

Nr 15

# Filadelfia

Wrzesień 2014

Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27

ISSN 2082-727X

## Dlaczego zostałem Adwentystą Dnia Siódmego

str. 48



### PIONIERZY ADWENTYZMU



*„Tu wytrwałość świętych jest, strzegących przykazań  
Boga i wiary Jezusa”*

(Obj. 14:12, PI).

Święto Namiotów 2014  
8-15 Październik



## Drodzy Bracia, Siostry i Przyjaciele

Wydanie obecnej *Filadelfii* jest ostatnim wydaniem z tych, które do tej pory ukazywały się dosyć regularnie, co trzy miesiące. Kolejne wydania będą ukazywały się okazjonalnie, wedle Bożego prowadzenia i pokarmu jaki ześle nam nasz Ojciec w określonym przez Niego czasie.

Dzięki Bożej łasce, do tej pory wydaliśmy 15 numerów, w których przedstawialiśmy poselstwo adwentowe w jego praktycznym przełożeniu o niezmiennym przesłaniu od czasu ruchu adwentowego czy wręcz ruchu millerowskiego. Dzisiejsze wydanie jest podsumowaniem i położeniem nacisku na sedno poselstwa adwentowego, które określa kim każdy adwentysta powinien być, aby Bóg mógł się nim posłużyć w zakończeniu ery grzechu. To wydanie odpowiada również na pytanie, po co i w jakim celu Bóg powołał

Ruch Adwentowy.

Oby każdy adwentysta zastanowił się nad swoim powołaniem, przywilejem z tego wynikającym i zarazem odpowiedzialnością tak przed Bogiem jak i przed światem.

Oby nikogo z nas nie dotknął brak rozpoznania nawiedzenia swego, abyśmy nie skończyli tak jak starożytny Izrael, co niestety nam grozi zważywszy na stan Kościoła i prorocze słowa Ellen White.

„Pokazano mi, że duch świata szybko zakwasza kościół. **Idźcie tą samą drogą, którą siedl Izrael.** Zauważa się to samo odchodzenie od waszego świętego powołania jako szczególnego ludu Bożego, które miało miejsce w starożytnym Izraelu. Bratracie się z bezowocnymi dziełami ciemności. Wasze ugodowe związki z niewierzącymi sprowokowały Bożą nieprzychylność. Nie

# Filadelfia

Chryśtus w was, nadbiega chwyla, Kol. 1:27

Wydawnictwo Filadelfia  
Glinik Zaborowski 166  
38-100 Strzyżów  
Tel. kom. 609-981-808

Bezpłatne czasopismo adwentowe  
Zespół redakcyjny: Piotr Paweł Maciejewski,  
Beata Maciejewska, Marcin Sołóściuk, Piotr  
Sołóściuk.

e-mail: [filadelfiamedia@gmail.com](mailto:filadelfiamedia@gmail.com)

[www.filadelfiamedia.com](http://www.filadelfiamedia.com)

znacie spraw, które tworzą wasz pokój i szybko są one zakrywane przed waszymi oczami. Wasza niechęć do podążania za światłem **umiejscowi was w jeszcze gorszym położeniu niż Żydów**, nad którymi Chrystus wypowiedział ‘biada’” (*E. White, Testimonies, Vol. 5, pp. 75-76*).

„Tak jak starożytny Izrael, kościół zniszczył swojego Boga poprzez odejście od światła, przez zaniedbanie swoich obowiązków i przez nadużywanie swojego wysokiego i chwalebego przywileju odrębności i bycia szczególnym oraz świętym w swoim charakterze. Członkowie kościoła odrzucili/złamali swoje przymierze, by żyć dla Boga i tylko dla Niego. Połączyli się z ludźmi dumnymi, samolubnymi i kochającymi świat. Duma oraz uwielbienie przyjemności, rozpusta i grzech są ich udziałem, wobec czego CHRYSTUS ICH ZOSTAWIŁ. Jego Duch został zduszony/stłumiony w kościele. Szatan współdziała szeroko po stronie rzekomych chrześcijan; tymczasem oni tak bardzo są pozbawieni duchowego rozpoznania, że nie potrafią Go odnaleźć. **Tacy nie niosą odpowiedzialności dzieła Bożego**” (*E. White, Testimonies, Vol. 2, pp. 441-442*).

W dalszym ciągu będziemy wydawali książki z pełnym poselstwem Bożym. Zapowiedź jednej z nich znajdziecie Drodzy Czytelnicy w tym wydaniu *Filadelfii*. A na ostatniej stronie macie informację o wydaniu najnowszej książki „Słowo stało się ciałem”, którą możecie zamawiać, a którą otrzymacie od nas bezpłatnie.

Nasza strona [www.filadelfiamedia.com](http://www.filadelfiamedia.com) będzie stale rozbudowywana, na której będą również umieszczane bieżące informacje jak i powiadomienia o większych spotkaniach, takich jak chociażby coroczne Święto Namiotów.

Ponawiamy więc w tym ostatnim wydaniu *Filadelfii* zaproszenie na tegoroczne Święto Namiotów, które w tym roku przypada na okres od 8 do 15 października, a na które serdecznie Was zapraszamy,

przypominając, że pobyt na tym Święcie u nas w Gliniku jest bezpłatny. Więcej informacji na temat tej uroczystości podaliśmy w poprzednim wydaniu *Filadelfii*, nr 14.

Kończąc, życzymy Wam przede wszystkim wytrwałości, gdyż zasięg prób i ich intensywność będzie coraz większa, dotkliwsza i trudniejsza. W obliczu nadchodzącego okresu niepokoїв społecznych, niebezpiecznych zjawisk w przyrodzie, kataklizmów, wojen i załamania gospodarczego życzymy Wam również bezwarunkowej wierności Bogu wynikającej z Miłości do Niego.

„Potrzebna wam wytrwałość, bo tylko dzięki niej, poddając się woli Bożej, dostąpicie spełnienia się w was obietnicy Bożej. Już niedługo, bardzo niedługo przyjdzie Ten, który ma przyjść; nie opóźni się na pewno. Sprawiedliwy będzie żył dzięki swej wierze. Gdyby zaś cofnął się, przestanę mieć w nim upodobanie. Lecz my nie należymy do tych, którzy cofają się tchórzliwie idąc dobrowolnie na wieczną zgubę; jesteśmy ludźmi wiary, zatroskanymi o zbawienie własnej duszy” (Hebr. 10:36-39, BWP).

*W Błogosławionej nadziei  
Piotr i Beata Maciejewscy*



# Dlaczego zostałam Adwentystką Dnia Siódmego?



Żegnając się z tymi, którzy czytali *Filadelfie* otrzymując je co jakieś trzy miesiące, i przechodząc w nowy system wydań okazjonalnych... chciałam podsumować te 15 wydań i podzielić się z Wami kilkoma myślami.

Po pierwsze, pragnęłabym przekazać czytającym część mego ducha, który wielbi Ducha Proroctwa okazując Bogu wdzięczność za Świadectwa, które przekazał On Swemu ludowi. Zamieszczając niejednokrotnie obszerne fragmenty Ducha

Proroctwa pragnęłam zachęcić wszystkich do samodzielnego i wnikliwego czytania pism Ellen White i wprowadzania w życie ich treści. Błogosławieństwa z tego płynące są nieocenione.

Nie wyobrażam sobie dnia bez czytania, a poprzez to przebywania w atmosferze Nieba jaka płynie z pism służebnicy Pańskiej Ellen White. Szacunek do Słów przez nią nam pozostawionych, jest szcunkiem wyrażonym Temu, który poprzez nią chciał nam, żyjącym w czasach ostatecznych, zabezpieczyć wszelką ochronę

umysłu i ciała. Jest wielu ludzi czytających Biblię, jest wiele kościołów, ale jaki jest owoc ich życia? Czy łaska Boża jest przez nich w pełni przyjmowana skoro nie mają proroka, który dałby im wskazówki wobec codziennego praktycznego oczyszczenia kanałów do komunikacji z Bogiem? Czy Duch Boży może działać w ich życiu skoro nie mają oczyszczonych kanałów praktycznego życia? Nie mówię tu o jednostkach, gdyż Bóg potrafi prowadzić ludzi bardzo indywidualnie, ale o całych denominacjach i grupach, a i osoby indywidualne, też prędzej czy później zostaną zaprowadzone do pism Ellen White, tak zauważyłam... Czy modlitwa wielbiąca Boga może wyjść z ust skażonych nikotyną, alkoholem, mięsem, cukrem, octem a nawet nabiałem? Ale jak mają to wszystko odrzucić skoro nie wiedzą??? Czy ludzie mogą rozumieć Biblię i jej proroctwa jeżeli mają umysły zafiksowane i skoncentrowane na wielbieniu tradycji, różnych bożków jak sentymentalizm, władczość, wyprawianie hucznych urodzin i imienin, oprawianych alkoholem wesel? Czy można rozumieć Biblię jeżeli w codziennym życiu nie objawia się cierpliwości, pracowitości i pokory np. w miejscu pracy??? Ale skąd mają o tym wiedzieć, skoro nie ma posłańców, którzy by im o tym powiedzieli?

Tymczasem wszystkie denominacje, wszyscy czytający Biblię, a nie uznający praw codziennego, praktycznego życia z Bogiem, lubią teologizować... i niestety na tym kończy się często ich duchowe życie...

Osobiście ciężko mi już słuchać zdań zaczynających się od: „mnie się wydaje”, „uważam, że”, „bo, ja tak sobie myślę”, „nie zgadzam się z tym”, „moim zdaniem”. Jezus inaczej zaczynał swoje wypowiedzi/zdania, On mówił: „Jest napisane!”

No właśnie, co jest napisane w Duchu Proroczym? Czy wiemy to? Czy czytamy? Czy identyfikujemy się z Duchem jaki płynie z kart Ducha Proroctwa??? Czy kochamy być strażnikami Świadczeń Jezusa??? Czy gorliwość o dom Boży pożera nas???

Jak myślimy, dlaczego Bóg powołał niektórych z nas, abyśmy zostali Adwentystami? Co to znaczy być powołanym do tej samej grupy jaką tworzyli William Miller, James i Ellen White i inni pionierzy Adwentyzmu? Jakie jest nasze zadanie??? Na tej ziemi jesteśmy tylko pielgrzymami... otóż naszą rolą i zadaniem było i jest bycie Bożym zwiastunem proroctw o nadejściu już nie Mesjasza, ale Króla Królów... naszym zadaniem jest wołanie do ginącej ludzkości, aby się upamiętała, aby ludzie wejrzeni w siebie i zobaczyli się w Chrystusie jak w lustrze! Jacy są? Czy przejdą ostateczny przegląd i osąd??? Adwentysta, pionier ruchu Adwentowego i jego dzisiejszy kontynuator to strażnik Bożych praw, Bożych Świadczeń... to sługa wielu... Dlaczego zostałam Adwentystką Dnia Siódmego? Bo Bóg wybrał mnie, abym nauczyła się kochać ludzi i Jego... abym mogła otrzymać Jego serce... abym żyła w Prawdzie, a nie w zakłamaniu... dzięki Ci Boże za Twoją łaskę...

Pisałam to już nie raz, napiszę jeszcze raz. Wielu ludzi do nas dzwoni, pisze, przyjeżdża... ale tylko Ci są pełni Bożych błogosławieństw, którzy są wierni Słowu Bożemu zawartemu również w pismach Ellen White, które należy traktować jak pomoc do zrozumienia Biblii. Inni nie mają w sobie ani radości, ani pokoju Bożego... tak więc, niechaj miłość i umiłowanie czytania i natychmiastowego wprowadzania w życie Bożych rad płynących z pism Ellen White będzie naszym stałym nawykiem. Wystarczy sam pięcioksiąg, a więc: *Patriarchowie i Prorocy, Prorocy i*

*Królowie, Życie Jezusa, Działalność Apostołów i Wielki Bóg*, aby wiele się w naszym życiu zmieniło... warto do tego dołożyć *Wczesne Pisma*, oraz 9 tomów *Świadectw dla Zboru* i już powinniśmy wznosić się coraz wyżej... Tylko i wyłącznie ci, którzy przyjmą Ellen White jako proroka i będą żyć według jej proroczych rad, będą mieli odpowiedni fundament do przyjęcia nowych, głębszych Prawd płynących z ciągłego studium Słowa Bożego i doświadczeń z Bogiem.

Drugą kwestię jaką chciałam dotknąć w tym ostatnim regularnie wydawanym numerze *Filadelfii* jest kwestia małżeństw. Bez względu jak paradoksalnie to zabrzmia akurat od Piotra i ode mnie, którzy odnaleźliśmy się po wielu niedobrych doświadczeniach, chcę uroczyście powiedzieć, abyście Drodzy Czytelnicy gdziekolwiek jesteście głosili czystość Bożego małżeństwa..., widocznie dlatego Bóg nam tak bardzo położył na sercu ten temat, gdyż oboje bardzo mocno potrafimy docenić wagę tego tematu w życiu ludu Bożego! Pragnę, abyście drodzy czytelnicy dążyli do tego, żeby wrywać dzieci Boże z nierównych jarzm, abyście nie potępiali tych, których *Bóg złączył*, a którzy musieli odprawić swoje pogańskie żony czy odejść od pogańskich mężów! Życie w nierównym jarzmie, tam gdzie jedno z małżonków jest wrogo nastawione do wszystkiego co święte nie jest Bożą wolą ale jest piekłem, dopuszczonym na pewien czas wobec dziecka Bożego, jako konsekwencja jakiegoś nieposłuszeństwa, ale nie musi być znoszone do końca życia.

Wiele pisałam szczególnie w początkowych numerach *Filadelfii* o porządku Bożym jaki powinien obowiązywać w Bożym małżeństwie i w rodzinie. Wiele pisałam o kwestii poddania i uległości głowie... czyli mężowi. Przechodziłam kolejne do-

świadczenia jeszcze głębiej pokazujące mi czym jest szacunek wobec męża i pokonywanie siebie, aby być coraz bardziej pokorną, uległą... trud zmagania z samą sobą był ogromny... a to dlatego, że pochodzę z nazwijmy to pogańskiej religii i w dodatku jestem przedstawicielką kobiet trudnych do ujarznienia... ciężko mi się poddać tak do szpiku kości, a przecież mój mąż mnie kocha... wiem o tym... ostatnio wiele czytam w Duchu Proroczym rozdziałów z „Chrześcijańskiego Domu” i czytam je jakby po raz pierwszy, jeden z nich przytoczę:

„Twój mąż powinien każdego dnia widzieć w Tobie żywy przykład cierpliwości i panowania nad sobą. Czyń wszystko, aby mu się podobać, lecz przy tym nie naruszaj ani jednej zasady Prawdy (...) niech Twój mąż widzi działanie Ducha Bożego w tobie. Bądź staranna, rozważna, cierpliwa i wyrozumiała. Nie narzucaj mu prawdy. Spełniaj swoją powinność jako żona, a zobaczysz, że jego serce się wzruszy. Nie pozbawiaj męża swych uczuć. Staraj mu się podobać. Niech Twoje praktyki religijne nie odciągają Cię od niego (...) Niech wszyscy widzą, że kochasz Jezusa i ufasz Mu. Daj mężowi i twoim wierzącym i niewierzącym przyjacielom dowód, że pragniesz, by zobaczyli piękno Prawdy. Lecz nie objawiaj przykrego, męczącego niepokoju, który tak często psuje dobre dzieło... Niech twój mąż nigdy nie słyzy od ciebie słów nagany albo zarzutów. Czasami przeżywasz trudne chwile, lecz nie mów o tych trudnościach. Milczenie też ma swoją wymowę. Popędliwa mowa tylko powiększy twoją niedolę! Bądź pogodna i spokojna. Bądź słońcem w domu, a znikną z niego wszystkie cienie. Niech jasne promienie Słońca Sprawiedliwości oświecają świątynię twej duszy. Wtedy do rodziny przeniknie wonność chrześci-

jańskiego życia i nie będziecie snuć nieprzyjemnych myśli, które często nie mają w sobie nic z prawdy” (*E. White, Chrześcijański dom str. 220*).

Z kontekstu domyślałam się, że być może ta rada napisana była do niewiasty, której mąż nie był wierny Słowu Bożemu, a jednak napisane jest, że można nie objawiać ducha, który raczej odpycha niż przyciąga właśnie w takich trudnych okolicznościach. Napisane jest, aby nie opowiadać o trudnościach, aby nie rozsiewać popędliwej mowy... czyli, że można nie ulegać trudom, niecierpliwości, trzeba w to tylko uwierzyć i zastosować!

W „Chrześcijańskim Domu” na str. 141 napisane jest, że „niewiasta powinna zajmować stanowisko jakie Bóg przeznaczył jej na początku, to znaczy powinna być równa mężowi.” To tak jak z Duchem proroczym, tylko ten kto pokocha i uzna Ellen White, otrzyma więcej i głębsze poznanie proroczym. Tylko ta niewiasta, która nauczy się poddania, uległości i służenia mężowi, będzie mogła być nazwana mu równą, choć sama nigdy nie będzie do tego dążyć.

Czytam również ostatnio: „Świat potrzebuje matek, które są matkami nie tylko z imienia, lecz w pełnym tego słowa znaczeniu. Można śmiało powiedzieć, że obowiązki niewiasty są bardziej święte, niż obowiązki mężczyzny. Niechże niewiasta uświadomi sobie świętość swojego powołania i niech w bojaźni Bożej podejmie swoją życiową misję. (...) Jej indywidualność nie może utonąć w jego odpowiedzialności. Powinna czuć się równa swemu mężowi, stać u jego boku, ona na swoim posterunku powinności, a on na swoim...” (*E. White, Chrześcijański Dom, str. 141*).

„Ona z pomocą Pana rozwija w duszy ludzkiej podobieństwo Boże...”

„Najdelikatniejszy związek na ziemi

istnieje między matką a jej dzieckiem. Na dziecko łatwiej wpływa życie i przykład matki, niż ojca, gdyż łączą je z matką silniejsze i delikatniejsze więzy” (*E. White, Chrześcijański Dom 146, 148*).

Być może podniosą się głosy: „No widzisz, i trzeba to było tak nas niewiasty „poniżyć” tą uległością mężczyźnie???”

Z kontekstu wszystkich wypowiedzi Biblijnych o tym, że kobieta ma się uczyć przez uległość, pokorę i milczenie, że ma pytać w domu męża swego o to czego nie zrozumiała na nabożeństwie, wnioskuje że równość opisana przez Ellen White oznacza równość w gorliwości spełniania swoich obowiązków dotyczących ról jakie wynikają z naszej płci, a nie równość w prowadzeniu, zarządzaniu, podejmowaniu decyzji dotyczących całej rodziny.

Gdy ziarno padnie na glebę musi obumrzeć, aby zakiełkować i wydać kłos i znowu pełne ziarno w kłosie... Żeby wspiąć się na szczyt góry trzeba najpierw przejść doliny, żeby przekroczyć Jordan, trzeba najpierw w niego wejść... po pierwsze, aby dzielnie stanąć u boku męża i być nazwaną mu równą trzeba najpierw mieć z nim te same cele, patrzeć na życie jego oczami, słyszeć Słowa jego uszami, odczuwać jego sercem... słuchać jego słów, mówić do dzieci jego słowa, przekazywać im jego pragnienia i dążenia, a do tego można dojść tylko poprzez poddanie... uległość... milczenie... zaufanie okazane mu w najmniej sprzyjających okolicznościach... tylko wtedy osiąga się stan odpocznienia... stan szabatu... stan i atmosferę niebiańskiego Kanaanu... tego właśnie pragnę... po drugie, nie wolno się nam kobietom odzywać i żądać jakichkolwiek praw dla siebie jeżeli nie wypełniamy w domu roli jaką nałożył na nas Bóg bycia pokorną, uległą, delikatną, cichą, spokojną żoną i matką, cierpliwie znoszą-

cą przeciwności, robiącą wszystko, aby doprowadzić swoje dzieci do Boga.

Małżeństwo (mężczyzna i kobieta) zostało stworzone na obraz Ojca i Syna.

„Potem rzekł Bóg: uczynimy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas... I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich” (1Mojż. 1:26-27, BW).

„Mężczyzna zaś jest głową kobiety, a głową Chrystusa - Bóg” (1Kor. 11:3, BT), A więc w Bożym porządku, relacja kobiety do mężczyzny jest obrazem relacji Chrystusa do Boga.

Tylko kobieta/zona posiadająca usposobienie Chrystusa, który „choć był w postaci Bożej [będąc w kształcie Bożym, BG; istniejąc w naturze Bożej, BP] nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu [nie uznał za stosowne korzystać ze swej równości z Bogiem, BWP]. Lecz wyparł się samego siebie... (Filip. 2:6-7, BW) – Zostaje wywyższona. Natomiast każda ta, która stara się wynosić nad męża zostanie ponizona.

A więc „Postępujcie względem siebie na wzór Chrystusa Jezusa [to dążenie niech was ożywia, BT; niech was ożywiają uczucia znamienne dla Jezusa Chrystusa]” (Filip. 2:5, BP).

„Jako mężczyznę i kobietę stworzył ich; pobłogosławił ich, i adał im imię Adam, w dniu kiedy zostali stworzeni” (1Mojż. 5:2, KJV).

Imię „Adam” oznacza „człowiek”, tak więc mężczyzna i kobieta są człowiekiem, tak jak Ojciec i Syn są Bogiem. Z natury Są równi Sobie, tak samo mężczyzna i kobieta są sobie równi z natury, ale zasada panująca w Królestwie Bożym opiera się na pokornym uniżeniu i służbie, a nie na wywyższaniu się i domaganiu swojego statusu. Takie dążenie czy duch jest du-

chem Lucyfera.

Każde małżeństwo, które Bóg połączył a nie człowiek, ma wprost niesamowity przywilej objawić te zasady, objawić relacje jakie zachodzą pomiędzy Ojcem i Synem w miłości, w poddaniu i posłuszeństwie.

Żadna Boża niewiasta nie będzie sobie usurpowała prawa bycia równą swojemu mężowi, lecz w miłości, w pokorze i uległości będzie służyła mu, przez co właśnie zostanie wywyższona tak przez Boga jak i przez swojego męża.

Wiem, że wiele z nas nie ma Bożych mężów, wiem też, że wielu Bożych mężów potrzebuje jeszcze czasu i doświadczeń, aby dojrzeć i dorastać w swej roli silnego opiekuna, ale pomimo tych niedogodności nie wolno się zniechęcać, ani zaniechać swoich pragnień! Codziennie trzeba wołać do Boga o ratunek i uwolnienie od zła... i codziennie w pokorze obcować z Bogiem na miarę swojej świadomości, codziennie błagając Boga, aby tę świadomość poszerzał i pogłębiał...

Otrzymuję wiele snów, pomagają mi one w kształtowaniu mojego charakteru, wiele wyciągam z nich wniosków. Ostatnio jednym z wniosków wynikających ze studium Biblii w połączeniu z moimi snami jest ten, że homoseksualizm opisany w Biblii w liście do Rzymian jako sprzeniewierzenie się Bogu, jest również wynikiem niechęci do objawiania cech charakteru odpowiednich dla swojej płci. Kobiety zaniechały bycia delikatnymi, wrażliwymi, łagodnymi, uległymi, zaniechały bycia mądrymi, pełnymi bojaźni Bożej matkami prowadzącymi w spokoju i ciszy swoje dzieci do ojca i Boga, a mężczyźni przestali być stanowczy, zdecydowani, odważni, pełni ufności co do pomocy Boga w utrzymaniu rodziny – wręcz przeciwnie, kobiety stały się męskie, a mężczyźni zniewieścili,



podjęcie się odwrócenia tego grzesznego stanu i przywrócenia nam ról i cech charakteru z Edenu okazuje się jednym z najcięższych wyzwania we Wszechświecie... wielu z ludzi nie kontynuuje wzrastania w Bogu i pozwalania Mu takiego dotykania nas, by odkryć w nas niewiasty i mężów Bożych, że stają się homoseksualni lub transwestyjni, stają się wszystkim byleby nie niewiastą i nie mężem Bożym. Ileż trzeba samozaparcia, ile znoszenia prawdy o samym sobie, ile determinacji i wiary, aby pokonać grzeszną naturę.

„Ponieważ, choć Boga poznali, nie oddali Mu czci jako Bogu ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało bezrozumne ich serce. Podając się za mądrych stali się głupimi. I zamienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobizny i obrazy śmiertelnego człowieka, ptaków, czworonożnych zwierząt i płazów. Dlatego wydał ich Bóg poprzez pożądania ich serc na łup nieczystości, tak iż dopuszczali się beczeszczczenia własnych ciał. Prawdę Bożą przemienili oni w kłamstwo i stworzeniu oddawali cześć, i służyli jemu, zamiast służyć Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki. Amen. Dlatego to wydał ich Bóg na pastwę bezecnych namiętności: mianowicie kobiety ich przemieniły pożycie zgodne z naturą na przeciwne naturze. Podobnie też i mężczyźni, porzuciwszy normalne współżycie z kobietą, zapalali nawzajem żądzą ku sobie, mężczyźni z mężczyznami uprawiając bezwstyd i na samych sobie ponosząc zapłatę należną za zbroczenie. A ponieważ nie uznali za słuszne zachować prawdziwe poznanie Boga, wydał ich Bóg na pastwę na nic niezdatnego rozumu, tak że czynili to, co się nie godzi. Pełni są też wszelkiej nieprawości, przewrotności, chciwości, niegodziwości. Oddani zazdrości, zabójstwu, waśniom, podstępowi, złośliwości;

potwarzy, oszczercy, nienawidzący Boga, zuchwali, pyszni, chełpliwi, w tym, co złe - pomysłowi, rodzicom nieposłuszni, bezrozumni, niestali, bez serca, bez litości. Oni to, mimo że dobrze znają wyrok Boży, iż ci, którzy się takich czynów dopuszczają, winni są śmierci, nie tylko je popełniają, ale nadto chwalą tych, którzy to czynią” (Rzym. 1:21-32, BT).

Zwróćmy uwagę, że nieposłuszeństwo rodzicom Bóg stawia na równi z tymi wszystkimi ohydnyymi czynami ludzi bezbożnych, które zostały tutaj wymienione. A przecież nieposłuszeństwo dzieci wobec rodziców jest w dzisiejszym świecie powszechne, również i wśród rodzin wierzących.

Ale wszystko jest możliwe dla wierzącego. Bóg jest jego pomocnikiem i On sprawi chcenie i wykonanie, jeśli tylko zapragniemy podjąć się zmian w sposobie myślenia i życia. Osobiście wszystkim wierzącym życzę, aby mogli doznać miłości małżeńskiej, która jest wyrazem Miłości Bożej. Tego pragniemy i do tego dążmy, pozostawiając resztę Bogu i mając pokorę wobec wszelkiego Bożego prowadzenia. Jednak zanim ogłosimy się apostołami Pawłami, pozwólmy Bogu zbadać nasze serca i umysły, czy jest tak bo boimy się podjąć roli i obowiązków wynikających z naszej płci, czy faktycznie jesteśmy Bożymi trzebieńcami!

Trzecim przesłaniem tego numeru *Filadelfii* płynącym z tego artykułu będzie nawoływanie do wierności wszystkiemu co zostało napisane w artykule „Odrodzenie i reformacja” w numerze 14 *Filadelfii*, a więc nawoływanie do rozpalania w sobie i innych pragnienia powrotu do Edenu... uszanowania Bożych przykazań, z uwzględnieniem czwartego o szabacie... podjęcia się koniecznych reform w życiu... reform naszego praktycznego

życia... porzucenia beztroski. Pozwólmy Bogu się obudzić... spójrzmy na to, co się dzieje dookoła w życiu naszych najbliższych, znajomych, w przyrodzie, w polityce... przecież to wszystko są znaki czasu... nie lekceważmy Bożego wołania, choroby, kataklizmy, wojny... działalność takich firm jak Monsanto w Ameryce... to wszystko powinno nas pobudzać do szukania ochrony w Bogu... i On jej udzieli, przyjmie i usprawiedliwi nas takimi jakimi jesteśmy z całym bagażem naszych niedoskonałości, ale to dopiero początek, to jest tylko przyjście do krzyża, który jest na dziedzińcu. Natomiast warunkiem wejścia do świątyni, do miejsca świętego jest przyjęcie Bożych standardów świętości, Jego warunków i pozwalanie na oczyszczanie siebie... aż będziemy gotowi, by wejść poza zasłonę i dać się zapieczętować... w miejscu Najświętszym Świątyni, ono jest tam gdzie znajdują się przykazania, czyli Boży charakter nie tyle zapisany na kamiennych tablicach, co przede wszystkim *objawiony* w naszym codziennym życiu, w naszym charakterze i naturze... natura grzeszna zostaje wymazana... dzięki całkowitemu i bezwarunkowemu poddaniu się naturze Bożej. Teraz po przejściu próby jakiej nie przeszedł Adam... będziemy mogli wrócić do Edenu... ludzkość musi przejść próbę Adama... Chrystus w nas będzie nadzieją na wieczną chwałę zwycięstwa Boga w człowieku. Bardzo bym chciała, aby to stało się udziałem wielu naszych bliskich, przyjaciół i znajomych...

Czwarte przesłanie to budowanie wiary w kwestii rychłego przyjścia Chrystusa i związanego z tym przygotowania. Rok 2027 wskazany w *Filadelfii*, nie opiera się na uczuciach i wizjach, ale jest objawieniem czasu końca wynikającym ze studium prorocत्व biblijnych... niechaj każdy z Was czuje się zaproszony do tego głę-

bokiego studium... i budowania własnej wiary.

Na koniec tego artykułu pragnę przytoczyć obszerniejszy fragment z książki „Patriarchowie i Prorocy” z rozdziału pt. „Zniszczenie Sodomy”. Niechaj te Słowa niczym wartki strumień rzeźbią w nas ko-ryto upamiętania i otrzeźwienia.

Życzę wszystkim obfitych Bożych błogosławieństw i rozwijania daru cierpliwości wobec tego co ma nadejść... posłuchajmy:

„W świecie religijnym dzwon bije dziś na alarm. Boże miłosierdzie zostało odrąbane. Słowo Boże przestało mieć znaczenie, bo ludzie głoszą ‘nauki, które są nakazami ludzkimi’ (Mat. 15:9). W wielu kościołach odczuwa się brak wiary. Nie oznacza to jawnego zaprzeczania prawom biblijnym, lecz podkopywania wiary w Biblię jako objawienie Boże. Żarliwa gorliwość i żywa pobożność ustąpiły miejsca płytkiemu formalizmowi. Wynikiem tego było zwycięstwo odstępstwa i zmysłowości. Chrystus rzekł, że ‘podobnie też było za dni Lota... I tak też będzie w dniu, kiedy Syn Człowieczy się objawi’ (Łuk. 17:28,30). Świat szybkimi krokami zdąża ku zagładzie. Niedługo wyrok Sądu Bożego zostanie odczytany, a grzech i grzesznicy zniszczeni. Zbawiciel ostrzegł: ‘Bacźcie na siebie, aby serca wasze nie były ociężałe wskutek obżarstwa i opilstwa oraz troski o byt i aby ów dzień was nie zaskoczył niby sidło; przyjdzie bowiem znienacka na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi (na wszystkich, którzy swe nadzieje i sprawy związali ze światem). Czuwajcie więc modląc się cały czas, abyście mogli ująć przed tym wszystkim, co nastanie, i stanąć przed Synem Człowieczym’ (Łuk. 21:34,36).

Przed zniszczeniem Sodomy Bóg ostrzegł Lota: ‘Ratuj się bo chodzi o życie

twoje, nie oglądaj się za siebie i nie zatrzymuj się w całym tym okręgu; uchodź w góry, abys nie zginął' (1Mojż. 19:17). Ten sam głos ostrzegawczy słyszeli uczniowie Chrystusa przed zniszczeniem Jerozolimy: 'Gdy zaś ujrzycie Jerozolimę otoczoną przez wojska, wówczas wieście, że przybliżyło się jej zburzenie. Wtedy mieszkańcy Judei niech uciekają w góry' (Łuk. 21:20,21). Żadna zwłoka, pozwalająca na uratowanie mienia, nie mogła opóźnić ucieczki.

**Jedynie przez oddzielenie się od grzeszników można ocalić życie.** To obowiązywało za czasów Noego i Lota. Dzięki tej zasadzie uczniowie wyszli z Jerozolimy i tak samo będzie w dniu ostatecznym. Ostrzegawczy głos Boga znów woła do ludu, aby uchronić go od panującego powszechnie zepsucia.

Niemoralność i odstępstwo, które ogar-



*Zniszczenie Sodom*

nia świat chrześcijański, zostały objawione prorokowi Janowi w wizji babilońskiej: 'To wielkie miasto, które panuje nad królestwami ziemi' (Obj. 17:18), zostanie zniszczone. Przed jego zagładą głos z nieba zawoła: 'Wyjdźcie z niego ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi' (Obj. 18:4). Tak jak za dni Noego, sprawiedliwi muszą się odłączyć od grzeszników i zbrodni. Nie może być żadnego kompromisu

między Bogiem a światem. Żadne skarby ziemi nie zapewnią człowiekowi bezpieczeństwa. 'Nikt nie może dwom panom służyć... Nie możecie Bogu służyć i mamonie' (Mat. 6:24).

Ludzie współcześni podobnie jak mieszkańcy Sodom marzą jedynie o dobrobycie i spokoju. 'Ratuj się, bo chodzi o duszę twoją' – nakazuje Bóg przez swoich aniołów. Lecz inne głosy wołają: 'Nie denerwuj się! Nie ma powodu do paniki!' Kiedy niebo głosi zagładę światu, tłumy krzyczą: 'Pokój i bezpieczeństwo!'

W noc poprzedzającą katastrofę Sodom i Gomory, ludzie pławili się w rozkoszach i hulankach, szydząc z ostrzeżeń posłów Bożych. I wszyscy zginęli w płomieniach. Tej nocy zamknęły się na wieki wrota łaski dla przestępczej ludności tych miast. Bóg nie pozwala z Siebie kpić. Szyderstwom i żartom musiał być położony kres. 'Oto nadchodzi dzień Pana, okrutny, pełen srogości i płonącego gniewu, aby obrócić ziemię w pustynię, a grzeszników z niej wytępić' (Izaj. 13:9). Większość ziemian dni ostatnich odrzucił Boga i Jego miłosierdzie. Świat obróci się w gruzy. Ci natomiast, co usłuchają głosu Bożego, zostaną ocaleni i będą żyć pod 'osłoną Najwyższego', 'pod skrzydłami Jego... a wierność Jego będzie ich tarczą i puklerzem'. Do nich odnosi się obietnica: 'Długim życiem nasycę go i ukazę mu zbawienie swoje' (Ps. 91:1,4,16)" (E. White, *Patriarchowie i Prorocy Str. 120-121*).

„Rodzice zapewniający swoim dzieciom tylko i wyłącznie doczesny dobrobyt ze szkodą dla ich dusz, dowiedzą się niebawem, jak wielki popełnili błąd. Istnieją ludzie, którzy podobnie jak Lot będą świadkami zguby i ruiny swoich własnych dzieci i ledwie zdołają uratować nawet i własne dusze. Praca całego życia, które okazało się nieporozumieniem poszła

na marne. Gdyby ci ludzie kierowali się prawdziwą mądrością, ich dzieci może nie posiadałyby wielkich dóbr doczesnych, lecz na pewno stałyby się uczestnikami nieśmiertelnego dziedzictwa.

Dziedzictwo, które Bóg obiecał swemu ludowi, nie jest z tego świata. Abraham nie miał żadnej posiadłości ziemskiej – ‘ani piędzi ziemi’ (Dz.Ap. 7:5). Kiedy Pan rozkazał patriarsze opuszczenie swoich pogańskich krewnych, obiecał mu dać ziemię kananejską w wieczne posiadanie. Lecz mimo to Abraham dorobił się wielkiego majątku, a ani on, ani jego syn, a nawet wnuk nie otrzymali w posiadanie ziemi obiecanej. Abraham majątek swój przeznaczył na chwałę Bożą i dla dobra ludzi. Świata doczesnego nie uważał za swoją ojczyznę. Kiedy patriarcha pragnął nabyć kawałek ziemi, aby być tam pochowanym, musiał ją kupić od Kananejczyków. (...) Dar obiecany Abrahamowi i jego potomkom nie ograniczał się tylko do ziemi Kananejskiej, lecz do całego świata. Tak twierdził ap. Paweł: ‘Albowiem nie na podstawie zakonu była dana obietnica Abrahamowi bądź jego potomstwu, że ma być dziedzicem świata, lecz na podstawie usprawiedliwienia z wiary’ (Rzym. 4:13). Biblia uczy w sposób jasny i zrozumiały, że obietnica dana patriarsze będzie wypełniona przez Chrystusa. ‘A jeżeli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziedzicami według obietnicy – spadkobiercami dziedzictwa, które nie przeminie, ani nie zwiędnie’ (Gal. 3:29; 1Piotra 1:4), ziemi uwolnionej od przekleństwa grzechu. ‘Królestwo, władza i moc nad wszystkimi królestwami pod całym niebem będą przekazane ludowi Świętych Najwyższego’, lecz ‘pokorni odziedziczą ziemię i rozkoszować się będą obfitym pokojem’ (Dan. 7:27; Ps. 37:11).

Bóg objawił Abrahamowi istotę tego nieśmiertelnego dziedzictwa, a patriarcha zadowolił się nadzieją: ‘Przez wiarę osiedlił się jako cudzoziemiec w ziemi obiecanej na obczyźnie, zamieszkawszy pod namiotami z Izaakiem i Jakubem współdziedzicami tejże obietnicy. Oczekiwał bowiem miasta, mającego silne fundamenty, którego budowniczym i twórcą jest Bóg’ (Hebr. 11:9,10). O potomkach Abrahama napisano: ‘Wszyscy oni poumierali w wierze nie otrzymawszy tego, co głosiły obietnice, lecz ujrzeli i powitali je z dala; wyznali też, że są gośćmi i pielgrzymami na ziemi’ (Hebr. 11:13).

My również musimy tak żyć jak pielgrzymi i obcy na tej ziemi, jeżeli chcemy zyskać ‘lepszą... niebieską ojczyznę’ (Hebr. 11:16). Ci, którzy są dziećmi Abrahama, będą oczekiwać tak jak on miasta, ‘którego budowniczym i twórcą jest Bóg’ (E. White, *Patriarchowie i Prorocy Str. 123-125*).

*Z Bożym błogosławieństwem  
Beata Maciejewska*



# Krzyż i jego cień



**P**ublikujemy pierwsze trzy rozdziały książki, którą mamy nadzieję wydać w tym roku za sprawą łaski Bożej. Jest to opracowanie Zbigniewa Wiergowskiego na podstawie książki Stephena N. Haskella „Krzyż i jego cień”. Wierzymy, że dla każdego prawdziwego adwentysty ten wstęp będzie zapowiedzią cudownej uczty duchowej, której zapewne z utęsknieniem będzie wypatrywał i oczekiwał.

*Redakcja*

## **Sekcja I** **ŚWIĄTYNIA**

### **Rozdział 1** **Światło w mroku**

Każdemu podróżnikowi, który znalazł się na wzburzonym przez sztorm morzu życia, Pan dał kompas, który użyty wła-

ściwie, bezpiecznie zaprowadzi go do przystani wiecznego odpoczynku. Był on przekazany już naszym pierwszym rodzicom w bramie Edenu, po tym, gdy dopuścili grzech na tę piękną ziemię, podobnie zresztą jak we własne życie. Kompas, o którym mowa, składa się z następujących słów, wypowiedzianych przez Pana do szatana:

*„Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej”.*<sup>1</sup> W każdym sercu Bóg umieścił wrogość do grzechu, która, jeśli na nią zważać, zaprowadzi nas do sprawiedliwości i życia wiecznego. Każdy człowiek, bez względu na jego pozycję lub przynależność społeczną, który bezwarunkowo będzie podążał za boskim kompasem umieszczonym w jego sercu, przyjmie również Chrystusa jako Zbawi-

<sup>1</sup> Rodz.3,15

ciała i zostanie poprowadzony do światła Bożej miłości i aprobaty.<sup>2</sup>

W konsekwencji spożycia przez naszych pierwszych rodziców zakazanego owocu, nad całą ziemią zawisł mrok boskiego wyroku: „...bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz”.<sup>3</sup>

Wkrótce można było zauważyć oznaki śmierci i przemijania w postaci opadających liści i więdnących kwiatów. Nie było ucieczki przed boskim zarządzeniem: „*Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, a łaska przez Boga dana to życie wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym*”.<sup>4</sup> Jednak, gdy Bóg wypowiedział do szatana słowa: „*ono (potomstwo niewiasty) ugodzi cię w głowę, a ty ugodzisz je w piętę*”<sup>5</sup>, promień światła przebił się przez ciemność. Słowa te ujawniły prawdę, że dla tych, którzy będą pielęgnować wrogość do grzechu, jaką Bóg umieścił w sercu, znajdzie się droga ucieczki przed śmiercią. Oni będą żyli, a szatan umrze, lecz przed śmiercią ugodzi w piętę potomstwo niewiasty. Spełnienie tego proroctwa było konieczne, aby unicestwienie szatana stało się pewne, a ludzkość mogła umknąć przed wieczną śmiercią.<sup>6</sup>

Tak wielka była miłość Ojca i Syna do człowieka, że zanim został on poddany próbie, Chrystus zastawił swoje życie jako okup, na wypadek, gdyby człowiek został zwyciężony przez pokusę szatana. Chrystus jest „*Barankiem zabitym od założenia świata*”.<sup>7</sup> Ta wspianała prawda została oznajmiona naszym pierwszym rodzicom w słowach, które do szatana wypowiedział Chrystus: „*ono (potomstwo niewiasty) ugodzi cię w głowę, a ty ugodzisz je w piętę*”.

Aby człowiek mógł uświadomić so-

bie potworność grzechu, który miał odebrać życie bezgrzesznemu Synowi Bożemu, konieczne było, aby przeprowadził niewinnego baranka, wyznał nad jego głową swoje grzechy, a potem własnymi rękami odebrał mu życie, które wskazywało na życie Chrystusa. Ta ofiara zagrzeszna była następnie palona, wskazując przez to na fakt, iż dzięki śmierci Chrystusa wszelki grzech ostatecznie zostanie unicestwiony w płomieniach dnia ostatecznego.<sup>8</sup>

Zrozumienie tych wspianiałych niebiańskich prawd było dla człowieka otoczonego ciemnością grzechu czymś niezwykle trudnym. Promienie światła, które padały z niebiańskiej świątyni na te proste ofiary, były tak trudne do zrozumienia z powodu wątpliwości i grzechu, że Bóg w swej wielkiej miłości i łasce zbudował ziemski przybytek według boskiego wzoru, a kapłanów wyznaczył, aby służyli „*wizerunkowi i cieniowi rzeczy niebieskich*”.<sup>9</sup> Uczynione to zostało po to, aby wiara człowieka mogła uchwycić się faktu, że w niebie istnieje świątynia, której służba poświęcona jest odkupieniu rodzaju ludzkiego. Prorok Jeremiasz pojął tę wielką prawdę i zawołał: „*Ale miejsce świątyni naszej, to jest stolica chwaly Najwyższego, wiecznie trwa*”.<sup>10</sup> Dawid wiedział o miejscu Bożej świątyni w niebie i pisząc o mających nadejść pokoleniach, powiedział:

„*Należy to zapisać dla następnego pokolenia, a lud, który zostanie stworzony, niech wychwala Pana! Bo Pan wejrzał z wysokiego przybytku swojego, popatrzył z nieba na ziemię*”.<sup>11</sup>

Ci którzy są wierni, zawsze rozumieli, że ilekroć szukali Boga całym swoim sercem, „*modlitwa ich doszła do Jego święte-*

2 J.1,9

3 Rodz.2,17

4 Rzym.6,23

5 Rodz.3,15

6 Hebr.2,14

7 Apok.13,8 (BJW)

8 Malach.4,1-3

9 Hebr.8,5 (BJW)

10 Jer.17,12 (BG)

11 Psalm 102,19-20

go mieszkania – do nieba”.<sup>12</sup> Cała służba w ziemskiej świątyni miała nauczyć prawd które odnosiły się do świątyni w niebie. Dopóki stała ziemską świątynia, droga do niebiańskiego przybytku nie została objawiona, ale gdy Chrystus wstąpił do Nieba, aby w imieniu człowieka okazać swą własną krew, Bóg przez swych proroków objawił więcej światła odnośnie świątyni w Niebie.

Janowi, umiłowanemu uczniowi wiele razy dane było oglądać tę chwalebna świątynię. Ujrzał złoty ołtarz, na którym zmieszane z pachnącym kadzidłem modlitwy świętych są ofiarowywane Bogu. W widzeniu zobaczył świecznik stojący przed Bogiem, z jego siedmioma płonącymi lampami. Zasłona przed miejscem najświętszym była podniesiona, dlatego mógł on napisać: „Potem świątynia Boga w niebie się otwarła i Arka Jego Przymierza ukazała się w Jego świątyni”.<sup>13</sup>

To właśnie w tej świątyni Chrystus „jako sługa świątyni i prawdziwego przybytku zbudowanego przez Pana, a nie przez człowieka”<sup>14</sup>, przedstawia swą krew ojcu z powodu grzesznych ludzi. Jest tam tron Boga, otoczony przez miliardy aniołów, czekających na możliwość okazania posłuszeństwa Jego rozkazom;<sup>15</sup> i stamtąd są posyłani aby odpowiadać na modlitwy Bożych dzieci będących na ziemi.<sup>16</sup>

Niebiańska świątynia jest jak potężna elektrownia Jahwe, z której każdemu, kto jest z nią połączony przez wiarę, posyłana jest wszelka pomoc, niezbędna do przezwyciężenia każdej pokusy szatana. Mocno obciążony tramwaj z wątlym ramieniem pantografu wyciągniętym w górę w stronę przewodu, z którego pobiera moc z odległej o wiele kilometrów elektrow-

ni, jest odpowiednią ilustracją wyznawcy Chrystusa. Dopóki połączenie nie jest zerwane, tramwaj w najciemniejszą nawet noc bez zakłóceń podąża to w górę, to w dół, posyłając światła reflektorów nie tylko bezpośrednio przed siebie, lecz rzucając również jasne promienie w dalszą i nieco bliższą ciemność. Gdy tylko jednak połączenie ulegnie zerwaniu, jakże wielka następuje zmiana! Tramwaj pozostaje w ciemności, niezdolny do dalszej podróży.

Tak właśnie Chrystus, nasz wielki Arcykapłan niebiańskiej świątyni wyciąga swą dłoń ponad murami świętego Jeruzalem, aby objąć nią każdą rękę która przez wiarę zostanie wyciągnięta po oferowaną pomoc. Ten, którego wiara znalazła oparcie w pomocy, może bezpiecznie przekroczyć najbardziej nawet strome wzgórza trudności, napełniając swą duszę światłem, aby je dalej rozprzestrzeniać ku błogosławieństwu innych. Tak długo, dopóki przez wiarę utrzymuje mocny uścisk Boga, posiada moc i światło z niebiańskiej świątyni, lecz jeśli pozwala wątpliwościom i niewierze zerwać połączenie, pozostaje w ciemności, nie tylko niezdolny do dalszej drogi, lecz również będąc przeszkodą na drodze innych.

Ten, kto nie dopuszcza, aby cokolwiek zerwało jego połączenie z niebem, staje się ziemskim mieszkaniem Najwyższego. „Tak bowiem mówi Wysoki i Wzniosły, którego stolica jest wieczna, a imię Święty: Zamieszkuję miejsce wzniesione i święte, lecz jestem z człowiekiem skruszonym i pokornym, aby ożywić ducha pokornych i tchnąć życie w serca skruszone.”<sup>17</sup>

Ten, kto odłącza się od grzechu i trzyma się z dala od niego, staje się świątynią Ducha Świętego.<sup>18</sup> Bóg uwielbia przebywać w sercach Swego ludu, lecz grzech

12 2Kron.30,27

13 Apok.11,19

14 Hebr.8,2

15 Psalm 103,20-21

16 Dan.9,20-23

17 Izaj.57,15

18 1Kor.6,19-20

pielegnowany w sercu uniemożliwia jego Duchowi zamieszkanie w nim.<sup>19</sup> Chrystus puka do drzwi serca każdego człowieka, zapraszając do zamiany grzechu na sprawiedliwość, by mógł wejść i zamieszkać z nim.<sup>20</sup>

Istnieją trzy świątynie, o których naucza Biblia – świątynia niebiańska, mieszkanie Najwyższego, gdzie Chrystus wstawia się za nami; świątynia ludzkiego ciała, w której panuje i sprawuje władzę Duch Święty; oraz świątynia ziemską wraz z jej posługą, zaplanowaną, aby nauczać ludzkość w jaki sposób skorzystać z boskiej pomocy pochodzącej z wielkiego niebiańskiego „magazynu”, aby Bóg mógł zaszczyścić ich swoją stałą obecnością. Ziemską świątynia wraz z jej odniesieniami i symbolami podobna jest do mocnych soczewek w teleskopie, umożliwiających oglądanie ciał niebieskich, które bez nich nie byłyby widoczne. Oku laika te wspaniałe soczewki wydają się być zwykłymi szklami, lecz astronom, który przez nie spogląda pragnąc poznać wspaniałości niebios jest przepełniony zachwytem.

Podobnie Chrześcijanin, który będzie studiował symboliczne znaczenie służby sprawowanej w ziemskiej świątyni, nie jako zbiór suchych, nieżywciowych reliktywów starożytnego nabożeństwa, lecz jako cudowną galerię sztuki, w której ręką mistrza został przedstawiony wspaniały plan odkupienia, zostanie zdumiony objawionym pięknem. Symbole przemawiają do niego tak wyraźnie, jakby oglądał obraz. Tak długo opowiadają mu przepiękną historię miłości Zbawiciela, dopóki wpatrując się w nie, jego dusza nie zostanie napełniona zachwytem.

Oto widzi on jak żywy obraz kapłana w śnieżnobiałej szacie, wyprowadzającego czerwoną jałówkę do dzikiej, nie-

uprawionej doliny, aby złożyć ją w ofierze za grzech. Widzi, jak kropi jej krwią na szorstkie, zwykle kamienie doliny, nauczając przez to, że Chrystus umarł nawet za najbardziej bezwartościowego z ludzi, nawet za największego wyrzutka. Któż może wpatrywać się w ten obraz, nie mając przy tym serca wypełnionego miłością do tak współczującego Odkupiciela?

Następnie widzi on obraz żyjącego na skraju nędzy grzesznika, tęskniącego za wolnością od grzechu, który spoglądając na swych bogatych braci przechodzących obok niego ze swymi barankami przeznaczonymi na ofiarę za grzech, zaś biedaków ze swoimi gołąbkami i gołębicami, popada w przygnębienie, gdyż nie ma żadnego żywego stworzenia, które mógłby ofiarować. Nagle światło nadziei pojawia się na jego twarzy, gdy ktoś mu mówi: „wystarczy garsć mąki”. I gdy ten grzesznik patrzy na kapłana, który ofiarowuje zmiażdżoną pszenicę jako symbol błogosławionego ciała, które miało być za niego rozbite, i gdy słyszy jego słowa: „grzech jest ci przebaczony”, jego serce skacze z radości, jak serce biedaka nad sadzawką Betezda, który nie miał nikogo, kto by mu pomógł, aż do czasu, gdy błogosławiony Mistrz powiedział mu, aby zabrał swoje łoże i chodził.

Jeśli ten, kto pragnie dowiedzieć się więcej o Chrystusie i jego bezgranicznej miłości, będzie studiował symbole ziemskiej świątyni, zestawiając każdy z nich z jego cudownym niebiańskim odpowiednikiem, jego dusza napełni się zachwytem. Tak jak soczewki teleskopu, objawią one wspaniałe piękno charakteru naszego błogosławionego Odkupiciela, które w żaden inny sposób nie mogłyby być ukazane.

Każdy z symboli ziemskiej świątyni naucza innej, odrębnej niebiańskiej lekcji; a razem wzięte tworzą wspaniałe Mojżeszowe malowidło boskiego charakteru

<sup>19</sup> Efez.3,17-20

<sup>20</sup> Apok.3,20



Chrystusa, którego nikt nie mógłby sportretować prócz artysty niebiańskiego pochodzenia.

## Rozdział 2

### Przybytek

Przybytek, który był rozbity na pustyni był przepiękną konstrukcją. Wokół niego znajdował się dziedziniec, ograniczony lnianymi zasłonami, które zawieszono były na srebrnych haczykach przytwierdzonych do filarów wykonanych z brązu i ozdobionych srebrem. Patrząc na przybytek z każdej strony, widok przedstawiał się imponująco. Od strony północnej, południowej i zachodniej ogrodzenie było wykonane z pionowych desek, wysokich na dziesięć łokci, pokrytych z obu stron złotem, utrzymywanych u dołu w swej pozycji przez gniazda z litego srebra a pośrodku przez poprzeczki pokryte złotem, które wsunięte były w złote pierścienie. W ten sposób połączone deski otaczały całą budowlę.<sup>21</sup> Od frontu lub krańca wschodniego dziedziniec był zamknięty zasłoną „z fioletowej i czerwonej purpury, karmazynu i ze skróconego bisioru wielobarwnie wyszywaną”<sup>22</sup> Była zawieszona na pięciu pokrytych złotem słupach z drzewa akacjowego i czyniła wejście niezwykle pięknym. Bogata tęczą odcieni zasłony wraz z wplecionymi w nią postaciami cherubów, tworząc wejście do budowli, w której Bóg obiecał zamieszkiwać, była wspaniałym obrazem wejścia do świątyni niebiańskiej. Tutaj, na tronie otoczonym tęczą chwały siedzi Ojciec, a dziesięć tysięcy razy dziesięć tysięcy aniołów przychodzi lub wychodzi na jego rozkaz.<sup>23</sup>

Dach, lub inaczej nakrycie przybytku składało się z czterech zasłon wykona-

nych z tkanin i skór. Wewnętrzna zasłona, tak jak ta u wejścia do przybytku, była ze skróconego bisioru, z fioletowej i czerwonej purpury, z karmazynu – z cherubami, dziełem biegłego tkacza.<sup>24</sup> Tworzyła ona sklepienie, będące nikłym wyobrażeniem firmamentu chwały ponad tronem Bożym wraz z miriadami aniołów gotowych spełniać Jego rozkazy.<sup>25</sup>

Ponad nią znajdowała się zasłona z koziej sierści, jeszcze wyżej pokrycie z barwionych na czerwono skór baranich, a na samej górze pokrycie ze skór borsucznych, które stanowiły doskonałą izolację przed deszczem.<sup>26</sup> Różne kolory nakryć w połączeniu ze złotem ścian i okazała zasłona wejścia, nazywaną również woalem, połączone razem, tworzyły strukturę niezrównanej chwały.

Ponad przybytkiem spoczywał słup obłoku w dzień i słup ognia w nocy, który chronił Izraelitów w czasie całej ich wędrówki.<sup>27</sup> Wśród żaru pustyni znajdowało się chłodne, ożywcze schronienie w cieniu słupa obłoku dla tych którzy służyli w przybytku bądź oddawali cześć na jego dziedzińcu, podczas gdy na zewnątrz panował nieznosny skwar pustyni. Cóż to za piękne wyobrażenie nakrycia, którym Bóg otacza Swoją lud pośród tego złego świata, dzięki czemu możemy przebywać pod osłoną Najwyższego i spoczywać w cieniu Wszemocnego, choć otacza nas wrzawa i konflikty jakich wiele w tym grzesznym świecie.

Wieczorem, kiedy osłabł już intensywny upał a ciemność okryła pustynię, wielki słup ognia w miejsce słupa obłoku błyszczał ponad świętym przybytkiem jak ogień na oczach całego domu izraelskiego w czasie całej ich wędrówki. Boża bezpośrednia i widzialna obecność rozświetlała

21 Wj.26,15,30

22 Wj.36,37

23 Apok.4,2-4; 5,11

24 Wj.26,1

25 Ezech.1,27-28

26 Wj.26,1-14

27 Wj.40,38

całe obozowisko, dzięki czemu wszyscy mogli bezpiecznie chodzić w ciemności. Jakże dobitny to przykład drogi Chrześcijanina! Może brakować widzialnego światła, ale gdy otacza go światłość Bożej obecności, jego ścieżka jest jasna. Wiedział o tym Dawid, kiedy pisał: „*Szczęśliwy lud, co umie się radować, chodzi, o Panie, w świetle Twego oblicza.*”<sup>28</sup> Nawet najślabsze, ufne dziecko Jahwe może mieć przywilej prowadzenia przez światło Bożego oblicza, z dala od pułapek szatana, o ile podda swoje serce Najwyższemu.

Pomiędzy złotymi ścianami przybytku, wybrani przez Boga kapłani wykonywali pracę, która poprzez różne paralele i sym-



bole wskazywała na boski plan odkupienia. To dzieło Chrystusa składa się z dwu odrębnych faz; pierwsza – dokonywana w pierwszym przedziale niebiańskiej świątyni, oraz druga, mająca miejsce w drugim jej przedziale. On oferuje zbawienie każdemu, i to za darmo. Wielu je przyjmuje i wkracza na ścieżkę Chrześcijanina. Chrystus sięga swoim nieskończonym ramieniem, by otoczyć i wzmocnić każdego, kto wzywa Jego imienia, aby żadna moc pochodząca z ziemi lub od szatana nie mogła wyrwać dziecka Bożego spod

Jego ochrony.<sup>29</sup> Jedynym sposobem, aby stać się zgubionym, jest puszczenie uścisku tej nieskończonej dłoni. Jeśli ktoś, na przykładzie Piotra, spuszcza swoje spojrzenie z Chrystusa i skupia je na morzu życia, zaczyna tonąć. Chyba że, jak ów uczeń Mistrza, wykrzykuje natychmiast: „*Panie, ratuj!*”; wówczas jest uratowany przez Zbawiciela.

Dzieło Chrystusa jest przedstawione w przypowieści o uczcie weselnej królewskiego syna. Wszyscy goście, zarówno ci dobrzy, jak i ci źli są zebrani w domu weselnym. Kiedy wchodzi król, aby przyjrzeć się gościom, wszyscy z wyjątkiem tych, którzy są ubrani w szatę weselną,

zostają wyrzuceni na zewnątrz. Szata weselna przedstawia w przypowieści sprawiedliwość Chrystusa. „*Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych.*”<sup>30</sup>

Świątynia składała się z dwóch pomieszczeń. W pierwszym z nich służba była dokonywana codziennie przez cały rok, co wskazywało na dzieło zapraszania gości i zebrania ich na ucztę weselną. Przy końcu roku jeden dzień był poświęcony na służbę w drugim przedziale świątyni. Przedstawiał on dzieło badania przez kró-

<sup>29</sup> J.10,28-29

<sup>30</sup> Mat.22,1-14

<sup>28</sup> Psalm 89,16

la wielu zebranych, którzy przyjęli zaproszenie, jak to miało miejsce w przypowieści, tych którzy są godni życia wiecznego.

### Rozdział 3

#### Historia świątyni

Historia rzeczywistej służby, której ziemski przybytek był widzialnym reprezentantem, rozpoczęła się w bramie ogrodu Eden, gdzie nasi pierwsi rodzice przyprowadzili swoje ofiary i przedstawili je Panu. Abel również okazał wiarę w zapowiadanego Zbawiciela, kiedy przyprowadził zwierzę. On nie tylko zademonstrował rozlaną krew ofiary, ale przedstawił Panu jej tłuszcz, okazując wiarę w Zbawiciela i gotowość porzucenia swego grzechu.<sup>31</sup>

Zanim lud Boży zamieszkał w Egipcie, ich nabożeństwo było proste. Patriarchowie żyli blisko Pana, więc nie potrzebował On zbyt wielu form lub ceremonii, aby nauczyć ich tej wielkiej prawdy, że grzech może być odkupiony jedynie przez śmierć Tego, który sam jest bez grzechu. Potrzebowali jedynie prostego ołtarza i niewinnej owieczki, aby połączyć się przez wiarę z nieskończonym Nosicielem grzechu.

Kiedy patriarchowie wędrowali z miejsca na miejsce, wznosili ołtarze by złożyć swoje ofiary, a Bóg zbliżał się do nich, często okazując Swoją aprobatę dla ich ofiar, spuszczać ogień z nieba, który je pochłaniał. Spośród wszystkich ofiar opisanych w księdze Rodzaju, żadna nie zbliżyła się tak bardzo do jej pierwowzoru, jak ta, której złożenia zażądał Bóg od Abrahama, gdy wezwał go do ofiarowania swego jedyne syna. Próba wiary nie sprowadzała się jedynie do faktu, że Izaak był jego jedynym prawowitym synem. Abraham ponadto rozumiał, że z potomków Izaaka miał się narodzić od dawna obie-

cywany Mesjasz, i że ofiarowując Izaaka odcinał się od jedynej nadziei zbawienia, nie tylko dla siebie, lecz także dla całego świata. Lecz jego wiara się nie zachwiała. Wierzył, że ten sam Bóg, który dokonał cudu dając mu syna, może wzbudzić go z martwych, aby wypełnić daną przez siebie obietnicę.<sup>32</sup>

Pan precyzyjnie dokonał wyboru miejsca ofiarowania Izaaka. Powiedział do Abrahama: „*Weź twego syna jedyne, którego miłujesz, Izaaka, idź do kraju Moria i tam złóż go w ofierze na jednym z pagórków, jaki ci wskaże*”<sup>33</sup>. Kiedy Abraham z Izaakiem wyruszyli w tę pamiętną podróż, byli kierowani przez Pana ku Górze Moria. Gdy przybyli na miejsce, Abraham zbudował ołtarz i związał na nim syna, okazując gotowość złożenia ofiary, lecz Pan powstrzymał jego rękę.

Miejsce, w którym została okazana Bogu tak wielka lojalność było odtąd przez Pana zawsze honorowane, lecz diabeł także czuwał nad tym miejscem. Wiedział, że było ono dla Jahwe świętym, gdyż tam Bóg doświadczył wiary męża, którego uczcił, nazywając Swoim przyjacielem.<sup>34</sup>

Przez ponad czterysta lat odkąd dzieci Izraela weszły do ziemi obiecanej, szatan utrzymywał to miejsce w swoim posiadaniu. Było wrogą twierdzą pośrodku Izraela. Lecz w końcu zostało zdobyte przez Dawida i uczynione stolicą jego królestwa. Odtąd Jerozalem było zwane „*Miastem Dawida*”.<sup>35</sup>

Klepisko Ornana Jebuzyty, gdzie anioł Pana ukazał się Dawidowi, znajdowało się na tym samym miejscu. Prorok powiedział Dawidowi, aby wznosił ołtarz na klepisku i tam dokonał szczególnego poświęcenia się Panu. Zaledwie kilka lat później świątynia, która została wzniesiona bez użycia

32 Hebr.11,17-19

33 Rodz.22,2

34 Jak.2,23

35 2Sam.5,6-9

31 Rodz.4,4; Hebr.11,4

młotka, znalazła się na tym samym skrawku ziemi. Bóg zwyciężył i postanowił, aby to miejsce było na zawsze poświęcone Jego obecnością. Jednak jego lud okazał się niewierny i kiedy Pan światłości przyszedł do Swojej świątyni, został wzgardzony i ukrzyżowany, a miasto święte wraz z terenem świątyni dostały się w ręce pogan.

Szatan nawet w obecnym czasie strzeże czujnie tego miejsca, nie mając zamiaru nigdy więcej oddać nad nim władzy. Jednak nadchodzi czas, kiedy wbrew zamiarom szatana i wszystkich jego zastępów, ten sam Zbawiciel, który został odrzucony w swej własnej świątyni, postawi swe stopy na Górze Oliwnej, a wówczas cały teren starego miasta Jeruzalem zostanie oczyszczony. Wtedy Nowe Jeruzalem zstąpi z nieba i spocznie na tym miejscu, które niegdyś zostało uczynione świętym w akcie poświęcenia przez Jego wybrany lud. Pełna Bożej chwały niebiańska świątynia pozostanie na Górze Syjon (niegdyś Moria), nigdy więcej nie przechodząc w ręce wroga. Bóg powiedział: „...a mój przybytek pośród nich umieszcze na stałe.”<sup>36</sup>

Prześledziwszy w skrócie historię świątyni od rajy utraconego do rajy odzyskanego, powrócimy teraz do czasów, gdy Izrael wyszedł z Egiptu. Narażeni na życie w nieustannym trudzie, spowici pogańską ciemnością, dzieci Izraela straciły z oczu doniosłość ich prostych ofiar. Z powodu niewoli zostali pozbawieni przywileju, którym cieszyli się dawni patriarchowie - spędzania większości czasu w łączności z Bogiem. Zamiast tego, dryfowali coraz bliżej egipskiego bałwochwalstwa. Kiedy Bóg wyprowadził ich z Egiptu, ogłosił Swoje prawo z Góry Synaj, a następnie dał im ten sam system nabożeństwa, jaki stosowali patriarchowie. Musiał jednak postępować z nimi jak z dziećmi. Ponie-

waż nie potrafili pojąć prawd bez pomocy prostych ilustracji, Bóg dał im system nabożeństwa, jaki stosowali Abraham, Izaak i Jakub, lecz w przedszkolnej formie, możliwej do zrozumienia. Tak i my, chcąc nauczyć nasze dzieci, stosujemy metody dostosowane do ich poziomu, aby i przez dorosłych były z łatwością rozumiane.

Umiłowani Boga odeszli od Niego tak daleko, że nie mogli pojąć, jak Bóg może z nimi przebywać, pozostając niewidzialnym. Dlatego rzekł do nich: „*Niech Mi zbudują przybytek, abym mógł zamieszkać wśród nich.*”<sup>37</sup> Słup obłoku ponad przybytkiem oraz Boża chwała, która się objawiała wewnątrz, pomagały Izraelitom łatwiej zrozumieć rzeczywistość i nieprzemijającą obecność Pana, który z nimi zamieszkał.

Świątynia ziemską była cieniem lub inaczej modelem niebiańskiej świątyni, a jej służba została tak zaplanowana przez Pana, aby była odbiciem lub reprezentacją dzieła Syna Bożego, którego miał dokonać na ziemi, a potem i w niebie dla odkupienia upadłej rasy ludzkiej. Była to najwspanialsza lekcja pogładowa, jaka kiedykolwiek dana była ludzkości.

Świątynia została ukończona, kiedy Izraelici obozowali pod Synajem i podczas ich czterdziestoletniej tułaczki zawsze ją z sobą nosili. Kiedy osiągnęli ziemię obiecaną została postawiona na kilka lat w Gilgal,<sup>38</sup> a następnie przeniesiona do Szilo,<sup>39</sup> gdzie pozostawała przez wiele lat. Gdy Dawid uciekał przed Saulem, przybytek znajdował się w Nob, gdyż tam kapłani w każdy sabat przedkładali chleby pokładne przed Panem.<sup>40</sup> Następnie był postawiony na wyżynie w Gibeonie.<sup>41</sup> Tam pozostawał aż do czasu jego przeniesienia przez Salomona do Jeruzalem. Według Jó-

37 Wj.25,8

38 Joz. 5,10-11

39 Joz.18,1; 19,51

40 1 Sam.21,1-6

41 1Kron.16,39; 21,29

36 Ezech. 37,26

zefa Flawiusza Salomon miał przybytek wystawiony przez Mojżesza, a wszystkie naczynia, które były używane w służbie poświęcającej Bogu zostały przeniesione z przybytku do świątyni.

Dawid pragnął zbudować mieszkanie Panu, lecz z uwagi na liczne wojny, które prowadził, Pan zarządził, aby to jego syn zbudował dom Boży. Kiedy Salomon ugruntował swoją władzę, wznosił wspaniałą budowlę i poświęcił ją Panu a Bóg okazał swą aprobatę, wypełniając świątynię swoją chwałą. Salomon nie zaplanował świątyni, lecz to Bóg objawił swój plan Dawidowi, tak jak wcześniej ukazał Mojżeszowi plan przybytku. Dawidowi nie było dane zobaczyć świątyni, lecz po tym, jak dostarczył plany budowy salomonowi, powiedział: „*O tym wszystkim... o pracach zgodnie z planem budowy pouczony zostałem na piśmie ręką Pana.*”<sup>42</sup>

Historia świątyni Salomona jest w rzeczywistości historią religijnego doświadczenia dzieci Izraela. Kiedy odstępowali od Pana, świątynia była zaniedbana, a czasem nawet doznawała szkody w wyniku przemocy. Była zrabowana przez Szeszonka, króla Egiptu.<sup>43</sup> Za namową Jehojady była naprawiona przez króla Jozasza,<sup>44</sup> który później ograbił ją z jej kosztowności, aby wydać je Syryjczykom.<sup>45</sup> Nieco później Achaz nie tylko zniszczył jej skarby, lecz również zbezczeszczył jej święty teren.<sup>46</sup> Pod rządami dobrego króla Ezechiasza świątynia została oczyszczona i przywrócono jej kult,<sup>47</sup> lecz nawet Ezechiasz ograbił ją z jej skarbów, doprowadzając do układu z Asyrią.<sup>48</sup> W kolejnym okresie upadku ponownie była sprofano-

wana przez bałwochwalcze kultury Manasesa.<sup>49</sup> Dobry król Jozjasz, mając zaledwie osiemnaście lat, naprawił i oczyścił świątynię i ponownie przywrócił jej służbę.<sup>50</sup> Ostatecznie, z powodu niewierności ludu wybranego przez Boga, świątynia została doszczętnie spalona a jej skarby wywiezione do Babilonu.<sup>51</sup>

Po prawie siedemdziesięciu latach prac, odbudowa świątyni przez Zorobabela została ukończona i dom Boży wśród wielkiej radości został poświęcony.<sup>52</sup> Król Herod z kolei potrzebował na naprawę podupadłej świątyni Zorobabela czterdziestu sześciu lat, aby w czasach Chrystusa stała się ona wspaniałą budowlą.<sup>53</sup>

Bóg mieszkał ze swoim ludem w miejscach, które dla niego przygotowali, od czasów kiedy na pustyni został wzniesiony przybytek, poprzez całą historię ich duchowej wędrówki, aż do pamiętnego dnia, kiedy symbole celebrowane przez cztery tysiące lat spotkały swoje wypełnienie na krzyżu Kalwarii. Wtedy to pełna chwały zasłona wisząca wewnątrz olśniewającej budowli Heroda rozdarła się z wielkim hałasem od góry do dołu, co oznaczało, że Pan na zawsze odszedł ze swojej świątyni.<sup>54</sup> Przed tym wydarzeniem czynności służby świątynnej były kierowane przez Boga, lecz odtąd stały się jedynie próżną kpiną, gdyż Boga nie było już w świątyni.<sup>55</sup> Sanktuarium stało na swoim miejscu aż do 70 roku n.e., kiedy zostało zburzone przez Rzymian. Obecnie to święte miejsce zajmuje islamski meczet.

Studiując list do Hebrajczyków, widzimy, że apostoł Paweł jasno nauczał o wypełnieniu się cieni i symboli, kulturowanych przez tak wiele lat. Nigdy nie

42 1Kron.28,11-19 (BT)

43 1Król.14,25-26

44 2Król.12,4-14

45 2 Król.12,18-19

46 2Król.16,10-18

47 2Kron.29,3-35

48 2Król.18,13-16

49 2Król.21,4-7

50 2Król.22,3-7

51 2Król.25,9,13-17

52 Ezdr.6,16-22

53 J.2,20

54 Mat.27,50-51

55 Mat.23,37-38

powinniśmy zapomnieć, że dar Ducha prorocтва oraz Sabat Pana były zawsze związane ze służbą świątynną. Nie mamy powodu, aby wątpić, że podczas wczesnej historii kościoła, temat świątyni i służby Chrystusa w niebie były jasno rozumiane przez chrześcijan. Lecz gdy zabrano im Biblię i gdy sabat Pana został zapomniany, a głos Ducha prorocznego kierującego kościołem przestał być słyszany, wówczas stracili z oczu przepiękne dzieło prawdziwej świątyni, której odbiciem była służba w ziemskim sanktuarium.

Nadszedł jednak czas, aby rozpoczęto wielki sąd w niebie. Ojciec wraz z Synem i orszakiem świętych aniołów przeszli do miejsca najświętszego niebiańskiej świątyni. Żadnej ziemskiej parady nie można porównać z tym uroczystym pochodem. Bóg zamierzył, aby to wydarzenie zostało rozpoznane na ziemi. Dlatego mieszkańcom ziemi miało być ogłoszone uroczyste poselstwo kierujące ich uwagę na poczynania Ojca i Syna. Jest ono znane pod nazwą poselstwa pierwszego anioła z księgi Objawienia 14:6-7. Wielka rzesza ludzi

przyjęła to poselstwo i ich uwaga została skierowana na Zbawiciela, lecz nie znając nauki o służbie świątyni niebiańskiej, spodziewali się powrotu Zbawcy na ziemię. Tymczasem, zamiast tego, On wszedł do drugiego przedziału świątyni w Niebie, aby rozpocząć dzieło sądu.

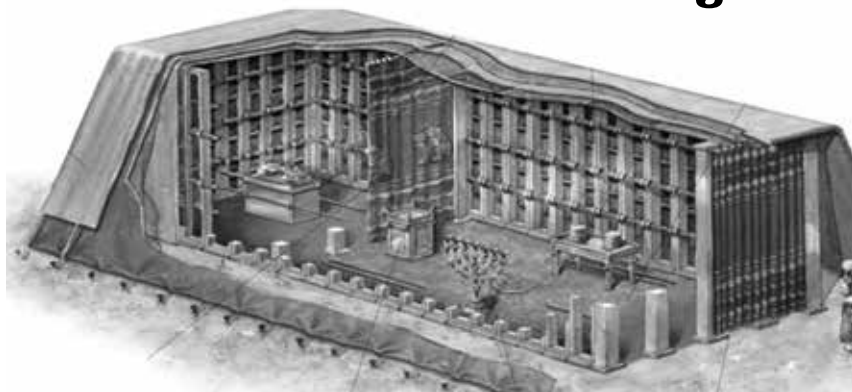
Ci, którzy stali się wierni poselstwu pierwszego anioła kochali swego Pana i w swym wielkim pragnieniu zrozumienia dlaczego nie przyszedł na ziemię, tak bardzo zbliżyli się do Niego, że On w odpowiedzi na ich gorliwe modlitwy skierował ich uwagę na niebiańską świątynię. Zobaczyli wtedy stojącą w niej arkę przymierza zawierającą święte Boże prawo, uznali jego wymagania i rozpoczęli święcenie Sabatu Pana.

Służba świątynna, Sabat i Duch prorocтва były zawsze ze sobą powiązane, więc gdy światło z niebiańskiej świątyni spłynęło na lud Boży, otrzymali ponownie Ducha prorocтва, aby mogli pojąć uroczyste prawdy dotyczące służby Chrystusa w niebie, co bez tego pozostałoby dla nich niezrozumiałe.



Rekonstrukcja „Drugiej Świątyni” w Jerozolimie

# Dwie zasłony



Zgodnie z jasnym przesłaniem Biblii a także Ducha Proroctwa, szatan poprzez swoje ludzkie narzędzia będzie usiłował podważyć podstawy naszej wiary. Jego celem staną się drogocenne prawdy, które zostały powierzone pieczy Kościoła Bożego. Nie może nas to dziwić; byłoby raczej dziwne, gdyby wróg nie podjął takich działań. Niestety, ponieważ jak sądzę sytuacja ta ma już miejsce od wielu lat, musimy stale mieć się na baczności. Nasza czujność może zostać uspijona fałszywym przekonaniem, że w Kościele Bożym nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo. To jednak nie jest prawdą. Tak samo sądzili Żydzi za czasów Jezusa i tak samo uważają kościoły protestanckie opierając swoje domniemanie na osiągnięciach Reformacji. Reformacja jest jednak płynnym, ciągle postępującym procesem, który, jeśli zostanie zatrzymany, zamienia się w stagnację, a nawet w deformację.

Reformacja nigdy nie zostanie zatrzymana. Bóg przez Swego Ducha stale ożywia i rozwija Kościół. Przykład wszystkich ruchów reformacyjnych pokazuje nam smutną prawdę, że po początkowej euforii i prawowierności, kościoły zasklepiają się w swojej dogmatyce, która staje

się dla nich więzieniem. Dążeniem diabła jest uspienie czujności członków kościoła i zaspokojenie ich potrzeb osiągnięciami minionych pokoleń odkrywców i badaczy Pisma Świętego. Czy nie tak jest? Szatan ma jeszcze jedno dążenie – próbuje wywrzeć swój wpływ na osoby zajmujące kierownicze funkcje w kościołach, aby poprzez ich autorytet i nauczanie odciągnąć uwagę pozostałej rzeszy ufających im wyznawców od studiowania Słowa Bożego. W ten sposób kościoły nie dopuszczają nowego światła, a raczej je zwalczają.

Szatan wie o tym, że kościoły protestanckie nie są już dla niego groźne, gdyż po roku 1844 stały się „fałszywym prorokiem”. Jakie prawdy wówczas odrzuciły? Przede wszystkim prawdę o świątyni a następnie zakon Boży; w dalszej kolejności poselstwo o stanie umarłych i prawdę o sprawiedliwości przez wiarę. Te prawdy będą dalej atakowane jako szczególnie zniechęczone przez wroga, jako filary wiary adwentowej. Ataki będą coraz bardziej wyrafinowane, mające pozór prawdy. Trudno będzie je zdemaskować i odeprzeć, tym bardziej, że zostaną przyjęte przez większość Kościoła Bożego. Choć to smutne, jednak jest to przepowiedziane w pismach proroczych Ellen White.

Jako jedna z pierwszych prawd adwentowych i jeden z głównych filarów naszej wiary zostanie odrzucony Duch Proroctwa. Już dziś istnieje tendencja, szczególnie wśród młodego pokolenia, aby nie posługiwać się Duchem Proroctwa. Zza kazalnicy rzadko kiedy można usłyszeć cytaty pochodzący z pism Ellen White. Gdzie podział się nasz znak wyróżniający? Gdzie jest świadectwo Jezusa, którym jest Duch Proroctwa (Obj. 19:10)? Dlaczego tak wiele cennych rad leży odłogiem? Upodabniamy się coraz bardziej do upadłej reformacji. Oni nie mają Ducha Proroctwa, świadomie go odrzucili; dlatego Bóg odciął od nich promienie światła. Upadła Reformacja szuka po omacku towarzystwa do pijackiej uczty, na której serwuje się wino Babilonu. Ekumeniczne dążenia kościołów będą jak powódź zalewać świat, odcinając kolejne skrawki łądy od Bożego wpływu. Presja ujednoczenia poglądów i doktryn będzie tak duża, że wielu naszych przywódców ulegnie temu wpływowi, a lud posłusznie pójdzie za nimi.

Zgodnie z proroctwem, Wielki Babilon będzie wzmacniał swoje siły i podbijał kolejne narody, ludy i języki. Czy myślisz, że Babilon będzie tak bardzo zajęty swoimi sprawami, że zapomni o nas? Jego śmiertelna rana już od dawna jest wygojona. Obecnie pracuje on nad powrotem do stanu dawnej świetności, lecz Kościół Boży na drodze do całkowitego zwycięstwa stoi mu jak Dawid naprzeciw Goliata. Ten Goliat jest jednak sprytniejszy; wie o tym, że Dawid ma w zanadru niebezpieczny kamień, Bożą broń z pomocą której jest gotowy go zwyciężyć. Babilon nie lekceważy swojego przeciwnika. Jego dowódca zna taktykę, która przyniesie mu upragnione zwycięstwo. Ten triumf ma mu powetować utratę zwycięstwa nad Jezusem.

Szykujemy się więc na wojnę. Naostrzmy miecz Ducha i nadstawmy tarczę wiary, gdyż wróg już się przedziera przez nasze

szeregi. Aby Kościół Boży przestał być światłością świata, musi zostać osłabiony. Bądźmy pewni, że wiele tęgich głów podjęło już środki, aby podciąć filary naszej wiary. Ataki są prowadzone z zewnątrz i od wewnątrz przez wilki w owczej skórze. Nowoczesna kontrreformacja jest już wśród nas. Upadła reformacja już się nie liczy w grze; oni to wiedzą. Teraz trzeba się rozprawić z ostatnim Bożym Kościołem, który resztkami sił trzyma się jeszcze przy świadectwie Jezusa. Inwigilacja nie jest trudna. Co się da zmienić, zostanie zmienione. Mają na to ogromne środki i jeszcze większą determinację.

Nie możemy wstydzić się naszych szczególnych znaków odróżniających. One nie mogą być powodem wstydu, lecz raczej zaszczytu i wyróżnienia. Zostały nam nadane przez samego Jezusa. Są jak porporzec wzniesiony w górę na polu walki. Im wyżej jest wzniesiony, tym jest zaciekłej atakowany. Tak będzie do końca. obrońcy porporca mają po swojej stronie autorytet prawdy i moc Boga. Są niezłomni i niestrudzeni. Z największym zaszczytem i gorliwością bronią znieważonej i wyśmianej prawdy. Taka jest właśnie taktyka wroga – wyśmiać i zlekceważyć, nazwać sektą, a gdy to nie pomoże, pozbawić mienia i życia. Ostatnim aktem desperacji będzie edykt śmierci. Lecz i ten plan zostanie pokrzyżowany przez naszego Mistrza. Chwała Mu za to.

W co uderzy wróg? Trudno jest w sposób niepostrzeżony zaatakować prawdę o sabacie, gdyż musiałoby się to wiązać z ponowną zmianą przykazania. To samo dotyczy prawdy o stanie umarłych, gdyż zbyt mocno jesteśmy w niej utwierdzeni. Najmniej strzeżonym miejscem w pancerzu naszej wiary jest prawda o świątyni. Konsekwencje odrzucenia tej prawdy lub nawet jakiegokolwiek jej modyfikacji byłyby dla ludu Bożego wielkim niebezpieczeństwem. Już raz w historii ludu adwentowego zdarzyła się taka sytuacja, nazwana przez



Ellen White alfą odstępstwa. Raz po raz odkrywamy próby fałszerstwa, aż w końcu eksploduje ono w formie największego zwiedzenia zwanego omegą odstępstwa.

Jedną z prób podważenia poselstwa o świątyni jest interpretacja tekstu z Hebr. 6:19-20. Zgodnie z nauką historycznego adwentyzmu Jezus przeszedł do miejsca najświętszego świątyni niebiańskiej w roku 1844 aby dokonać jej oczyszczenia. Jest to jeden z podstawowych punktów wiary adwentowej potwierdzony widzeniami Ellen White, który w zdecydowany sposób wyróżnia nas spośród innych kościołów. Jeśli go podciąć, upadnie cała budowla nazwana Adwentyzmem. Wie o tym szatan i nie poprzestanie, dopóki nie dopnie swego. W tym punkcie widzi on swoją szansę na zniechęcenie ludu Bożego, resztki duchowego Izraela, która strzeże przykazań Bożych i wiary Jezusa.

W dalszej części niniejszego artykułu zajmę się analizą przedstawionego wyżej tekstu z listu do Hebrajczyków. Przeczytajmy go:

*„Jej to trzymamy się jako kotwicy duszy, pewnej i mocnej, sięgającej aż poza zasłonę. Gdzie jako poprzednik wszedł za nas Jezus, stawszy się arcykapłanem według porządku Melchisedeka na wieki.”*

Dowiadujemy się, że Chrystus wszedł poza zasłonę do świątyni niebiańskiej. Jest rzeczą bezsporną, że apostoł Paweł pisząc swój list, używając czasu przeszłego, opisuje wydarzenie, które miało już miejsce. Jeśli przyjmiemy, że w powyższym tekście chodzi o zasłonę znajdującą się pomiędzy miejscem świętym a najświętszym, znajdziemy się w sporym kłopotcie, gdyż w latach 40-tych XIX wieku, nie będąc jeszcze formalnym kościołem, przyjęliśmy potwierdzoną przez proroka Bożego prawdę, że Chrystus w roku 1844 wstąpił do miejsca najświętszego, czyli poza drugą zasłonę świątyni niebiańskiej, rozpoczynając zgodnie z proroctwem z Dan.

8:14 eschatologiczny Dzień Pojednania.

Świątynia Boża wyposażona była w dwie zasłony. Jedna znajdowała się u wejścia do miejsca świętego, druga oddzielała miejsce święte od miejsca najświętszego.

Istnieją dzisiaj ludzie, którzy próbują zakwestionować za jednym zamachem kilka istotnych rzeczy:

1. Zasadność naszej interpretacji proroctwa z Dan. 8:14
2. Natchnienie pism Ellen White
3. Wiarygodność ruchu adwentowego, który przyjął taką interpretację na podstawie własnych doświadczeń przebudzenia, rozczarowania i stopniowego dociekania prawdy o świątyni.

Czy rzeczywiście Ellen White myliła się twierdząc, że Jezus Chrystus przeszedł w 1844 do miejsca najświętszego? Gdyby tak miało być, musielibyśmy uznać, że nie jest ona prorokiem Bożym. Jeśli nie jest, jesteśmy w wielkim niebezpieczeństwie polegania na fałszywych proroctwach, lecz jeśli jest, musimy udowodnić, że jej poselstwo w sprawie roku 1844 było prawdziwe. Tak czy inaczej, dla dobra Bożego Kościoła musimy to rozstrzygnąć. Przejdźmy więc do konkretów. Dowody, które zebrałem, podzieliłem na dwie kategorie:

- Dowody typologiczne, na podstawie symboliki służby świątynnej
- Dowody leksykalne, na podstawie analizy zastosowanego w tekście słowa „zasłona”.

### Dowody typologiczne

W świątyni Bożej służba pojednania człowieka z Bogiem składała się z trzech etapów i każdy z tych etapów odbywał się w innym miejscu. Były to: dziedziniec, miejsce święte oraz miejsce najświętsze. Kolejność tego procesu była ściśle określona zgodnie z jasnym przesłaniem Słowa Bożego i nigdy nie mogła być zmieniona.

Proces ten rozpoczynał się na dziedzińcu, a kończył w miejscu najświętszym. Jak wiadomo, służba świątyni na ziemi ściśle odzwierciedla służbę świątyni w niebie. Świątynia niebiańska jest wzorcem dla świątyni ziemskiej. Każdy szczegół budowy świątyni i jej służby ma ściśle określone znaczenie w planie zbawienia. Są to sprawy święte i człowiek nie ma prawa niczego w nich zmieniać. Jednak nie ludźmy się, to co święte zawsze będzie pierwszym celem ataków szatana. Naszym z kolei celem powinna być obrona tych prawd.

Pierwszy etap procesu pojednania grzesznika dotyczył dziedzińca, na którym dochodziło do wyznania grzechu, przeniesienia go na niewinne zwierzę, zabicia zwierzęcia i użycia jego krwi do pomazania rogów ołtarza całopalenia. Jak widzimy, wszystko na tym etapie dokonywało się na dziedzińcu. Jezus nie mógł wymyślić dla ratowania nas wszystkich innego planu zbawienia. Jego plan zbawienia był odzwierciedleniem i wypełnieniem tego, co wcześniej objawił Mojżeszowi. Dokładnie według wzorca ukazanego na Górze Synaj dokonywano przez setki lat prześlągania za grzechy ludu. Cień musiał w końcu spotkać swój pierwotwór. Spotkał go w osobie Jezusa Chrystusa. Nasz Pan stał się prawdziwym Barankiem. Został zabity, a zanim się to stało, dobrowolnie przyjął na siebie grzech każdego z nas. Kiedy Pan Jezus złożył ofiarę z samego Siebie, wypełnił tę część planu zbawienia, która dotyczy dziedzińca. Ale czy na tym miała się zakończyć służba pojednania? Zgodnie z przepiękną ilustracją planu zbawienia, przedstawioną ludowi Bożemu w działalności świątyni, złożenie ofiary jest dopiero początkiem orędowniczej służby kapłana.

Jaki jest kolejny etap procesu pojednania człowieka z Bogiem? Czy jest nim miejsce najświętsze? Nie. Zgodnie z prawdą objawioną w przepisach dotyczących świątyni, jest nim miejsce święte. Cień znowu musiał znaleźć swoje wypełnienie w osobie Jezusa Chrystusa. Nie możemy pomi-

nać miejsca świętego, gdyż nie byłoby to zgodne z planem zbawienia przedstawionym Izraelowi w ceremonialnym systemie służby świątynnej. Ten plan ukryty w symbolach miał uczyć dzieci Izraela jak wygląda prawdziwa służba w świątyni niebiańskiej. Jezus po swoim zmartwychwstaniu musiał zatem rozpocząć służbę w miejscu świętym, a nie w miejscu najświętszym, gdyż taki porządek i plan zbawienia w swej mądrości ustanowił Bóg.

Jezus razem ze Swym Ojcem nie mogą zburzyć porządku, który został zaplanowany od wieczności, od kiedy po raz pierwszy pojawiło się zagrożenie ze strony szatana. Tak więc wszystko musi odbywać się dokładnie tak samo, jak w przypadku służby starotestamentowej. Jezus po zmartwychwstaniu wstąpił do pierwszego przedziału świątyni, gdyż to należało do codziennej służby kapłana w świątyni ziemskiej. Doroczna służba kapłana w miejscu najświętszym kończyła proces składania grzechów na świątyni, co w kontekście służby naszego prawdziwego Arcykapłana, wskazuje na schyłkowy okres Jego posługi przed powrotem na ziemię. Ten argument także wskazuje, że Jezus nie mógł wstąpić do świątyni niebiańskiej do miejsca najświętszego natychmiast po swoim zmartwychwstaniu.

### Dowody leksykalne

Przez którą zasłonę wszedł do świątyni niebiańskiej Jezus Chrystus po swoim zmartwychwstaniu? Niektórzy twierdzą (między innymi Adam Gołębiowski), że była to zasłona oddzielająca miejsce święte od najświętszego. Na tym założeniu budują oni teorię spiskową, według której pionierzy ruchu adwentowego pomylili się w swoim zrozumieniu wydarzeń mających miejsce w roku 1844. Jest to poważny zarzut o dalekosiężnych konsekwencjach.

Postanowiłem sprawdzić rzetelność przedstawionych dowodów, a szczegól-

nie wywód dotyczący dwóch greckich słów, które rzekomo miały oznaczać dwie różne zasłony – wejściową do przybytku oraz oddzielającą miejsce święte od najświętszego. Wpisałem więc pierwsze słowo „καταπετασμα” do wyszukiwarki w programie e-biblia, podając w kryteriach wyszukiwania: język grecki oraz całą biblię. Znalaziono 38 miejsc w całej Biblii z podanym słowem. Jak widać słowo to było niegdyś powszechnie używane dla określenia zasłony świątyni.

Następnie wpisałem drugie słowo podane przez Adama Gołębiewskiego w jego publikacjach, czyli „επισπαστρον”, które według niego miało oznaczać zasłonę u wejścia do namiotu. Wyszukiwarka nie znalazła ani jednego takiego słowa. Sprawdziłem w dwóch dostępnych Bibliach czyli w textus receptus oraz Biblii współczesnej greckiej. Następnie, niedowierzając jeszcze temu, co stwierdziłem, sprawdziłem słowo *επισπαστρον* w słowniku języka greckiego. Okazuje się, że takowe słowo w ogóle nie istnieje. Nie ma też słowa, które byłoby choć trochę do niego zbliżone.

Gdy jeszcze się nad tą sprawą zastanawiałem, postanowiłem prześledzić teksty, które podał mi program e-biblia według kryterium dla słowa *καταπετασμα*. Okazuje się, że obie zasłony są nazwane tym samym słowem. Możesz to sprawdzić jeśli masz e-biblię. Podaję trzy teksty: 2Mojż. 27:16; 2Mojż. 38:18 oraz 2Mojż. 38:27. W tym ostatnim tekście jest napisane: „*A sto talentów tego srebra zużyto na odlanie podstaw do świątyni i podstaw do zasłony*”. Użyto tu liczby mnogiej, czyli chodzi o obie zasłony – wejściową i oddzielającą miejsce święte od najświętszego. Użyto w tym miejscu jednego słowa *καταπετασμα*. Obie zasłony były nazywane za pomocą jednego wyrazu. Ponadto zbadałem też tekst Hebr. 9:3, gdzie napisano, „... *za drugą zaś zasłoną...*”, co sugeruje, że pierwsza i druga zasłona miały tę samą nazwę.

Kluczowy tekst, który stał się dla Adama Gołębiewskiego punktem wyjścia do próby obalenia nauki o rozpoczęciu się w roku 1844 sądu przedadwentowego, również zasadza się na tym samym słowie *καταπετασμα*. Potwierdza to raz jeszcze, że tak jak z wody nie da się ubić piany, tak z niesolidnych i nieprawdziwych argumentów nie można zbudować podstawy mogącej obalić Bożą naukę.

Powyższe wnioski potwierdza także definicja znaleziona w najlepszej i najbardziej wiarygodnej konkordancji Stronga, gdzie pod nr 2665 znalazłem hasło *καταπετασμα* i jego definicję:

Definition: (lit: that which is spread out downwards, that which hangs down), a curtain, veil, of that which separated the Holy of Holies from the outer parts of the temple at Jerusalem, also of an outer curtain at the entrance to the Holy Place in the same temple.

A więc jasno napisano, że słowo *katapesma* określa zarówno zasłonę oddzielającą miejsce święte od najświętszego jak i zasłonę wejściową.

Sprawdziłem jeszcze w konkordancji Stronga czy istnieje słowo *επισπαστρον*. Otrzymałem informację:

Your search -*επισπαστρον*- did not match any documents. No pages were found containing “*επισπαστρον*”.

Czyli nie znaleziono takiego słowa w konkordancji. Tak więc, jeśli Strong nie podaje tego słowa, to znaczy, że ono nie istnieje.

Bądźmy ostrożni, co studiuujemy. Wszystko wymaga dogłębnego sprawdzenia. Wróg wszelkimi siłami będzie czynił starania, aby zdyskredytować historyczne filary naszego ruchu, ponieważ go nienawidzi, ponieważ stoi on na przeszkodzie jego ekspansji.

Zbigniew Wiergowski

# Poza drugą zasłoną



**B**iblijna nauka o służbie świątynnej jest sercem poselstwa adwentowego. W czasach starożytnego Izraela była ona centrum zbawczym ludu Bożego. Wszystko, co było potrzebne do zrozumienia planu zbawienia, było dostępne w przepisach dotyczących służby świątynnej. Dziś w świecie chrześcijańskim uznaje się ją powszechnie za przedawnioną i niepotrzebną. Choć w dużej mierze jest to prawdą, nie należy wylewać dziecka z kąpielą. Potrafimy dowieść, że świątynię ziemską zastąpiła świątynia niebiańska, a urząd arcykapłana świątyni przyjął na siebie Chrystus, święta i ofiary znalazły wypełnienie w osobie naszego Zbawiciela a zakon Boży nadal znajduje się w skrzyni przymie-

rza prawdziwej świątyni. Cienie ustąpiły miejsca rzeczywistości niebiańskiej, co jeszcze bardziej podkreśla jej znaczenie.

Nauka o świątyni i jej służbie jest pełna kontrowersji. Jest bodaj najbardziej unikalną nauką spośród wszystkich znanych w chrześcijaństwie. Jest także nauką najbardziej atakowaną. Tak było od początków jej zaistnienia, a więc od połowy lat czterdziestych XIX wieku. Spotkała się od razu ze sprzeciwem ze strony świata protestanckiego. Tak też trwa to do dzisiaj. Ta szczególna nauka czyni nas szczególnym ludem. Jest znakiem wyróżniającym spośród setek kościołów bez twarzy. Ma swoją historię popartą wypełnionym proroctwem z księgi Daniela 8:14 o 2300 wieczorach i porankach. Jest też umotywowana

proroctwem z księgi Objawienia 10:8-11 oraz 11:1. Nauka ta jest przeznaczona na czasy końca, musi mieć więc szczególnie ważne przesłanie. W tym artykule spróbujemy się nad tym przesłaniem zastanowić.

Przyjąłem założenie, że musimy się ściśle wzorować na wszelkiej wiedzy przekazanej nam w rytuałach danych Izraelowi. Świątynia ziemską była zarówno w formie jak i w treści dokładnie odwzorowana na wzór świątyni niebiańskiej, aby mogła za pomocą odpowiednich symboli przekazywać ludowi Bożemu myśli, które jedynie w taki sposób były w stanie wskazać na niebiańską rzeczywistość. Właśnie dlatego świątynia po 1844 roku stała się zagadnieniem o tak ogromnym znaczeniu, że dla zwrócenia na nią uwagi Bóg powołał Williama Millera, który zapowiedział zgodnie z przyjętym tokiem rozumowania i wyliczeniem proroczej rachuby lat, powtórne przyjście Jezusa.

Miller, Wolf i inni reformatorzy XIX wieku popełnili błąd w interpretacji znaczenia proroczej zapowiedzi oczyszczenia świątyni. Zawód jaki przeżyli, w połączeniu z ich nieustającą gorliwością, zaprowadziły niektórych z nich do przyjęcia odkrytej po rozczarowaniu prawdy o świątyni w niebie. Bóg dopuścił zaistnienie błędu, aby wydobyć na światło dzienne prawdę, która setki lat czekała na swoje ponowne odkrycie; poruszył niebo i ziemię, aby uświadomić poszukiwaczom jak wiele jeszcze mają do zbadania i zrozumienia. Czy nie jest to dla nas szczególną wskazówką, aby z podwójną energią studiować zagadnienie świątyni? Pan daje nam dziś światło, abyśmy studiowali prawdę na czasy końca, bo przecież właśnie prawda o oczyszczeniu świątyni przeznaczona jest dla ludu żyjącego u schyłku wieków.

Zobaczmy więc, czego Pan zamierza nauczyć nas na podstawie oczyszczenia

świątyni. Muszą to być prawdy, które wcześniej nie miały aż takiego znaczenia, lecz w związku z sądem i czasami końca nabrały innego wymiaru i obecnie stały się nowym standardem dla ludu Bożego. Nie bagatelizujmy więc tego poselstwa, jeśli nawet wyda nam się początkowo dość radykalne.

Kapłan w miejscu świętym Przybytku sprawował służbę pośrednika, gdy wnosił grzechy ludu, które wcześniej symbolicznie przyjął na siebie, spożywając mięso ofiary. Pośredniczył więc między człowiekiem a Bogiem, nosząc grzechy ludu. Czyż nie tę samą rolę w planie zbawienia przyjął na siebie Chrystus? Pośredniczył między grzesznikiem a Ojcem, nosząc nasze grzechy. Kapłan ponadto spalał kadzidło na ołtarzu kadzenia, co symbolizowało wstawienictwo Chrystusa. Pachnące kadzidło w symbolice świątynnej oznacza sprawiedliwość Chrystusa.

Węgielki niezbędne do podtrzymania ognia i rozżarzenia kadzidła pochodziły z zewnętrznego ołtarza całopalenia. Ołtarz ten był codziennie naznaczany grzechem – jego rogi były pomazywane krwią ofiar za grzech. U podstawy tego ołtarza była również wylewana ich krew. Węgielki brane z ołtarza znajdującego się na dziedzińcu były tym sposobem również naznaczone grzechem. Przeniesienie ich do świątyni i ofiarowanie wraz z kadzidłem oznaczało okrycie grzesznika sprawiedliwością Chrystusa. Tylko w taki sposób grzesznik może stanąć przed tronem Bożym. Dym pachnącego kadzidła podsycany zarem węgielków z ołtarza całopalenia unosił się ku górze i ponad zasłoną przedostawał się do miejsca najświętszego. Oznaczało to akceptację przez Boga usprawiedliwionego grzesznika. Przepiękna symbolika.

Służba świątynna wkraczała w ostatnią fazę pojednania grzesznika w Dniu

Pojednania. Był to dzień o wyjątkowym znaczeniu dla grzeszników i dla świątyni. Zanieczyszczona grzechami świątynia wymagała oczyszczenia. Kapłani codziennie, przez cały rok, wnosili rytualnie do świątyni wiele grzechów. Miejsce święte było miejscem tymczasowego ich złożenia, do czasu zakończenia służby pojednania. Po tym miał nastąpić ostateczny kres grzechu.

Dzień Pojednania był i jest nauką o czasach końca, ponieważ objawiał ludowi Bożemu ostateczne zakończenie historii grzechu. Cały Izrael stał na zewnątrz świątyni, pogrążony w świętym rozmyślaniu i modlitwie. Arcykapłan wchodził w tym czasie do miejsca najświętszego wraz z krwią kozła, na którego wcześniej padł los.

wśród ludu Bożego, jeśli wcześniej nie wyznał grzechów i nie złożył za nie ofiary.

W dniu Pojednania nikt z ludu nie składał ofiar za grzech. Arcykapłan czynił to w imieniu ludu. Najpierw jednak kropił za zasłoną krwią z zabitego cielca, aby sam nie zginął wchodząc przed oblicze Najwyższego. Później jeszcze raz wchodził przed arkę, aby kropić krwią zabitego kozła, w celu przebłagania za grzechy ludu. Ofiary za grzechy były składane przez okrągły rok i symbolicznie znajdowały się w miejscu świętym. Dzień Pojednania zwany także Dniem Sądnym jest bardzo ważny w swej symbolice. Lud Boży stojąc przed świątynią wznosił wraz z Arcykapłanem swe przebłagalne modlitwy, przypieczone krwią kozła. Było to



*Dzień pojednania w Izraelu*

Kropiąc tą krwią nad arką przymierza, dokonywał on przebłagania za grzechy ludu. Był to czas bojaźni i sądu dla ludu zgromadzonego przed świątynią. Zgodnie z objawionym prawem, nikt nie mógł pozostać

zupełnie oczyszczenie ludu, który stał teraz przed świątynią w oczekiwaniu na wyrok sądu Bożego. Mieli okazać się czysti i bez jakiegokolwiek grzechu. Inaczej musieliby zginąć, wyćpieni spośród Izraela.

Niech będzie dla nas przykładem to, co powyżej napisałem na temat ludu stojącego na dziedzińcu, gdy arcykapłan przebywał w miejscu najświętszym. To jest kluczowy moment. Przeżywali czas trwogi. To prawda, że w jakimś sensie klóci się to z wejściem ludu Bożego po 1844 poza zasłonę, gdyż możesz słusznie zauważyć, że nie można stać jednocześnie w dwóch miejscach – poza zasłoną i na dziedzińcu. Możemy to jednak pogodzić, jeśli spojrzymy na tę kwestię w sposób symboliczny. Izraelici nie stali poza zasłoną, gdyż tam mógł wejść tylko sam arcykapłan. W tym sensie będąc częścią Izraela stoimy na dziedzińcu – to wynika z porównania z Dniem Pojednania. Dziedzinec to nasza ziemia, co wynika z Obj. 11:2. Obecnością na dziedzińcu są nasze realne przeżycia tutaj na ziemi; wiarą zaś jesteśmy w niebie, (co wynika z Efez. 2:6) czyli poza zasłoną.

Jaka jest prawdziwa, eschatologiczna wymowa Dnia Sądnego? Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas z wszelkiego grzechu. Lud Boży żyjący w czasie Dnia Pojednania zabiega o całkowite oczyszczenie. Stoї na dziedzińcu, stale się modląc, aby Arcykapłan ich oczyścił. Prawdziwe zrozumienie wymowy tego szczególnego święta przychodzi wtedy, gdy zdamy sobie sprawę z różnicy pomiędzy służbą codzienną a służbą sprawowaną w Dniu Sądnym. Jeszcze raz podkreślę – dzień sądny był czasem korzenia się przed obliczem Boga, czasem poważnej modlitwy i czasem trwogi. Nie był to czas na składanie ofiar za grzech i nie był to tym samym czas na ich popełnianie. Był to czas zupełnego oczyszczenia i był to czas wstawiennictwa arcykapłana.

Dzień Pojednania właśnie trwa. Nie wiemy kiedy się skończy, ale gdy się skończy, czasu łaski już nie będzie. Żyjemy w poważnym czasie, więc powinniśmy

brać wzór ze służby świątynnej. Sprawy naszych grzechów wkrótce będą poddane drobiazgowej analizie, a może właśnie teraz się to dzieje. Czy nie powinno to być dla nas przedmiotem rozmyślań i szczególnie poważnych modlitw? Jako Adwentyści, mamy wielki skarb otrzymany od Boga, nie tylko na własny użytek. Tym skarbem jest znajomość prawdy o świątyni. Niewielu, bardzo niewielu otrzymało tę wiedzę. Co czynimy z tą prawdą? Czy studiujemy ją, aby zgłębić ją do samego sedna? Czy stała się ona żywa w osobistym doświadczeniu? Czy odzwierciedlamy cechy ludu czasów końca? Czy zachowujemy się jak przystało na powagę i dostojność Dnia Sądu?

Choć tylko Adwentyści wyznają prawdę o świątyni, to nawet wśród nich samych nie ma jednolitego zrozumienia. Powiedziałbym wręcz, że jest wiele niezrozumienia. Choć to smutne, jednak nie może to dziwić. Szatan chodzi wokoło jako lew ryczący, gdyż wie, że w tej materii ma wiele do zdziałania. Wie on lepiej niż ktokolwiek z ludzi, że zwiedzenie w kwestii świątyni jest dla niego wielką szansą. Musimy więc zachować najwyższy poziom ostrożności, bo nie na darmo zostało nam powiedziane, że szatan zwiedzie także wybranych.

Służba w Dniu Pojednania składała się z kilku faz. Pierwsza faza to przebłaganie – kropienie krwią kozła nad wiekiem arki przymierza. Tej fazie towarzyszy rozdierająca serce i przesywająca sumienie modlitwa świętych. Arka jest symbolem i atrybutem Bożej sprawiedliwości. Gdy krew kozła pada na wieko nakrywające skrynię, oznacza to wstawiennictwo Chrystusa, naszego Arcykapłana. Chrystus dokonuje ostatecznego oczyszczenia ludu. Jego krew symbolizowana krwią kozła zakrywa braki i uchybienia, usprawiedliwia grze-

chy, których nie wyznaliśmy, gdyż nie mogliśmy sobie ich przypomnieć, lub których nie byliśmy świadomi. W ujęciu eschatologicznym Dzień Pojednania to z perspektywy człowieka chodzenie z Bogiem, w bojaźni Bożej, w świętości i czystości.

Dzień Pojednania ukazuje nam powagę Izraelitów w obliczu sądu. Jeśli wierzymy w pierwsze i najważniejsze poselstwo adwentyzmu, dotyczące rozpoczęcia w 1844 roku i trwania po dziś dzień sądu przedadwentowego, powinniśmy z takim samym duchem badać swoje serca i trwać w nierozzerwalnej społeczności z naszym Adwokatem – Jezusem Chrystusem. Wszystkie sprawy drugorzędnej wagi powinny być odsunięte na bok wobec doniosłości dnia sądu. Grzechy powinny być wyznane, sprawy życia uporządkowane zgodnie z wolą Boga. W tak uroczystej chwili, kiedy rozstrzygają się sprawy wieczności, nasza postawa powinna być doprowadzona do harmonii z poselstwem trójjanielskim: *„Bójcie się Boga i oddajcie Mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu Jego”*.

Kto z ludzi jest gotowy oddać Bogu chwałę w obliczu i z okazji dnia sądu? Oddanie chwały Bogu jest dzisiaj pustym sloganem, za którym najczęściej kryją się tylko słowa, a nie czyny. Słowa są ważne, lecz muszą być potwierdzone czynami, tak jak to miało miejsce w przypadku Jezusa:

*„Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania” Jan 17:4 (BT).*

Jezus wypełnił dzieło Ojca. Żył świętym życiem i ukazywał ten wzór ludziom, aby go naśladowali. A co z nami? Czy my także wypełniamy dzieło, które Jezus dał nam do wykonania? Co jest dziełem naszego życia? Niemal wszyscy ludzie tej planety podchodzą do życia w sposób egoistyczny: chcą je przeżyć dla siebie. Głównym motywem dziecka Bożego będzie jednak kie-

rowanie się racją planu Bożego. Jest ono więc gotowe powiedzieć wraz z Jezusem:

*„Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło” Jan 4:34 (BT).*

Uczestnik planu zbawienia nie żyje na tej ziemi sam dla siebie. Został powołany przez Boga, aby wykonać część planu zbawienia. Nasz zakres jest mały, lecz dla dzieła Bożego ma niezwykle ważne znaczenie. Własnym życiem mamy zaświadczyć o mocy ewangelii, która przemienia charakter na podobieństwo charakteru Chrystusa. Jeśli jednak w naszym własnym życiu nie dokonała się zmiana charakteru, składamy fałszywe świadectwo. Mamy święty przywilej i obowiązek opowiadania ludziom o zbawczej łasce Chrystusa, lecz nie mamy tego czynić wyłącznie słowami.

Nieodrodzonym życiem przynosimy hańbę Chrystusowi i ujmę Jego świętemu dziełu. Puste, lub co gorsza plugawe słowa, pozbawione wdzięczności, wiary i modlitwy życie, są fałszywą nutą w niebiańskiej muzyce. Jak anielska harfa, mamy wydawać z siebie dźwięki miłe dla każdego ucha. To powinno być naszym najważniejszym staraniem. Wszystko inne ma nikłe znaczenie. Wszystko inne, o ile faktycznie jest nam potrzebne, zgodnie z obietnicą Jezusa zostanie nam dodane. Nie możemy sobie pozwolić na stratę dni i tygodni życia. Nie ma na to już czasu.

Bóg kieruje dziś do świata ostatnie poselstwo przestrogi. Za pośrednictwem wiernej sobie resztki duchowego Izraela przestrzega przed nadchodzącym sądem. Ale co to oznacza? Jakie praktyczne poselstwo mamy skierować do świata, do naszych rodzin, sąsiadów, znajomych i nieznanym? Własnym przykładem mamy zademonstrować praktyczny wymiar całkowitego posłuszeństwa Bogu. Mamy



**Uczestnik planu  
 zbawienia nie żyje  
 na tej ziemi sam  
 dla siebie. Został  
 powołany przez Boga,  
 aby wykonać część  
 planu zbawienia**

ukazać ludziom piękno Bożego charakteru: bez niecierpliwości, bez kłótni, egoizmu, walki o rację. Mamy pociągać ludzi do Boga miłą wonnością Jego sprawiedliwości. Urzekające piękno Bożej miłości jest jak magnes, któremu mało kto potrafi się oprzeć; lecz najpierw potrzebni są ci, którzy doświadczyli już tej miłości i mogą o niej zaświadczyć swoim życiem.

Mamy się stać jak aniołowie, których jedynym celem jest wielbienie Boga:

*„...i nie odpoczywając ani w dzień, ani w nocy śpiewały: Święty, święty, święty jest Pan, Bóg Wszechmogący, który był i który jest, i który ma przyjść” Obj. 4:8.*

To nam, jeszcze bardziej niż tym świętym istotom zgromadzonym przed Bożym tronem, powinno zależeć na powrocie ukochanego Zbawiciela. Tak, Bóg będzie miał przed swoim powrotem wierną armię śpiewaków, którzy dzień i noc będą śpiewali: „*święty, święty, święty jest Pan, Bóg Wszechmogący, który był i który jest, i który ma przyjść*”. Być może nie wszyscy z nich będą mieli piękny głos, ale jedno jest pewne: wszyscy będą mieli piękny charakter, a ich pieśnią będzie życie podobne do życia Jezusa, którego naśladować.

Bóg musi być zrehabilitowany. Co zrobisz, jeśli ktoś na twoich oczach ubliża komuś niewinnemu, urągając jego osobistej godności, depreczując jego honor i poniżając

go? Czy staniesz w jego obronie, oburzony niesprawiedliwością, jaka go spotkała? Właśnie w ten sposób został znieważony Bóg, kiedy szatan zarzucił Mu niesprawiedliwość i zbytnią surowość Jego prawa. Odkąd Lucyfer zadomowił się na ziemi, dalej rozsiewa ten sam kłamliwy pogląd, to samo kąśliwe oszczerstwo, że człowiek nie może żyć na tej ziemi w posłuszeństwie prawu Bożemu. Temu kłamstwu uwierzył cały świat. Nawet wśród Adwentystów tylko nieliczni wierzą w całkowite zwycięstwo nad grzechem. To niesłychane, jak zwodnicza jest moc demonów.

Szatan jest wyrafinowanym kłamcą. Potrafi blefować jak najlepszy pokerzysta. Potrafi ukrywać swoje najpilniej strzeżone cele a poświęcać inne. Jego gra jest typową manipulacją, w której skłania człowieka do różnych kompromisów. W tym tkwi jego zwycięstwo. Jednak 144000 nie mają nic wspólnego z szatanem. Są całkowicie ukryci w Chrystusie. Ich wierność jest zupełna, ich poświęcenie Bogu – całkowite. Choć żyją w tym świecie, nie są z tego świata. Tak jak Chrystus, nie poddają się sposobowi myślenia szatana. To jest największą jego klęską – istnienie w tym świecie ludzi, którzy nie godzą się na grzech. Nie mógł się pogodzić z tym, że Chrystus nigdy nie upadł, lecz teraz – oto wyrosli godni Jego naśladowcy, którzy w mocy Baranka żyją według przykazań Bożych. Napelnia to smoka wielką złością:

*„I rozgniewał się Smok na Niewiastę, i odszedł rozpocząć walkę z resztą jej potomstwa, z tymi, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa” Obj. 12:17.*

*„A w ustach ich nie znalazła się zdrada; albowiem są bez zmyy przed stolicą Bożą” Obj. 14:5.*

Diabeł jest do tego stopnia zdeterminowany, aby utrzymać przed wszechświatem

kłamstwo, które wylansował będąc jeszcze w niebie, że dla człowieka jest niemożliwą sprawą żyć w całkowitym posłuszeństwie przykazaniom Bożym, że jest gotowy przymknąć oko na posiadanie prawdy przez Adwentystów, na ich posłuszeństwo w niektórych kwestiach. Zaciera jednak ręce, gdy słyszy kazania niczym trucizna płynące z ambon, które upewniają lud, że całkowite posłuszeństwo nie jest możliwe i nie będzie nigdy wymagane od nas przez Boga. Głoszone są teorie, według których pełnia Bożej sprawiedliwości zostanie nam dana dopiero przy powtórnym przyjściu Chrystusa.

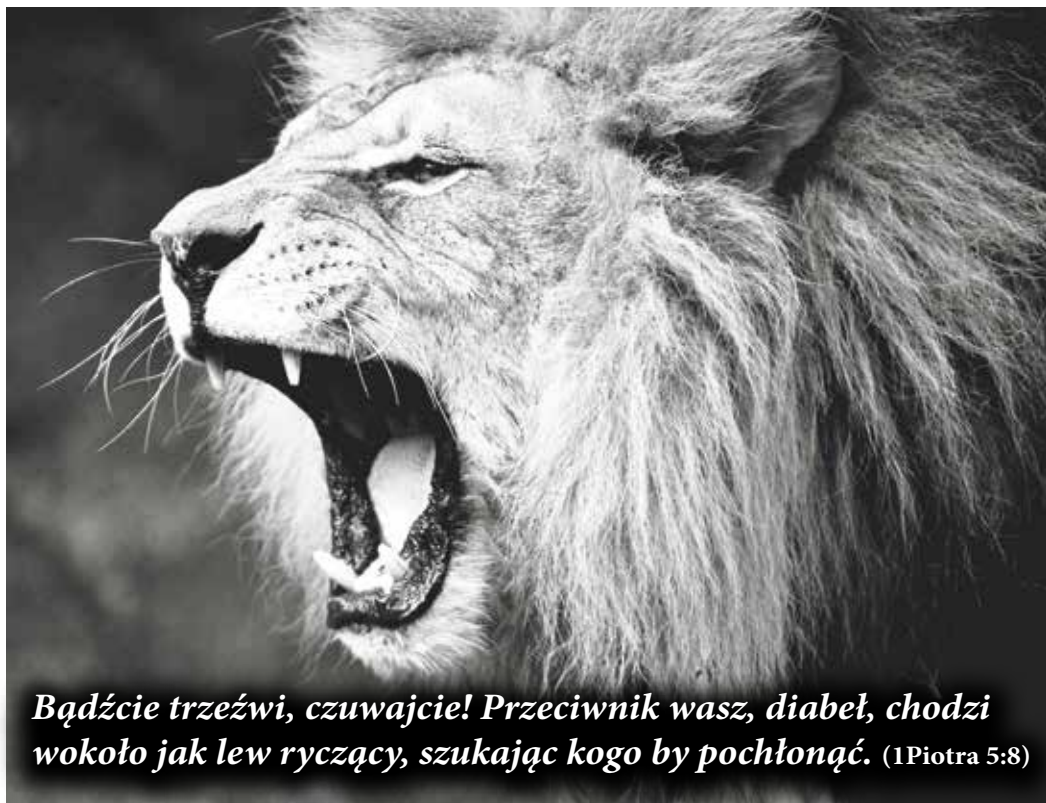
Bądźmy nadzwyczaj ostrożni. Powiedziano nam, że szatan jest wściekły na lud Boży jak lew ryczący, szukający swej ofiary (1Piotra 5:8). Wielu z nas przechodzi nad tym tekstem bez wystarczająco głębokiej refleksji. Ja jednak zachęcam do jego przemyślenia. Skoro nam powiedziano, że zwiedzie nawet i wybranych, to trzeba sobie zadać pytanie, jak nas może oszukać. Czy jest taki temat, w którym może nas zwieść? Tak, niestety jest taki temat, i już to zrobił, zanim się spostrzeżliśmy. On jest w stanie pogodzić się z tym, że święcimy szabat, że mamy właściwy pogląd na temat stanu człowieka po śmierci, że nie uznajemy odpustów, spowiedzi ani mszy. To wszystko, a nawet więcej daje nam w „gratisie” w zamian za jedną jedyną rzecz – niewiarę w zwycięskie życie. To mu w zupełności wystarczy i dlatego obecnie na tym koncentruje swoje działania wśród ludu Bożego.

Resztką Izraela będzie miała zakon złożony w sercu niczym w arce świątyni niebiańskiej. Na nich spełni się proroctwo Jeremiasza (Jer. 31:33) i zapowiedź apostoła Pawła (Rzym. 8:3-4). Żadna moc piekielna i żadna najbardziej podstępna pokusa nie będzie mogła odłączyć ich od Boga;

do tego stopnia ich życie będzie połączone z Chrystusem. Boża łaska, dzięki której prawo może być wiernie przestrzegane, zostanie przyjęta przez tych wiernych Bogu ludzi. W ten sposób prawo Boże zostanie zrehabilitowane i wywyższone a Bóg oczyszczony z zarzutów.

Przegląd jakiemu się dobrowolnie podajemy w obliczu sądu można porównać do okresowego przeglądu samochodu. Raz w roku każdy właściciel pojazdu zobowiązany jest oddać swój samochód do przeglądu. Jest on weryfikacją, czy pojazd jest w pełni sprawny i czy nie zagraża pozostałym użytkownikom ruchu drogowego. Czy taki przegląd jest potrzebny czy zbędny? Z punktu widzenia bezpieczeństwa i ochrony prawa jest jak najbardziej potrzebny. Większość kierowców boi się przeglądu, gdyż nie są pewni swojego samochodu. Jeśli jednak dbasz o pojazd codziennie, jeśli sprawdzasz jego podzespoły, oddajesz do mechanika gdy pojawią się drobne usterki, z pewnością nie masz powodu do obaw.

Zupełnie podobnie jest z sądem przedadwentowym. Ma on zweryfikować nasze podobieństwo do Jezusa. Ma on ocenić czy wszystkie usterki charakteru zostały wcześniej usunięte. Sąd nie jest miejscem na dokonywanie zmian, tak jak przegląd nie jest miejscem napraw. Na przegląd powinien dostarczyć sprawny samochód, gdyż inaczej nie przejdzie on weryfikacji. Żyjąc w czasie sądu podlegasz nieustannej weryfikacji. Z jakąż pieczołowitością powinniśmy przyglądać się naszym charakterom, zwyczajom, nawykom i czynkom, wiedząc, że już za niedługo zostaną poddane ocenie sądu. Byłoby wielką lekkomyślnością i nieodpowiedzialnością z naszej strony, gdybyśmy zaniedbali odpowiednich przygotowań właśnie w tym czasie próby.



***Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokół jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonąć. (1Piotra 5:8)***

Gdy aktor przychodzi na próbę, ma jeszcze czas na zmiany, poprawę scenariusza, interpretację tekstu; lecz gdy wyjdzie poza zasłonę na scenę, znajdzie się pod osądem i krytycznym spojrzeniem widzów. Wtedy już nie czas na zmiany; próba się skończyła, nastął czas prezentacji. Zupełnie podobnie jest z nami. Żyjemy w czasie próby, lecz już niedługo próba się skończy. Już dziś Jezus wzywa nas, abyśmy wyszli na scenę i stanęli w światłach jupiterów. O wiele lepiej zrobić to już dzisiaj, niż ryzykować i myśleć że kiedyś jeszcze zdążymy; wówczas może nam zabraknąć czasu.

*„Pan w świętym swoim przybytku, Pan ma tron swój w niebiosach. Oczy Jego patrzą, Jego wzrok bada synów ludzkich” Ps. 11:4.*

Otrzymaliśmy wielki przywilej przebywania w miejscu świętym i uczenia się od

Pana jego charakteru. Świecznik siedmioramienny, stół na chleby pokładne oraz złoty ołtarz kadzidlany są narzędziami, których Bóg używa do przygotowania Swego ludu. Światło świecznika pozwala nam dostrzec nasze wady, chleb z Bożego stołu daje nam moc do ich usunięcia a cudowny zapach kadzidła jest wzorcem doskonałego charakteru Jezusa Chrystusa. Jeśli potrzeba, zakrywa on nasze braki, lecz nie powinno to stanowić wymówki dla naszej słabości. Mamy wszystko to, czego nam potrzeba, aby wzrastać w doskonałości „*aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa*” Efez. 4:13.

Doświadczenie miejsca świętego jest nie do pominięcia. Niektórym się wydaje, że mogą z dziedzianca wejść prosto do

miejsca najświętszego. Sądzą, że Pan w cudowny sposób, bez ich wysiłku, woli i wiary dokona przemiany ich charakteru. Mają nadzieję, że w dniu przyjścia Jezusa nastąpi natychmiastowa zmiana ciała i charakteru. Niestety, to jest próżna nadzieja. Muszę to z całym naciskiem i stanowczością podkreślić, że jest to zwiedzenie, jakie szatan przygotował dla ludu Bożego i jak na razie świetnie mu ono wychodzi!

Nie będzie czegoś takiego, jak natychmiastowa przemiana charakteru. Teraz jest czas na przemianę charakteru. Pozwolono nam spożywać chleb Boży i najęść się nim do syta. Mamy też stale przebywać w blasku Bożego światła pochodzącego ze złotego świecznika. Powinniśmy być przesiąknięci od stóp do głowy wonią słodkiego, wspaniałego aromatu Bożego kadzidła. To wszystko jest możliwe pod warunkiem naszej stałej duchowej obecności w miejscu świętym. Czy jednak lud Boży wystarczająco poważnie traktuje dany mu przywilej?

Zbyt często zauważam, że nasze zwyczaje niewiele różnią się od zwyczajów innych ludzi. Zamiast stale przebywać w miejscu świętym, bywamy w nim tylko od czasu do czasu. Światło świecznika zastępuje nam z powodzeniem blask szklanego ekranu, który prowadzi zaczarowanych nim entuzjastów w ręce bożka tego świata. Narzekamy, że nie mamy mocy panowania nad słabościami, lecz cóż w tym dziwnego, skoro nie chodzimy tak jak Jezus - w sile Bożego pokarmu. Nie zabiegamy o rozpoznanie każdej naszej słabostki, aby ją z pomocą Jezusa pokonać i wykorzeń z naszego charakteru, jak czynił to Dawid, mąż Boży:

*„Doświadcz mnie, Panie, wystaw mnie na próbę, wybadaj moje nerki i serce” Ps. 26:2.*

Niewielu jest tych, którzy z powagą i po-

czuciem Bożej misji pełnią rolę kapłanów w miejscu świętym. Jeszcze mniej jest tych, którzy mają śmiałość wejść na zaproszenie Jezusa poza zasłonę, a czasu coraz mniej. Od 1844 roku droga poza zasłonę jest otwarta. 144000 wykupionych z ziemi (Obj. 14:3) jest zapieczętowanych imieniem Bożym na swoim czole (Obj. 7:4; 14:1), co oznacza, że posiadają Boży charakter. Tym wyróżniają się spośród innych ludzi, czy nawet sprawiedliwych umarłych wcześniej. Są pierwocinami dla Boga i dla Baranka (Obj. 14:4), co w symbolice biblijnej oznacza najlepszy plon, poświęcony wyłącznie Bogu. Oni poświęcili swoje życie Jezusowi, odkładając na bok własne ambicje i plany jako niegodne Boga.

Jezus powiedział w przypowieści (Łuk. 14:31), że należy się zastanowić, czy na pewno dobrze robisz wyruszając na wojnę z mocniejszym przeciwnikiem; czy stać cię na zwycięstwo. W podtekście zawarta jest myśl, że lepiej sprzymierzyć się z potężnym sojusznikiem, który pójdzie z nami do walki. Bez Jezusa nie wygrasz, lecz z Jezusem masz zagwarantowane zwycięstwo nawet z najpotężniejszym wrogiem. Dlaczego więc poddajemy się wątpliwościom, które zasiewa w nas przeciwnik? Wojna, którą tocymy nie jest zabawą ani nie jest szkoleniem wojskowym, to nie jest zbiórka skautów przebranych w ubrania moro. To prawdziwa wojna, której przygląda się cały wszechświat. Pociski są ostre, mogą zabić. Niektóre po zranieniu wywołują objawy obojętności, letniości i niewiary. Stawką w tej wojnie jest śmierć albo życie. Tylko zwycięzcy odziedziczą Królestwo Ojca (Obj. 3:5). Ci, którzy są w niewoli wroga, idą na śmierć. W obozie przeciwnika nieznanne jest pojęcie łaski.

Człowiek w odróżnieniu od Boga nie jest doskonały. Gdyby był tak samo doskonały, byłby Bogiem. Jeśli powierzasz

do wykonania jakiejś obowiązki swojemu dziecku, nie będziesz stosował dla niego tych samych kryteriów oceny jakie stosujesz dla samego siebie. Dla oceny dziecka tworzymy kryteria adekwatne do jego możliwości. Tak samo Bóg ocenia nas według kryteriów jakie są możliwe dla nas do spełnienia. Człowiek może być doskonały w sferze do jakiej stworzył go Bóg. Jahwe jest doskonały w znacznie szerszej sferze. To jednak w żaden sposób nie ułatwia nam zadania. Potrzebujemy w każdej chwili naszego życia okrywającej nas łaski Bożej. Bóg ocenia nasze życie według doskonałego zakonu. Musi być sprawiedliwy a jednocześnie usprawiedliwiający grzesznika. Ofiara jaką w Dniu Pojednania składał arcykapłan w imieniu grzesznika ma nam wiele w tej kwestii do powiedzenia.

Grzesznik nie składał sam ofiary w Dniu Pojednania, lecz czynił to za niego arcykapłan. Analiza tej ofiary daje nam wiele światła dla lepszego zrozumienia dzieła usprawiedliwienia. Wynika z niej, że grzesznik potrzebuje nieustannego wstawienia Jezusa Chrystusa. Jego łaska jest nam potrzebna nawet wtedy, gdy wydaje się że nie grzeszymy. Człowiek oświecony przez Ducha Bożego ma świadomość swojej słabości i braku godności, aby znaleźć się w obecności Boga, który z kolei jawi mu się istotą tak niezgłębioną i nieskończoną świętością, że bez okrycia łaską Chrystusa nie byłoby możliwe udanie się poza zasłonę świątyni niebiańskiej. Krew kozła wnoszona przed arkę jest symbolem krwi Chrystusa, która zakrywa mnóstwo nieuświadomionych grzechów, słabości i braków naszego charakteru.

Arcykapłan nie miał żadnej pewności, że wyjdzie żywy sprzed oblicza Bożego. Wejście poza zasłonę byłoby dla zwykłego śmiertelnika niczym wyrok śmierci. Nikt

ze śmiertelników nie może oglądać Boga i przeżyć. Bóg jest jednak wielce łaskawy. Po uprzednim złożeniu ofiary za własny grzech, mając w jednej ręce naczynie z krwią kozła a w drugiej złotą kadzielnicę z zapalonym wonnym kadzidłem, arcykapłan mógł wejść do miejsca najświętszego i stanąć przed obliczem Jahwe. Obłok kadzidła zasłaniał świętą szekinę a krople krwi spadające w intencji Izraela na wieko arki, wyjednywały łaskę Wszchemogącego. Lud zgromadzony na dziedzińcu trwał w modlitwach przebiegających za siebie i za arcykapłana.

Słowo Boże pokazuje nam jedyny sposób, aby wejść poza zasłonę i bezpiecznie przebywać w cieniu Wszchemocnego. Nie wchodzimy tam dla zabawy czy z ciekawości, lecz na wyraźne zaproszenie Jezusa Chrystusa. On jest naszym Arcykapłanem i wstawia się za nami, on zakrywa nas kadzidłem swej łaski, aby nie poraziła nas chwała Jahwe. Jedyny moment, w którym możesz wejść poza zasłonę jest wówczas, gdy jesteś gotowy powiedzieć wraz z apostołem Pawłem:

*„Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie”*  
*Gal. 2:20.*

Ofiara przebiegająca składana w Dniu Pojednania nie może umknąć naszej uwagi. Była ona zasadniczym punktem ceremonii tego dnia i tak samo jest ona najważniejszą częścią eschatologicznego Dnia Pojednania. Z tego względu powinniśmy zrozumieć jakie miała ona znaczenie dla starożytnego Izraela i jakie ma znaczenie obecnie, dla Izraela duchowego.

*„i dokona przebiegania nad Miejscem Świętym za nieczystości Izraelitów i za ich przestępstwa odpowiednio do wszystkich*

*ich grzechów. To samo uczyni z Namiotem Spotkania, który znajduje się u nich – w środku ich nieczystości”.*

A w wersecie 30 czytamy:

*„Bo tego dnia będzie za was dokonywane przeblaganie, aby oczyścić was od wszystkich grzechów. Wobec Pana będziecie oczyszczeni”.*

Stąd wynika, że chodzi o nieczystości i przestępstwa popełnione w czasie całego roku, które zanieczyściły świątynię i serce (umysł) grzesznika. Przeblaganie, jak czytamy, miało dotyczyć nie tylko miejsca świętego, ale także samych Izraelitów. Co do świątyni - ciążyły na niej winy grzeszników, więc to oczywiste, że musiała zostać oczyszczona; lecz dlaczego grzesznicy mieli być dodatkowo oczyszczeni, skoro ich wina już wcześniej, symbolicznie została drogą krwi przeniesiona na świątynię?

Dla zrozumienia tego tekstu, kluczowym wydaje się zrozumienie słowa: „wszystkich”. Dlaczego jest ono tam użyte? Czy to nie jest oczywiste, że każdy świadomy grzech musiał zostać wyznany i porzucony? Czy w czasie codziennej służby można było być oczyszczonym pomimo niewyznania wszystkich grzechów? Oczywiście, że nie, nie było takiej możliwości. A więc wydaje się, że ze względu na wcześniej wyznane grzechy i złożone ofiary, grzesznik był czysty w Dniu Pojednania. Przyprawione i zabite w wierze zwierzęta były gwarancją zmazania winy. Na mocy przelanej krwi, grzech nie ciążył już na grzeszniku, lecz obciążał świątynię, która teraz wymagała oczyszczenia i ostatecznego przeniesienia grzechów na ich sprawcę, czyli szatana.

Dlaczego zatem konieczne jednak było oczyszczenie grzeszników w Dniu Pojednania? Wróćmy jeszcze raz do słowa „wszystkich”. Grzesznik mógł być uspra-

wiedliwiony i oczyszczony z winy pod warunkiem wyznania i porzucenia każdego uświadomionego grzechu. Grzechu nie liczy się, gdy nie ma świadomości jego popełnienia. Jeśli został popełniony nieświadomie, nie znaczy to jednak, że go nie ma. On jest, lecz nie został nam przypisany albo poczytany:

*„Bo i przed Prawem grzech był na świecie, grzechu się jednak nie poczytuje, gdy nie ma Prawa” Rzym. 5:13.*

„Gdy nie ma prawa” nie znaczy, że nie ma go w ogóle, lecz że nie ma go w świadomości człowieka. Wówczas grzech nie jest poczytany lub przypisany człowiekowi. Tak samo jak prawo istnieje niezależnie od świadomości człowieka, tak samo i grzech będący przestępstwem prawa, istnieje niezależnie od świadomości człowieka. To oznacza, że popełnienie grzechu jest aktem świadomego bądź nieświadomego uchybienia prawu. Jeśli popełnisz przestępstwo, w ocenie prawa podlegasz kodeksowi karnemu. Inna jest kategoria przestępstwa sprawionego umyślnie a inna, jeśli uczyniłeś je bezwiednie. Jednak tak czy inaczej, za przekroczenie prawa musi być poniesiona kara (być może w zawieszeniu).

Podobnie jest z prawem Bożym. Za każdy grzech musi być wniesiona ofiara, nawet za ten nieuświadomiony. Na przykład: jeśli ktoś nie święci szabat, łamie przykazanie bez względu na to, czy jest tego świadomy czy też nie. Sąd Boży rozstrzygnie, czy ten człowiek miał szansę poznać prawdę o szabacie, czy też nie i na ile było to zależne od jego dobrej woli i chęci poznania; jednak nie znając w danym momencie przykazania, nie może go zachowywać. Człowiek ten nie spełnia Bożego przykazania, lecz fakt ten nie zostaje mu zaliczony jako grzech. Ktoś jednak musiał zapłacić swoim życiem za niewierność przykazaniu. Był to Jezus. On zapłacił za wszystkie grzechy, za

każde przestępstwo każdego przykazania.

W Dniu Pojednania arcykapłan składał ofiarę od której zależało życie ludzi trwających na dziedzińcu w modlitwie i korzających swe dusze przed Bogiem. Każdy z nich, oprócz znanych mu przewinień, za które pokutował i złożył ofiarę, popełnił wiele innych grzechów, o których nie wiedział, których nie był świadom. Oczyszczenie w obliczu sądu Bożego wymaga złożenia ofiary za wszystkie grzechy. To dlatego Izrael przeżywał na dziedzińcu utrapienie, którego źródłem była niepewność, czy aby wszystkie grzechy zostały wyznane, czy w sercu nie pozostała jakaś skaza. Ten sam rodzaj utrapienia będą przeżywać w przyszłości święci pozostawieni bez Pośrednika, który opuścił już niebiańską świątynię. Będą cierpieć niewyobrażalne męki niepewności, upodobiąjąc się w ten sposób do Syna Bożego, który zawołał z krzyża: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”. Nie będą pewni swego zwycięstwa, ale nie będą potrafili także doszukać się w swoim sumieniu jakiegokolwiek grzechu. Tak jak Jezus na krzyżu, zaufają w końcu Bogu, powierzając swoje życie w Jego ręce.

Ofiara z kozła składana w Dniu Pojednania obejmowała wszystkie grzechy i symbolicznie wskazywała na ofiarę Chrystusa. Wejście poza zasłonę wymaga innego standardu świętości. W miejscu, w którym znajduje się arka z przykazaniami musimy być czysti wobec wszelkiego grzechu, dlatego wymagane było oczyszczenie z wszystkich grzechów, również z tych nieuświadomionych. Musimy o tym pamiętać, że dążąc do prawdziwej świętości, powinniśmy zabiegać o to, aby Duch Święty uświadomił nam każde nieposłuszeństwo świętemu zakonowi. Poza zasłoną nie ma miejsca na grzech.

Bóg pragnie nas nauczyć, że grzech jest złem i że nie ma dla niego miejsca ani w

niebie, ani też w sercu sługi Bożego. Wyparcie się grzechu nie jest zgodne z naszą naturą, dlatego potrzebujemy boskiej natury, która podda Bogu nasze zwyczaje i tendencje. Nasza grzeszna natura skłania nas do grzechu, lecz wbrew temu Bóg pragnie nas przemienić na podobieństwo Chrystusa. Aby tak się mogło stać, krok za krokiem nasz Pan uświadamia nam wszystkie błędne decyzje, słabości naszej natury i grzechy których się dopuszczamy. Przypomina to obróbkę drewna: klocek jest najpierw wycinany piłą na odpowiedni rozmiar, później strugany na właściwą grubość, następnie szlifowany grubym a potem coraz cieńszym papierem ściernym. Wypolerowany przedmiot jest piękny i gładki, nie posiada żadnych zadziórów i chropowatości.

Dzięki Bożej łasce możemy być dopracowani do perfekcji przez niebiańskiego Artystę. To nie nasza zasługa, lecz w całości dzieło Mistrza. To zupełnie możliwe, aby nasz charakter wyszedł spod Jego ręki jako doskonały twór, pozbawiony braków i ułomności. Czy sądzisz, że takie twierdzenie byłoby próżnością? A może odwrotnie, niewiara w takie twierdzenie jest uwłaczającym czci Boga, pozbawionym wiary dawnym kłamstwem szatana, który do dziś wmawia ludziom to, czego kiedyś nauczał aniołów – że Boży zakon jest dla człowieka niemożliwy do spełnienia.

Poselstwo o oczyszczeniu świątyni i o sądzie nie musi być dla nas zatrważające. Jeśli zrozumiemy intencje naszego Pana, Jego uprzejmość i łagodność, sami zapragniemy poddania się dziełu przemiany. To może być dla nas największą radością. Pan nie przyjmuje utyskiwania na nasz los grzesznika. Nie jesteśmy przeznaczeni na śmierć, lecz do życia i tak samo nie jesteśmy przeznaczeni do grzeszenia, lecz do zwyciężania nad grzechem. Żo-

nierze Chrystusa wygrywają każdą bitwę, gdyż ich Wódz idzie przed nimi.

Świat został postawiony na głowie. To co powinno być normalne: harmonia, doskonałość, wierność, posłuszeństwo, stało się tak wielką rzadkością, że prawie nikt już w to nie wierzy. Ludzie z doskonałego Bożego świata są traktowani jak leśne skrzaty z baśni braci Grimm. Łatwiej nam uwierzyć w latającego smoka niż w człowieka posiadającego nieskazyony charakter Chrystusa. To bardzo smutne, że prawda jest traktowana jak kłamstwo, lecz jeszcze smutniejsze jest to, że ci, którzy powinni stanąć w obronie prawdy, którzy otrzymali przywilej jej poznania i doświadczenia, na równi z innymi popierają twierdzenia szatana.

Niech nam się nie zdaje, że poznanie prawdy zwalnia nas z dalszych poszukiwań. Stale musimy dążyć do poznania prawdy z taką samą potrzebą, jak potrzeba oddychania lub jedzenia. Jezus obiecał, że gdy poznamy prawdę, ona nas wyzwoli (Jan 8:32). Jeśli jeszcze jesteś niewolnikiem grzechu, nie możesz wejść poza zasłonę. Nikt, kto jest zniewolony grzechem, nie może wejść do świętego miasta Jeruzalem. Nikomu nie uda się prześlizgnąć, ująć badawczemu spojrzeniu Króla.

Wielu ludzi będzie zbawionych, pomimo tego, że nie przestrzegali prawa, łamali szabat, być może nawet kłaniali się obrazom, wierzyli w pośrednictwo Marii i świętych, nadużywali imienia Bożego, itd.; ale inaczej rzecz się ma obecnie, kiedy istnienie tego świata i rodu ludzkiego wchodzi w etap ostatecznego pojednania i zakończenia ery grzechu, w pełnym tego słowa znaczeniu - całkowitej bezgrzeszności! To dzieło dokonuje się w miejscu najświętszym, tam gdzie jest umieszczone prawo. Tylko jego doskonałe przestrzeganie może pojednać człowieka z Bogiem.

Zawsze tak było, że tylko nienagan-

Niech nam się nie  
zdaje, że poznanie  
prawdy zwalnia nas z  
dalszych poszukiwań

ne przestrzeganie prawa Bożego czyniło człowieka sprawiedliwym, lecz było to możliwe tylko na podstawie przypisania doskonałej ofiary Jezusa, która ma swoje prawne oparcie w doskonałym posłuszeństwie ziemskiego życia Syna Bożego. Bóg chce nas jednak nauczyć wykorzystania pełnego potencjału ofiary Chrystusa - czyli sprawiedliwości udzielonej, która oznacza przyjęcie i zaprezentowanie światu doskonałego charakteru Jezusa.

Szatan zaplanował na czasy końca największe zwiedzenie, którym zamierza pozbawić ludzi zbawienia i w fałszywym świetle przedstawić charakter Boga. Czy pozwolimy na to? W tym okaże się prawdziwa miłość i wierność ludu Bożego - ci, którzy są Jego własnością ukażą swoim życiem bez jakiegokolwiek cienia i skazy grzechu prawdziwy charakter Boga. Prawda zostanie przeciwstawiona fałszowi. Na tym będzie polegała ostatnia wielka bitwa. Będzie to bitwa o Bożą godność i obronę prawdy.

Co to jest prawda? To filozoficzne pytanie, lecz odpowiedź na nie jest prosta. Jezus jest prawdą (Jan 14:6)! A więc prawda to nie coś, lecz Ktoś. Żydzi sądzili, że znają prawdę, lecz faktycznie prawda była dla nich tylko teorią. Oby tak nie było też z nami. Teorii nie można bezgranicznie oddać życia, teorii nie można zaufać, nie można z nią uczynić doświadczeń wiary i nie można jej pokochać. Żydzi byli w większości przypadków krytykami Jezusa, gdyż mieli inne pojęcie prawdy. Jednak



prawda ma wielką misję do spełnienia na tej ziemi:

„i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” Jan. 8:32.

Prawda nas wyzwoli, o ile ją zechcemy poznać. Czy mamy świadomość zniewolenia i czy mamy pragnienie uwolnienia? Jezus, który jest naszą prawdą, chce i może nas wyzwolić z niewoli grzechu. Czekają na ten moment niemal 2000 lat. Życie w niewoli grzechu nie pozwala nam cieszyć się prawdziwą wolnością synów i córek Boga, lecz przecież nasz Pan nie przeznaczył nas do życia w niewoli, ale w wolności (od grzechu) i ma zamiar to zademonstrować. Niektórzy z wiernych synów i córek Boga cieszyli się już za życia tą wolnością i dlatego Bóg zabrał ich do siebie. Henoch, Eliasz, Mojżesz, a być może inni są teraz w niebie, gdyż wcześniej nauczyli się chodzenia z Bogiem w największej wierności, przyjaźni i zaufaniu. Oni z pewnością już za życia weszli poza zasłonę, do miejsca najświętszego, aby doświadczyć świętości charakteru. Teraz kolej na nas. Jeśli oni mogli, czy my nie możemy?

„Lecz wy podeszłście do góry Syjon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalem niebieskiego i do niezliczonej rzeszy aniołów, do uroczystego zgromadzenia i zebrania pierworodnych, którzy są zapisani w niebie, i do Boga, sędziego wszystkich, i do duchów ludzi sprawiedliwych, którzy osiągnęli doskonałość” Hebr. 12:22-23 (BW).

Użyte tutaj słowo „doskonałość” nie oznacza miejsca pobytu świętych lecz kompletność ich charakteru. Według przekładu interlinearnego powyżej zacytowany werset jest wezwaniem do ludzi, którzy pragną utwo-

żyć „społeczność wywołanych pierworodnych...” i dołączyć do „duchów ludzi sprawiedliwych uczynionych doskonałymi”.

Z tego wynika, że sprawiedliwy nie zawsze musi oznaczać jednocześnie doskonały. Wielu sprawiedliwych nie było doskonałymi, gdyż posiadali w swoim charakterze wiele braków, które zostały usprawiedliwione na podstawie doskonałości Chrystusa. Wszystko to, co jest niedoskonałe i nieświadome jest przykrywane szatą sprawiedliwości Jezusa. Ale nie tak jest z pierworodnymi czy 144 tysiącami sprawiedliwych, którzy zostali lub jeszcze zostaną uczynieni doskonałymi!

Żeby dzieło Boże mogło zostać zakończone a grzech zniweczony na zawsze, musi dopełnić się liczba tych, którzy osiągnęli doskonałość – zupełne pojednanie. W tym pojednaniu nie może mieć miejsca nawet na grzech nieświadomy lub zapomniany. Stąd wynika pierwszy etap sądu Bożego – ukorzenie się i badanie, jakiego w miejscu świętym nie da się doświadczyć, gdyż nie ma tam prawa. Zakon Boży znajduje się tylko w miejscu najświętszym.

Plan Boży przewiduje, że musi pojawić się lud, który dobrowolnie podda się oczyszczeniu; wówczas zostanie postawiony znak równości pomiędzy Chrystusem, prawem a człowiekiem – nastąpi pełna zgodność, objawienie tajemnicy

Bożej, pełni Chrystusa w człowieku, który przez to dostąpi usynowienia; dlatego kozioł jest ofiarą nie za grzechy przedtem popełnione (przed nawróceniem), ale te, które już po jego nawróceniu nie były człowiekowi jeszcze świadome. Teraz nie tyle są zakrywane przez przykrycie ich sprawiedliwością Jezusa, co wręcz ob-

Prawda nas  
wyzwoli, o ile  
ją zechcemy  
poznać

jawiane podczas pierwszego etapu sądu, aby człowiek mógł je sobie uświadomić, wyznać i porzucić. Nie chodzi tylko o nieświadomy grzech, ale nawet o jakkolwiek rysę charakteru, która nie jest podobna do charakteru i usposobienia Jezusowego.

Grzech od jego zaistnienia w Raju poczynił ogromne spustoszenie w umysłach ludzi. Prawo dziedziczenia jest nieubłagane. Każde następne pokolenie jest obciążone większym bagażem odstępstwa poprzednich pokoleń. Jest to zapisane w genach. Coraz trudniej jest być człowiekowi wiernym Bogu, sprzeciwiając się grzesznej naturze. Ponadto jak wiemy, szatan, wiedząc że czasu ma niewiele, będzie czynił coraz większe starania, aby zwieść i wybranych. Wbrew tym przeszkodom, ostatnie pokolenie żyjących na ziemi, choć nosi na sobie dziedzictwo 6000 lat istnienia grzechu, osiągnie doskonałość charakteru. Dzięki łasce Bożej sprzeciwią się szatanowi oddając w swoim ciele chwałę Bogu (Rzym. 8:3). W tym sensie osiągną w Chrystusie nawet więcej niż On sam, kiedy był na ziemi obciążony grzechem „tylko” 4000 lat (Jan 14:12). Oczywiście osiągną to z Chrystusem i z miłości dla Chrystusa. Do takiego doświadczenia zaprasza nas Bóg!

Druga faza Dnia Pojednania to oczyszczenie świątyni. Rozpoczęła się po dokonanych prześląganiu, gdy przyprawiano drugiego kozła. Arcykapłan prznosił symbolicznie grzechy ludu spoczywające na świątyni na głowę kozła. Lud zgromadzony przed świątynią okazał się godny. Sąd nie wykazał braków. Proces badania i weryfikacji zakończył się. Przyszedł więc czas na ostateczne usunięcie grzechów. Grzech składany w miejscu świętym nie może tam pozostawać na zawsze. Musi być stamtąd zabrany.

Był to czas wielkiej ulgi dla ludu, kiedy widzieli arcykapłana żywo opuszczające

go świątynię. Jest to w ujęciu eschatologicznym dokończenie dzieła pojednania, zakończenie procesu sądowego, przyznanie sprawiedliwości świętym. Wymazanie grzechów usunie je również na zawsze z pamięci wierzących. Ta faza sądu jest jeszcze przed nami. Pieczętowanie będzie potwierdzeniem jej zakończenia. Każdy prawdziwy sługa, któremu sąd Boży przyznał prawo wstępu do królestwa Bożego, otrzyma niewidzialną pieczęć, znak przynależności do Boga.

Trzecia faza to wyprowadzenie kozła na pustynię, gdzie musi zginąć wraz z grzechami na nim spoczywającymi. To jest ostateczny koniec szatana i historii grzechu, który sprowadził na ziemię. Prawdziwy winowajca musi ponieść sprawiedliwą karę. Zwróć uwagę, że grzech zatoczył koło i wrócił do punktu wyjścia. Rozpoczął się od szatana, zwiódł aniołów, zaraził człowieka, pociągnął za sobą ofiarę Syna Bożego, ofiary zwierząt, został przeniesiony na świątynię i w końcu, po jej oczyszczeniu wrócił z powrotem do szatana. Kozioł dla Azazela nie umiera od razu. Kiedy został na niego włożony grzech, zostaje wypędzony na pustynię, aby już nikogo nie zwodził. W odniesieniu do proroctwa stanowi to siódme tysiąclecie, w czasie którego diabeł nie będzie mógł zwodzić narodów.

Wcześniej nastąpiła kluczowa czynność, która przesądza o przyszłości Azazela – włożenie grzechów na jego głowę. Ten rytuał jest powiązany z oczyszczeniem świątyni. To ważny moment. Jaka z niego płynie nauka dla ostatniego pokolenia? Przypomnę, że nauka o oczyszczeniu świątyni jest szczególnie ważna właśnie dla ostatniego pokolenia. Ich świątynie serca pod koniec Dnia Pojednania zostaną oczyszczone z wszelkiego grzechu. Ofiara z kozła dopełni dzieła przemiany charakteru i ostatecznego oczyszczenia, dostosowania do

wymogów doskonałego zakonu Bożego.

Kiedy pojednanie zostanie zakończone, grzechy zostaną wyprowadzone ze świątyni wraz z Azazelem. Symbolicznie oznacza to, że nie będą już miały prawa powrotu do serc świętych, nie będą nawet pamiętane. Czystość serca będzie doskonała, odbijając podobieństwo Jezusa Chrystusa. Święci będą przeżywali czas trwogi Jakuba, przeszukując swoje serca w poszukiwaniu ukrytych lub nieświadomych grzechów, lecz ich tam nie znajdą. Nie będzie ich tam, gdyż już wcześniej zostały wyplenione jak chwasty z urodzajnej ziemi i złożone na Azazelu.

Dlaczego w naszej duszy w tym czasie nie może istnieć nawet jakikolwiek nieświadomiony nam grzech? Ponieważ grzech nie zaniechany nie mógłby być złożony na kozła, gdyż taki grzech nadal należy do nas; nie zostalibyśmy z niego oczyszczeni całkowicie, gdyż grzech nie może zostać wymazany z naszego umysłu i serca, jeżeli nie został wcześniej poznany, wyznany i porzucony.

Codzienna służba w świątyni symbolizowała oczyszczenie od znanych i świadomych grzechów, natomiast roczna była symbolem na oczyszczenie od nieświadomych grzechów. Dlatego też czytamy takie słowa:

*„Do drugiej zaś części [najświętszego] wchodzi tylko raz do roku sam arcykapłan, i to nie bez krwi, którą ofiaruje za swoje i ludu grzechy, popełnione w nieświadomości” (Hebr. 9:7, SK; patrz również Hebr. 10:1-3, Hebr. 10:17; Jer. 50:20).*

Jak już wcześniej wspomniałem, szatan nie chce, aby ktokolwiek usłyszał naukę o prawdziwej świątyni. Właśnie dlatego wymyślił bluźnierczą naukę o transsubstancjacji. Ten przykład przekonuje mnie jak bardzo musimy uważać, aby nauka o świątyni została przez nas właściwie zro-

zumiana; on uczyni wszystko, aby ją wypaczyć. Jednak, w jaki sposób szatan może zniekształcić Bożą naukę o świątyni? Ma na to wiele sposobów. Katolikom wmówił, że świątynia jako centrum zbawcze jest na ziemi i pojednanie włożył w ręce kapłanów odprawiających rytuał mszy. Protestanci zatrzymali się na dziedzińcu, uznając, że całkowite pojednanie dokonało się na krzyżu Golgoty. Adwentystom, którzy spośród wszystkich wyznań chrześcijańskich są teologicznie najbardziej zaawansowani, przygotował bardziej wyrafinowane zwiedzenie. Najczęściej zatrzymuje ich na etapie miejsca świętego, w którym dokonuje się codzienne przebaczenie grzechów i okrywanie sprawiedliwością Chrystusa. Ten proces jest konieczny dla każdego chrześcijanina na drodze uświęcenia, jednak wielu się na nim zatrzymuje i nie wchodzi poza zasłonę. Omijają w ten sposób etap ostatecznego oczyszczenia, który dokonuje się tylko w miejscu najświętszym. Jest on szczególnie ważny dla 144000 sprawiedliwych, którzy wejdą do miasta Bożego. Ich życie będzie manifestacją sprawiedliwości Bożej i lekcją wierności dla tych, którzy jej nigdy dotąd nie doświadczyli ani nie oglądali.

Co takiego dzieje się „poza zasłoną”? Dlaczego powinniśmy tam wejść i na czym polega różnica pomiędzy przebywaniem w miejscu świętym a przebywaniem w miejscu najświętszym? Zgodnie z wizją jaka została dana Ellen White, opisaną w książce *Early Writings (Wczesne Pisma)* w rozdziale „Koniec 2300 dni” (wg oryg. na str. 54-55) lud Boży przeszedł wraz z Jezusem do miejsca najświętszego, przed tron Boży. To wizja symboliczna. Ma nam wiele do przekazania. Przejście miało miejsce w roku 1844, gdy dopełniła się liczba 2300 wieczorów i poranków z proctwa Daniela. Następuje wtedy początek

procesu oczyszczenia świątyni czyli początek eschatologicznego Dnia Pojednania. Wraz z nim rozpoczyna się sąd przedawentowy w niebie.

Dlaczego lud Boży nie pozostał w miejscu świętym? Dlaczego wymagane było przejście wraz z Jezusem do miejsca najświętszego? Dlaczego Jezus musiał zmienić miejsce swojej obecności? To ważne pytania, które wymagają rzeczowej odpowiedzi. Jest tam ukryty głęboki duchowy sens, niezbędny do głębszego doświadczenia Boga. Bez tego przeżycia, wielu, którzy nie skorzystają z zaproszenia Jezusa, pozostanie na duchowej płyciźnie, a ich wiara nie podjąwszy największego życiowego wyzwania, osiadzie na mieliźnie. Przejście z miejsca świętego do najświętszego jest dla ostatniego pokolenia żyjących na ziemi największą duchową potrzebą, do której wzywa ich sam Jezus.

Oczywiście przebywanie w świątyni jest wyłącznym przywilejem kapłanów. Dlaczego więc pozwolono nam przebywać w tym niedostępnym dla zwykłych śmiertelników miejscu? W pierwotnej świątyni, która była miejscem kultu Jahwe dla Izraela, ściśle przestrzegano zakazu wstępu dla zwykłych, szeregowych członków plemion. Jednak sytuacja się zmieniła, gdy w symboliczny sposób zasłona świątyni w dniu śmierci Zbawiciela rozdarła się od góry do dołu. Ten gest ze strony Boga pokazuje nam nową możliwość, której wcześniej nie mieli Żydzi. Otwarta została droga do miejsca najświętszego, a jeśli do najświętszego, tym bardziej do świętego.

Każdy z prawdziwie wierzących chrześcijan jest duchowym kapłanem, który pod przewodnictwem Chrystusa, Arcykapłana niebiańskiej świątyni, pełni czynności przynależne niegdyś kapłanom. Możliwość przebywania w pierwszym przedziale świątyni wskazuje na bezpośredni dostęp do

przywilejów dostępnych dzięki pośrednictwu Chrystusa. Teraz nasz Arcykapłan jest pośrednikiem a my jesteśmy uczestnikami jego łaski. Nie potrzebujemy już ziemskich pośredników. Zastąpił ich Chrystus, arcykapłan według porządku Melchisedeka.

Do miejsca najświętszego mógł wejść tylko arcykapłan i to wedle określonego porządku, w dniu Pojednania. Pomimo tego, że zasłona obecnie nie oddziela już miejsca najświętszego od miejsca świętego, nadal obowiązuje ten sam zapis. Nie możemy w naszych ziemskich ciałach przebywać w bezpośredniej obecności Boga. Jest jednak od tej zasady jeden wyjątek:

*„Imię Pana jest mocną wieżą; chroni się do niej sprawiedliwy i jest bezpieczny”*  
Przyp. 18:10.

Jeśli schronimy się w imieniu Zbawiciela, możemy bezpiecznie wejść do miejsca najświętszego i nie zginąć. Co to jednak oznacza w praktyce? Musi zupełnie zniknąć własne ja. Ego musi być zwyciężane każdego dnia, minuta po minucie. Dzięki łasce Bożej, okryci weselną szatą Baranka nie musimy objawiać cech naszej upadłej natury. Możemy ją poddać Chrystusowi. Apostoł Paweł wyraził tę zasadę w najprostszym możliwym sposób:

*„Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”*  
Rzym. 6:11.

W miejscu najświętszym istnieją przynajmniej trzy rzeczy, których nie ma w miejscu świętym. Oto dlaczego powinniśmy tam wejść:

1. W miejscu najświętszym odbywa się obecnie przewód sądowy pod przewodnictwem Boga. Wejście tam oznacza dobrowolne poddanie się ocenie. Niemal wszyscy ludzie na tym świecie chcą ukryć się przed sądem, oddalić jak najbardziej od siebie wizję sądu, która jest dla nich

nie do przyjęcia. Jednak święci dobrowolnie wchodzą z Jezusem, swoim Arcykapłanem tam, gdzie odbywa się sąd. Czy to nie samobójstwo? Czy to nie nadmierna gorliwość? Nie! To jest chrzest ogniem, poddanie się próbom, doświadczeniom charakteru. To przejaw najwyższego zaufania Jezusowi, który oczyszcza swój lud, wypławia go w ogniu, aby był gotowy na przemienienie (Psalm 26,1).

2. W miejscu najświętszym znajduje się arka z przykazaniami. Nasza symboliczna obecność w tym miejscu oznacza posłuszeństwo przykazaniom. Nie mam tu na myśli moralizowania i pouczania innych o konieczności zachowywania szabatu, lub przekonywania o tym, że przykazania zostały zmienione. Wiem, że to potrafimy jak nikt inny, jednak dużo łatwiej jest mówić niż czynić. Obecność w miejscu najświętszym oznacza dosłowne i całkowite posłuszeństwo wszystkim przykazaniom. Niemal cały świat nie dostrzega konieczności poddania się Bogu, pobbłaża własnym pożądlwościami, które nim kierują. Prawdziwy lud Boży umarł dla grzechu i żyje dla Boga. Składa Mu hołd w postaci całkowitego posłuszeństwa, w którym nie ma miejsca dla grzechu.

3. W miejscu najświętszym znajduje się obecnie, już od roku 1844 nasz Arcykapłan, Jezus Chrystus. W swej modlitwie do Ojca, Jezus wyraził życzenie: *„Ojcze! Chcę, aby ci, których mi dałeś, byli ze mną, gdzie Ja jestem, aby oglądali chwałę moją, którą mi dałeś, gdyż umiłowałeś mnie przed założeniem świata”*. Pragnieniem naszego Pana jest, aby jego lud był z Nim.

### **Prawda na czasy końca**

Dlaczego nauka o świątyni, a w szczególności prawda o wejściu wraz z Chry-

stusem do miejsca najświętszego jest tak ważna? Jest to szczególny znak wyróżniająco kościół laodycejski. Jest to cecha ludu ostatków. Jest to prawda, która przez całe wieki pozostawała nierozpoznana i pomijana nawet przez najwierniejszych Bogu studentów Słowa Bożego. Jej odkrycia nie dokonał ani Hus, ani Luter, ani Wesley, ani żaden z wielkich reformatorów. Czy to nie dziwne? Największe umysły, najwybitniejsi uczeni beznamiętnie przeglądali wersety, które dziś nie sprawiają nam żadnych trudności w interpretacji. Inne prawdy zostały wydobyte z mroku na światło dzienne, lecz prawda o świątyni czekała na swoje odkrycie aż do wielkiego przebudzenia religijnego XIX wieku.

Jest w tym coś szczególnego, co można by nazwać Bożą tajemnicą lub Bożym projektem dla świata. Oznacza to, że Bóg objawia swoje prawdy w określonej kolejności, wedle Swojego planu. Ten plan zapewnia porządek i realizację Bożych zamierzeń. Natchnienie Jego Ducha spływa na Bożych pomazańców w ściśle określonym czasie i dawkuje duchowy pokarm, jaki jest w konkretnym czasie potrzebny Kościołowi. Tak też było z prawdą o świątyni. Wcześniej nie była ona dostrzegana jako coś znaczącego. Przyszedł jednak czas, aby doceniono jej wartość i wydobyto ją na wierzch z niezmiernie głębokiej mądrości Bożej zawartej w Jego Słowie. Bóg nie objawił tej nauki uczonym tego świata. Posłużył się prostymi ludźmi, na których spłynęło oświecenie prosto z nieba.

Po wielkim rozczarowaniu przeżytych przez oczekujących na powtórne przyjście Jezusa w roku 1844, mała grupka najwierniejszych i najgorliwiej wierzących nie mogła zrozumieć powodu, dla którego Jezus nie powrócił. Wyliczenia przeprowadzone na podstawie prorocstwa Daniela 8:14 w powiązaniu ze wskazówką, iż

oczekiwane wydarzenie winno nastąpić w Dniu Pojednania, jednoznacznie wskazywały na datę 22 października 1844 roku. William Miller i jego współpracownicy wielokrotnie poddawali krytycznej analizie daty, fakty historyczne i metodykę obliczeń. Za każdym razem otrzymywali tę samą datę. Nie mogło być mowy o pomyłce. A jednak Chrystus nie powrócił. Dlaczego? To pytanie nie dawało spokoju rozczarowanym. W czym tkwił błąd? Dyskusjom nie było końca. Wiele godzin spędzano na studiowaniu Biblii i na modlitwie. Wnioski jakie wyłoniły się z podsumowania faktów, potwierdziły tylko poprzednie ustalenia, lecz nie przybliżyły ich do rozwiązania zagadki. Wiedząc o tym, że wobec ludzkiej słabości objawia się mądrość Boża, gorliwe modlitwy płynęły do nieba w oczekiwaniu na Bożą odpowiedź.

Ta historia może nas nauczyć wytrwałości w modlitwach. Bóg nigdy nie opuści swego ludu w potrzebie. Jeśli chwilowo nie odpowiada, czyni to w określonym celu. Doświadczenie wiary było potrzebne modlącym się, aby zespolić ich z Jezusem. W końcu przyszła odpowiedź. Jeden z uczestników wielkiego przebudzenia, Hiram Edson, niespodziewanie doznał olśnienia. Połączył znane fakty w jedną logiczną całość i odkrył, że wydarzenie na które z takim utęsknieniem oczekiwali, nie dotyczyło bynajmniej powtórnego przyjścia Jezusa na ziemię, lecz świątyni niebiańskiej. Nikt nigdy wcześniej nie zwrócił na to uwagi, lecz od tego momentu temat ten poddano dokładnym badaniom.

Nauka o Bożej świątyni jest w Biblii szczegółowo rozwinięta i poruszana nie tylko w Starym Testamencie, lecz także w Nowym. Spośród autorów Nowego Testamentu najwięcej na ten temat napisał apostoł Paweł w liście do Hebrajczyków. Studiując te teksty, np. Hebr. 9:11,24, nasi

bracia doszli do wniosku, że wypełnienie proroctwa z Dan. 8:14 o oczyszczeniu świątyni musi dotyczyć świątyni niebiańskiej. Kiedy w końcu zrozumieli, że od 1844 roku, zgodnie z wizją proroczą Daniela dokonuje się proces oczyszczania świątyni w niebie, opuścił ich smutek wywołany rozczarowaniem. Było to epokowe odkrycie, które później jeszcze pogłębiano, aby zrozumieć jak istotne jest dla ludu Bożego uczestnictwo w eschatologicznym Dniu Pojednania.

Prawda o świątyni stała się podstawową i wyróżniającą doktryną dla nowo powstającego Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Pozostali uczestnicy ruchu przebudzeniowego, którzy nie uznali w tej prawdzie niczego szczególnego, lecz ją odrzucili, stanęli po przeciwnej stronie jako wrogowie Bożego poselstwa. Do dzisiaj poselstwo o oczyszczeniu świątyni jest unikalnym i wyjątkowym w porównaniu z doktryną kościołów protestanckich. Kościoły te nie czynią już postępu w odkrywaniu prawd Słowa Bożego, jak było to za czasów Reformacji. Wręcz odwrotnie, wzgardziły prawdą objawioną Kościołowi przez Boga.

Od roku 1844 prawda o świątyni stanowi linię demarkacyjną oddzielającą prawdę od fałszu. Niedługo później Bóg objawił Kościołowi kolejną prawdę – o szabacie, Bożym dniu odpocznienia. W tym okresie Jezus powołał też proroka na czasy końca, aby umocnił i ugruntował lud Boży i dopomógł w krystalizacji zasad ruchu adwentowego. W ten sposób na przestrzeni kilku lat powstał Boży ruch, którego główne zasady do dziś stanowią znak wyróżniający Kościoła Bożego, a są nimi: poselstwo o oczyszczeniu świątyni, niezmienność przykazań wraz z poselstwem o świętości szabatu oraz posiadanie Bożego proroka na czasy końca.

Prawda o świątyni stała się podstawową i wyróżniającą doktryną dla nowo powstającego Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Pozostali uczestnicy ruchu przebudzeniowego, którzy nie uznali w tej prawdzie niczego szczególnego, lecz ją odrzucili, stanęli po przeciwnej stronie jako wrogowie Bożego poselstwa

---

Jeśli kiedykolwiek przysłaby ci do głowy myśl, czy przynależność do Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego nie jest pomyłką, zastanów się nad tym, który kościół na świecie poszedł w reformie tak daleko? Oczywiście, można znaleźć błędy w realizacji reformy, opieszałość i niezrozumienie misji Kościoła przez jego liderów. To jednak nie zmienia faktu, że żadnemu innemu kościołowi Bóg nie objawił tak wiele. Nie usprawiedliwia nas tłumaczenie się błędami na górze. Bóg dał każdemu z nas rozum i indywidualne prowadzenie, aby samemu być wolnym od błędów. Teraz wystarczy studiować prawdę za prawdą i wprowadzać je w życie. Z tego będziemy rozliczeni. Będziemy też rozliczeni z tego, aby prawdę wywyższyć a błędy obnażyć.

Chciałbym po tym nakreśleniu tła historycznego, powrócić raz jeszcze do zagadnienia oczyszczenia świątyni. Gdy grzesznik przychodził z niewinnym zwierzęciem, aby wyznać swój grzech, na podstawie złożonej ofiary oraz na podstawie swej wiary w Odkupiciela doznawał oczyszczenia. Jednak grzech nie może zniknąć

bez śladu. Zamiast tego jest skrupulatnie zapisany i stanowi materiał dowodowy przeciwko grzesznikowi, który będzie rozpatrzony przez sąd Boży. Oczyszczenie świątyni w Dniu Sądny jest cenną lekcją pogładową dla tych którzy żyją w czasach końca, a więc w czasie sądu; wskazuje bowiem na dzieło, które musi się dokonać w świątyniach naszych serc.

Ostatecznym i najważniejszym etapem oczyszczenia nie jest świątynia na ziemi ani nawet świątynia w niebie, lecz nasza osobista świątynia Ducha – nasz umysł. W planie zbawienia niczego nie robi się dla idei; oczyszczenie nie jest pustym ceremoniałem, jakich pełno w tym świecie. Wszystko podporządkowane jest jednemu celowi – uleczeniu świata z grzechu. Grzech zasiedlił ludzkie serca i stamtąd musi być wyrugowany. Ci, którzy nie chcą się go pozbyć, muszą zostać na zawsze usunięci spośród ludzi, lecz ci, którzy dążą do świętości i czystości – zostaną uświęceni i oczyszczeni. Świątynia ich serca zostanie ostatecznie oczyszczona, aby już nigdy nie została splamiona grzechem. To jest kwintesencja planu zbawienia.

Misterny plan uknuty przez szatana nie zakładał takiej opcji. Jego celem było i jest zaspokojenie ludzkiej potrzeby ceremoniału i tradycji oraz odwrócenie uwagi od świętości i doskonałości charakteru. Zastąpił więc prawdziwą świętość dewocją i fanatyzmem, za którymi kryje się tylko próżność i formalizm religijny. Celem tych poczynań jest odwrócenie uwagi od tego co święte. Należy się spodziewać, że w miarę upływu czasu działania te będą coraz bardziej przybierać na sile. Bądźmy ostrożni i studujmy Bożą naukę o świątyni, aby nie dać się oszukać diabłu.

*Zbigniew Wiergowski*

# Dlaczego zostałem Adwentystą Dnia Siódmego?



## PIONIERZY ADWENTYZMU



Od jakiegoś czasu zacząłem pytać się adwentystów tak w kraju jak i za granicą, dlaczego zostali Adwentystami Dnia Siódmego. Odpowiedzi padały przeróżne. Część adwentystów została adwentystami ponieważ urodzili się w domach adwentowych. Inne osoby odpowiadały, że Bóg ich przyprowadził do tego kościoła. Jeszcze inni odpowiadali, że ten kościół głosi o powrocie Jezusa. Kolejne osoby wspominały o Szabacie. Jedna osoba odpowiedziała, że tylko ten kościół głosi prawdę o świątyni w kontekście planu zbawienia człowieka.

Cóż, w zasadzie całe chrześcijaństwo głosi i spodziewa się powrotu Jezusa. Są też i takie kościoły, które w swoich zasadach posiadają prawdę o Szabacie i przestrzegają go, jak np. Chrześcijanie Dnia Sobotniego, Baptyści Dnia Siódmego, Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego, Adwentyści Odpocznienia Sabatu, Adwentyści Reformowani i wiele innych większych czy pomniejszych grup z kręgu adwentyzmu jak i protestantyzmu. Więc jeżeli chodzi tylko o Szabat, to możemy spokojnie należeć do różnych innych kościo-



łów, które również przestrzegają Szabatu.

Jeżeli nawet jesteśmy przeświadczeni o tym, że do Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego przyprowadził nas Bóg, to moje pytanie nadal jest aktualne, więc dłaczego Bóg przyprowadził nas do tego kościoła?

Prawda o Świątyni – ale co ta prawda tak naprawdę oznacza dla nas w naszym praktycznym chrześcijaństwie? Ostatnio zauważyłem, że do kwestii świątyni podchodzi się instrumentalnie i mało kto z adwentystów rozumie prawdziwe znaczenie i naukę jaka wypływa z prawdy o służbie świątynnej tak Starego Testamentu jak i o służbie naszego Arcykapłana w świątyni w Niebie.

Kluczowym poselstwem Ruchu Adwentowego było przygotowanie się na przemienienie, a więc nie zaznanie doczesnej śmierci i żywe doczekanie powrotu Jezusa Chrystusa, całkowite zwycięstwo nad grzechem, osiągnięcie doskonałości i dorośnięcie do pełni wymiarów Chrystusowych w celu usprawiedliwienia Imienia Bożego i objawienia Jego chwały.

Wszystkie Prawdy, jakie do tej pory zostały adwentystom objawione miały na celu zrealizowanie odwiecznego zamiaru Bożego – przywrócenie człowiekowi utraconego Edenu, a tym samym odbudowanie w człowieku podobieństwa Bożego, gdyż takiego człowieka Bóg stworzył, jako mężczyznę i niewiastę.

Dlatego zostałem Adwentystą Dnia Siódmego – aby zakończyć dzieło Boże na tej ziemi, poprzez pozwolenie Bogu na zakończenie tego dzieła najpierw w moim życiu – dzieła polegającego na wyzwoleniu mnie z niewoli grzechu i ukształtowaniu mnie na Jego podobieństwo/obraz.

Każdy inny powód czy motyw przynależenia do Ruchu Adwentowego chybia celu, mija się z tym, do czego Ruch ten został powołany. Jakże więc smutnym jest fakt, że dzisiejszy adwentyzm już nie wierzy w

to, że może całkowicie zwyciężyć grzech i osiągnąć doskonałość w Chrystusie.

Przynależności do Ruchu Adwentowego nie utożsamiam z figurowaniem na listach zborowych dzisiejszego kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Kościół ten posiada zbyt dużo przeróżnych odłamów, grup i adwentystów tzw. niezależnych, aby w kwestii poselstwa adwentowego odnosić się wyłącznie do Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego.

Poza tym to szczególne poselstwo, które zostało objawione przez Boga adwentystom nie tylko nie jest już nauczane w dzisiejszym kościele ADS, ale wręcz zwalczane, aczkolwiek są adwentyści, którzy je znają, kochają, głoszą je i co najważniejsze ich praktyczne życie jest jego odbiciem.

A więc w aspekcie przynależności do Ruchu Adwentowego sięgam do jego korzeni, do sedna jego powołania i niczym niezmaconego poselstwa adwentowego, które jest unikatowe i jedyne w dzisiejszym świecie, przez które Pan Bóg może zakończyć Swoje dzieło, zapieczętować Swoją lud i posłać po niego Swego Syna.

Zatem, pytanie, dlaczego zostałem Adwentystą Dnia Siódmego nie oznacza li tylko formalnej przynależności kościelnej, gdyż ma ona zbyt małe znaczenie z faktem przynależności do Chrystusa, wierności Jego Słowu, Jego poselstwu dla ostatniego pokolenia, a w tym, zakończenia ery grzechu.

Zapoznając się z prawdziwym i pełnym poselstwem adwentowym przez okres całego mojego życia (pięćdziesięciu lat), całe moje serce tylko jednego pragnęło – aby Bóg mógł tak we mnie samym jak i przeze mnie dokonywać Swoich zamiarów i zrealizować odwieczny plan zakończenia ery grzechu i przywrócenia wiecznej sprawiedliwości (Dan. 9:24).

Bycie adwentystą oznacza umiłowanie powrotu Jezusa Chrystusa i podporządk-

kowanie całego swojego życia tylko temu jednemu celowi – przygotowaniu się na Jego chwalebny powrót pozwalając Mu w pełni objawić się w naszym życiu dla chwały Boga Ojca. Cała reszta - ogłoszenie trójjanielskiego poselstwa, ostrzeżenie świata przed zagładą, wywołanie ludu Bożego z Babilonu - będzie tylko objawieniem tej tajemnicy, którą jest Chrystus w nas nadzieja chwały (Kol. 1:27).

## W poszukiwaniu doskonałości

Całe moje życie było i jest poświęcone tym poszukiwaniom. Nigdy nie godziłem się ze swoim stanem, widząc w Słowie Bożym, jak i w życiu Syna Bożego standard, który został nam podany jako tym, którzy zostali powołani do zakończenia dzieła Bożego na ziemi. Tego doświadczenia poszukiwałem, całym sercem pragnąłem, głosiłem i nadal niestrudzenie głoszę.

„Zwróć się do całego zgromadzenia Izraela [mów do całego zboru, BW; do całej społeczności, BT] i powiedz im tak: **Bądźcie święci, bo i Ja jestem święty, Ja, Jahwe, wasz Bóg**” (3Mojż. 19:2, BWP). To były pierwsze Słowa, jakie otrzymałem w chwili mojego nawrócenia.

Bycie adwentystą jest przeogromnym przywilejem, ale zarazem ciąży na nas niewyobrażalna wręcz odpowiedzialność za udzielone światło, które jeśli tylko pozwolimy na to, aby oświetlało nam wytyczoną drogę, doprowadzi nas do samego końca wydarzeń na tej ziemi, gdzie jako zwycięscy synowie Boży w Jezusie Chrystusie zaświadczymy o Bożej Mocy, Miłości, Sprawiedliwości, przez co z kolei cały świat będzie mógł zostać osądzony i nastąpi koniec okresu sześciu tysięcy lat niewoli grzechu uwieńczonego powrotem Jezusa Chrystusa po Swoją lud.

„Albowiem tych, których od wieków po-

znał [**przejrzał**, BG], tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna [**przeznaczył jako mających kształt tożsamy z obrazem Syna Jego**, PI], aby On był pierworodnym między wielu braćmi. Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał, a których powołał - tych też usprawiedliwił [**uznał za sprawiedliwych**, PI, a których usprawiedliwił - tych też obdarzył chwałą” (Rzym. 8:29-30, BT).

Moje poszukiwania były okraszone wieloma przegranymi bitwami, porażkami, niezrozumieniem, bólem, cierpieniem, rozczarowaniem, zwątpieniem, ale dzięki łasce Bożej nigdy się nie poddałem. Dlatego też doświadczałem i doświadczam również i zwycięstw, coraz to głębszego poznania i zrozumienia Prawd Bożych, coraz bliższej obecności mojego Boga, coraz więcej światła i zaszczepiania w moim sercu nieodpartego pragnienia osiągnięcia tego, do czego Bóg przeznaczył każdego adwentystę – do osiągnięcia pełni w Nim i dla Niego, dla Jego chwały i dla zrealizowania odwiecznego postanowienia Bożego, „które wykonał w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”, a które również musi wykonać we mnie i w tobie, aby „nadziemskie władze i zwierzchności w okręgach niebieskich poznały przez [**wywołanych**, PI] różnorodną mądrość Bożą” (Efez. 3:9-11, BW).

I doprawdy, te pragnienia i motywy moich poszukiwań nie skupiały się na zbawieniu, ale na Bogu Ojcu, na Nim Samym, aby mógł zrealizować Swoją cel w powo-



łaniu mnie do życia, niezależnie od tego jaki koniec mnie czeka – obym tylko nie zawiódł Go w godzinie ostatecznej próby!

„W Nim [Chrystusie] i dzięki wierze w Niego możemy śmiało i z ufnością dojść do Ojca” (Efez. 3:12, BP).

Chrystus stał się w moim życiu pomostem, drogą do mego Ojca w Niebie. Jezus odkupił mnie z moich win, grzechów i całego bezbożnego życia. Zapłacił najwyższą cenę – umierał za mnie ze świadomością wiecznej rozłąki ze Swym Ojcem. Dał mi również przykład w jaki sposób mogę zwyciężać grzech, w jaki sposób mogę pełnić wolę Jego Ojca, jak ją rozpoznawać. A przede wszystkim kruszył me serce, aby stwarzać je na nowo w Swojej Miłości – abym potrafił kochać tak jak On kocha. Zdejmuje ze mnie również łachmany mej własnej sprawiedliwości, która jest niczym innym jak bezbożnością i obrzydliwością, i przyobleka mnie w szaty Swej własnej sprawiedliwości udzielając mi jej każdego dnia, jeżeli tylko każdego dnia trwam w Nim nieprzerwanie.

„Ten, kto spełnia wolę Bożą, kto idzie ścieżką, którą Bóg wytyczył, nie zbłądzi i nie upadnie. Światło Ducha Bożego, który go prowadzi, pozwala mu na wyraźne postrzeżenie jego obowiązku i prowadzi go prosto ku końcowi jego dzieła” (E. White, Pragnienie Wieków, str. 421, wyd. Christ Media).

Ale to wszystko jest dopiero początkiem...

## Pierworodni

W skali wieczności okres 6000 lat jest tylko małą migawką czasową. Okres ten jest w zasadzie tylko przygotowaniem, wyodrębnieniem, wywołaniem tych, którzy zostali przeznaczeni do określonych zadań przez całą wieczność w służbie Bogu Ojcu.

„Odkupienie to proces, dzięki któremu

dusza przygotowywana jest do nieba. Owo ćwiczenie oznacza poznanie Chrystusa. **Oznacza wyzwolenie z idei, nawyków i praktyk, które wynieśliśmy ze szkoły księcia ciemności**. Dusza musi zostać wyzwolona z tego wszystkiego, co jest przeciwne lojalności wobec Boga” (E. White, Pragnienie Wieków, str. 263, wyd. Christ Media).

Przywrócenie utraconego Edenu pozwoli Bogu na zrealizowanie zamierzonego celu w stworzeniu człowieka jako mężczyzny i kobiety, i ich egzystencji w świecie i we wszechświecie bez istnienia grzechu. Gdyż tylko człowiek – mężczyzna i kobieta zostali stworzeni na podobieństwo Ojca i Syna (1Mojż. 1:26). Zatem człowiek ma odegrać w Bożym planie funkcjonowania wszechświata niewyobrażalną rolę. Zaistnienie grzechu chwilowo zaprzepaściło realizację tego odwiecznego planu Bożego, ale ofiara Chrystusa pozwoli Bogu ponownie na realizację Jego postanowień, jakie miał i wiązał z człowiekiem.

Z uwagi na fakt, że grzech zaistniał najpierw w niebie, dopiero później pojawił się na ziemi, pierwszym zadaniem ludzkości było i jest przyjęcie odkupienia i udowodnienie przed całym wszechświatem, jak i mocom ciemności, że człowiek nie tylko mógł zawsze być Bogu wierny w swojej nieskażonej naturze, ale potrafi tego dokonać również w swoim grzesznym ciele, tak jak dokonał tego Syn Boży przyjmując człowieczeństwo w jego upadłym stanie, zwyciężając każdą pokusę. „Każdy, kto pokłada w Nim taką nadzieję, staje się świętym, podobnie jak On jest święty [**czyni siebie nieskalanym, jako On nieskalany jest**, PI]” (1Jana 3:3, BWP).

Adam i Ewa mieli rozradzać się i napełniać ziemię Bożym potomstwem. Nigdy nie zrealizowali tego zadania, gdyż dopiero po grzechu zaczęły rodzić się ich dzieci. Wypowiedziane przez Boga błogosławień-

stwo, w którym Bóg obiecuje błogosławić wiernych Mu i miłujących Go ludzi do tyśiącznego pokolenia (5Mojż. 7:9) pozwala nam mieć nadzieję, że oprócz ludzi zbawionych, również i na nowej ziemi będą rodziły się dzieci, które będą wolne od skazy grzechu, aby Boży plan mógł zostać zrealizowany i określona grupa ludzi, która pierwotnie miała zaludnić ziemię, została powołana do życia. W okresie 6000 lat do tej pory na ziemi zaistniało tylko niespełna 100 pokoleń. Słowa Pana Jezusa z (Mat. 22:30) nie mogą przeczyć istnieniu małżeństw i rodzenia się dzieci, gdyż one dotyczą okresu milenijnego (1000 lat w Niebie) a nie nowego życia na nowej ziemi, które nastąpi po tym okresie, a które rozpocznie ósme tysiąclecie, które z kolei jest symbolem nowego życia, nowej ery.

„Dzięki arce Noego osiem osób dało nowy początek rasie ludzkiej po potopie (2Piotra 2:5). Biblia wymienia osiem przypadków zmartwychwstania (1Król. 17:17-25; 2Król. 4:32-27; 13:20-21; Mar. 5:35; Łuk. 7:11-18; Dz.Ap. 9:40-41; 20:9-10). Ósme tysiąclecie rozpocznie nową erę dla zbawionych, po sześciu tysiącach lat grzechu i siódmym tysiącleciu, które będzie odpoczynkiem dla ziemi (Obj. 20)” (Jonatan Dunkel, Apokalipsa, str. 259/dopisek).

Przez okres sześciu tysięcy lat nasza ziemia istniała pod panowaniem księcia ciemności, tylko nieliczni zostawali wyzwoleni, gdyż tylko nieliczni tego pragnęli. Dzisiaj uważa się, że przez ten okres następował rozwój tak człowieka jak i ziemi, ale prawda jest taka, że następowała i następuje raczej degeneracja człowieka i degradacja ziemi. Prawdziwy rozwój naszego globu i osiągnięcie przez człowieka wyżyn tego do czego został stworzony jest dopiero przed nami. Jeszcze nie nastąpił taki okres w istnieniu człowieka i naszej ziemi, który pozwoliłby na jego rozwój

bez istnienia grzechu. To wszystko co najwspanialsze jest dopiero przed nami, a rozpocznie się z początkiem ósmego tysiąclecia, gdzie dopiero wówczas odwieczny zamiar Boży zacznie być realizowany.

Jakie znaczenie w tym całym Bożym planie powołania/stworzenia człowieka mają pierwotni synowie? Dlaczego Słowo Boże kładzie taki nacisk na oddzielenie pierwotnych od reszty synów i udzielenie im szczególnych błogosławieństw? W Izraelu nie zawsze to Boże przykazanie prawidłowo funkcjonowało, później w okresie po Chrystusie przestało w zasadzie mieć jakiegokolwiek znaczenie i nie przywiązywano do niego większej wagi.

Wszystko to co pierwsze i najlepsze, czy to w sensie materialnym czy ludzkim należy w szczególny sposób do Boga. Nie dlatego, że Bóg tak po prostu tego od nas wymaga, ale dlatego, że wiąże się to ze szczególnymi błogosławieństwami dla tych, którzy pozostają Bogu wierni bezwarunkowo z miłości do Niego, chcąc w ten sposób ofiarować Mu wszystko to co jest pierwsze, najlepsze i najpiękniejsze, a On w szczególny sposób to wszystko błogosławi.

Prawda ta nie jest teologią, która np. w kwestii dziesięciny potrafi ominąć ten szczególny przywilej oddawania Bogu w pierwszym rządzie to co w Swej łasce pozwolił nam zarobić. Większe znaczenie ma to co jest zapisane w sercu dziecka Bożego aniżeli to co nam mówi w tym przypadku teologia.

Prawda Boża to nie teologia, to nie doktryny, dogmaty, kościelne prawa, kredo czy ludzkie przepisy religijne. Prawda to sam Bóg Ojciec i Jego Syn, to żywa więź, relacja, przyjaźń, społeczność.

„Społeczność nasza [wspólnota, PI; łączność, PB] jest społecznością z Ojcem i z Synem jego, Jezusem Chrystusem” (1Jana 1:3, BW).

Prawda Boża to nie teologia, to nie doktryny, dogmaty, kościelne prawa, kredo czy ludzkie przepisy religijne. Prawda to sam Bóg Ojciec i Jego Syn, to żywa więź, relacja, przyjaźń, społeczność

To budowanie miłości opartej na poświęceniu, bezwarunkowej wierności, posłuszeństwie, zaufaniu i poddaniu. Chodzenie z Bogiem właśnie tego ma nas nauczyć – poznawania naszego Stwórcy przez Jego Syna, dostąpienie usynowienia w Nim i współdziedziczenia Jego Królestwa.

„Wszyscy, którzy dają się prowadzić Duchowi Bożemu, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, żeby znów trwać w bojaźni, lecz został wam dany duch przybrania za synów [otrzymaliście Ducha usynowienia, PI; aleście wzięli Ducha przysposobienia synowskiego, BG], w którym to duchu wołamy: Abba, Ojczy! Sam zaś Duch daje świadectwo duchowi naszemu o tym, że jesteśmy dziećmi Bożymi. A jeśli dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa. Jeżeli bowiem z Nim współcierpimy, to wspólnie będziemy również przebywać w chwale [abyśmy też z Nim byli uwielbieni, BG]” (Rzym. 8:14-17, BWP).

Zbawienie w Chrystusie to nie pusty slogan, którym posługują się dzisiejsze kościoły – zbawienie w Chrystusie oznacza ukształtowanie w nas Jego charakteru, otrzymanie Jego umysłu: „Bądźcie takiego umysłu, jaki był w Chrystusie Jezusie” (Filip. 2:5, KJV); „...mamy umysł Chry-

stusa” (1Kor. 2:16, KJV) i otrzymanie Jego Ducha: „Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego [w naszych sercach zamieszkał Duch Jego Syna, BWP], który woła: Abba, Ojczy! A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej” (Gal. 4:6-7, BT).

„Człowiek musi chodzić po tej samej drodze, którą przeszedł Jezus i tak powinien zwyciężać, jak i Jezus zwyciężał każdą pokusę, którą szatan wytoczył przeciwko Niemu. Ci, którzy gorliwie dążą do zwycięstwa, zostaną wprowadzeni do takiej jedności z Chrystusem, że nie będą jej mogli pojąć nawet aniołowie w niebie” (E. White, List 5, 1900).

Chrystus na zawsze, na całe wieki zespolił się z człowiekiem, przyjmując człowieczeństwo, aby wynieść człowieka w Sobie samym do pełni Swoich wymiarów – sprawiedliwości, świętości, prawości, czystości, miłości i stawić go przed Bogiem Ojcem jako nieskażonego grzechem, dzięki Swojemu nieskażonemu życiu, służbie i ofierze.

Dostąpienie usynowienia w Chrystusie dotyczy wszystkich ludzi zbawionych na przestrzeni 6000 lat i dziedziczenia wraz z Nim Królestwa Bożego. Ale nie wszyscy synowie Boży osiągnęli doskonałość. Na przestrzeni wieków tylko nieliczni doświadczyli stanu doskonałości – pełni w Chrystusie. Każdy z nas został zaproszony do współdziałania w cierpieniach Chrystusowych a zarazem do udziału w Jego chwale/uwielbieniu, ale tylko nieliczni osiągnęli i osiągną ten stan stając się pierwotnymi synami (pierwocinami, 144000, Filadelfią, Oblubienicą) na wzór pierwotności samego Syna Bożego.

„Bo tych, których przedtem znał [przejrzał, BG], przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna jego, a On

żeby był **pierworodnym** pośród wielu braci” (Rzym. 8:29, BW)

„Lecz wy podeszliście do góry Syjon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalem niebieskiego i do niezliczonej rzeszy aniołów, do uroczystego zgromadzenia i **zebrania pierworodnych** [na uroczyste zebranie pierworodnych synów Bożych, BWP], którzy są zapisani w niebie, i do Boga, sędziego wszystkich, i do duchów ludzi sprawiedliwych, którzy osiągnęli doskonałość [**sprawiedliwych uczynionych doskonałymi**, PI]” (Hebr. 12:22,

Pierworództwo jest tożsame z doskonałością/ppełnią, z tym co najlepsze i pierwsze, z synami Bożymi, którzy są bez skazy (Obj. 14:5, BW); którzy są nienaganni (BT); bez zmaży (BG); którzy są bez winy przed tronem Boga (KJV). Są to pierwociny – pierwszy snop, którego symbolem jest jęczmień, zbierany przed rozpoczęciem żniw. W Izraelu po skoszeniu jęczmienia, rozpoczynały się dopiero żniwa/zbiór pszenicy.

„Oto cechy tych, którzy będą reformato-rami, którzy będą nieśli sztandar poselstwa trzeciego anioła, tych którzy deklarują się jako przestrzegający Bożych przykazań, którzy czczą Boga i gorliwie są zaangażowani na oczach całego Wszechświata w odbudowywanie starych ruin. Kim jest ten, który nazywa ich odnowicielami wyłomów i ścieżek, po których mają chodzić? To jest Bóg. Ich imiona są zapisane w Niebie jako imiona reformato- rów, odnowicieli, jako podnoszących fundamenty dawnych pokoleń” (E. White, SDA Bible Commentary, Vol. 4, 1151; The Review and Herald, October 13, 1891).

Oto „uroczyste zgromadzenie” strażników na Syjonie, Bożych proroków, posłańców, reformato- rów – pierworodnych synów Bożych, którzy czerpali najwięcej z darów łaski.

„...Ty jesteś pierworodnym moim, siłą moją i pierworodnym męskiej mocy mojej, **pierwszym co do godności, pierwszym co do potęgi**” (1Mojż. 49:3, BW). Akurat w tym przypadku Ruben nie spełniał tego kryterium, ale istota pierworództwa pozostawała i w dalszym ciągu pozostaje kluczowa w duchowym wymiarze wiecznego przeznaczenia.

„Tak mówi Pan: Moim synem pierworodnym jest Izrael” (2Mojż. 4:22, BW). Izrael, czyli Jakub, który stał się księciem Bożym, zwycięzcą w Bogu i dla Boga, dla Jego chwały. Jakub, dla którego błogosławieństwo pierworództwa było istotą jego życia i przeznaczenia. I nie tylko w wymiarze doczesnych błogosławieństw, ale przede wszystkim wiecznego dziedzictwa. Faktem jest, że w tym pragnieniu posunął się aż do oszustwa, ale w ostateczności zwyciężył samego siebie i poddał się całkowicie Chrystusowi pozwalając Mu na kształtowanie w nim Jego podobieństwa.

Niezrozumienie istoty pierworództwa przez dzisiejsze chrześcijaństwo jak i żydostwo prowadzi tych pierwszych do patrzania na etniczny Izrael i upatrywania w nim przywództwa i wskazania drogi do Królestwa Bożego, a tych drugich do stawiania się za wszelką cenę tym pierworodnym narodem wśród narodów świata. I podobnie jak Jakub dążą do tego wywyższenia za wszelką cenę. Ale tego przywileju dostępuje się wyłącznie w Chrystusie, w Jego charakterze, pokorze, miłości, sprawiedliwości i świętości.

„Kiedy Izrael był jeszcze młody, bardzo go pokochałem i wezwałem mego syna z Egiptu” (Ozeasz 11:1, BWP). Każdy etniczny Żyd został przez Boga zaproszony do usynowienia, tak jak i każdy człowiek żyjący na tej ziemi. Tak jak Żydzi, tak samo każdy człowiek z każdego narodu jest wezwany z Egiptu (z niewoli grzechu)

do Edenu/ziemi obiecanej, niebiańskiego Kanaanu (do świętości). Tak jak Izrael został wezwany/wyzwolony z Egiptu jako Boży syn, tak samo i Chrystus poprzez swoją postawę jako Syna, zademonstrował to, czego Bóg od zawsze oczekiwał od narodu Izraelskiego, który swego czasu miał przywilej bycia synem pierworodnym.

„Z Egiptu wezwałem Syna mego” (Mat. 2:13-15, BWP). Bóg Ojciec miał nadzieję, że Jego Syna nie potraktują tak jak potraktowali proroków, których w swym miłosierdziu ciągle posyłał do tego narodu, ale niestety potraktowali Go tak samo - zabijając Syna Bożego (patrz Mat. 21:33-46).

Boże wezwanie do „zebrania pierworodnych synów Bożych”, którzy osiągną doskonałość jest wciąż aktualne. Ich liczba musi się dopełnić. Tak samo jak liczba męczenników Bożych (Obj. 6:11), jak również i liczba wielkiego tłumu zbawionych z każdego narodu (Obj. 7:9).

Pozostało już tylko ostatnie pokolenie ludu Bożego, z którego Bóg powoła, wybierze tych, którzy pozostaną Mu bezwarunkowo wierni w każdych okolicznościach i którzy jako Jego strażnicy na Syjonie zadną w róg zbawienia, obwieszczając: „dokonało się”, „czas się wypełnił” – „Oto Oblubieniec idzie”.

Oby nikt z tych, do których to zaproszenie zostało skierowane nie poszło w ślady Ezawa mówiąc: „Na cóż mi więc pierworództwo?... wzgardził Ezaw pierworództwem” (1Mojż. 25:32,34, BW). Podobnie naród Żydowski wzgardził tak wielkim przywilejem bycia synem pierworodnym.

„I wysłał swoje sługi, aby wezwali zaproszonych na wesele. Ale oni nie chcieli przyjść... zaproszeni nie byli godni” (Mat. 22:3,8, BG).

Doczesność przemija i nigdy już nie powróci. Ci, którzy związani są z doczesnością/ziemskością, jej sprawami, problema-

mi, dążeniami – nigdy nie będą mieli właściwego poznania spraw Nieba. Nie można dwóm panom służyć. Albo całkowicie oddajemy się Bogu bezwarunkowo, albo uprawiamy tylko religijną szopkę utrzymując pozory ludzi wierzących, żyjąc jednak dla siebie i tylko w tym świecie upatrując swojego życiowego spełnienia. Sięgamy zbyt nisko, kopujemy zbyt płytko, pukamy za słabo, aby nam otworzono i pokazano co nie co z piękna Nieba i wieczności.

Tak ciężko ludowi Bożemu zrozumieć Prawdę o Ojcu i Synu, Prawdę o całym planie zbawienia. Czasami wydaje się, że nie są w stanie zrozumieć największego poświęcenia jakie zostało uczynione w ofierze Chrystusa – które wyzwala nas z niewoli grzechu. Stąd ciągle oponują, że nie da się żyć bez grzechu, że nie jesteśmy w stanie żyć tak jak Chrystus. „Nie da się, nie jesteśmy w stanie” – tak, to prawda, ale prawda dla tych, którzy tego nie pragną i umiłowali bardziej rozkosze tego świata, grzech i własne „ja” aniżeli swojego Zbawiciela, który po to właśnie przyszedł i poniósł niepojętą ofiarę, aby wyzwolić nas z niewoli grzechu i grzeszenia.

„Nadasz Mu imię Jezus, albowiem On uwolni swój lud od grzechów [On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów, BT]” (Mat. 1:21, BP). Jakże więc mogę myśleć, że jestem uwolniony od grzechów jednocześnie ciągle je popełniając? Jakże mogę być zbawionym od grzechów, jeżeli ciągle jeszcze grzeszę? Zbawienia w Chrystusie upatruje się najczęściej w Jego przebaczeniu, nie sięga się wiarą wyżej. Powszechnie poprzestaje się na przebaczeniu, uważając, że właśnie na tym polega zbawienie - Bóg mi wybaczył. Kiedy popełnię kolejny grzech, Bóg mi znów wybaczy – i tak w kółko. A przecież cała Biblia mówi o zwycięstwie nad grzechem, o świętym życiu, o doskonałości w Chrystusie i chwale imie-

nia Bożego objawionego w Jego ludzie.

Oblubienica/pierworodni/144000 osiąga wyższe zrozumienie ofiary, która dostarcza leku na grzech i dlatego ta grupa ludzi w pełni utożsamia się z najwyższym dobrem i darem jakie Niebo mogło udzielić dla uratowania nas dla wieczności. Posiadają doskonałe zrozumienie i pełen pokory szacunek wobec poświęcenia i ofiary jaką było wcielenie się Chrystusa w człowieczeństwo, dlatego potrafią skorzystać z dostępnej mocy dla uleczenia z choroby grzechu. Oni nigdy nikogo nie będą przymuszać do właściwego zrozumienia spraw Nieba i wieczności, do takiego samego pojmowania i przekonań, lecz z wielką uprzejmością i miłością wystosują zaproszenie do stania się częścią Oblubienicy – grupy 144000 – zebrania pierwotnych synów Bożych. Głównie poprzez pełną miłości postawę, a zarazem bezkompromisową wierność Bogu w najdrobniejszych życiowych sprawach będą starali się uchylić innym rąbka Nieba, aby zachęcić, dodać otuchy, a zarazem wskazać wąską drogę, która prowadzi przez krzyż, samozaparcie, uśmiercanie własnego „ja”, trud, cierpienie - do nieprzemijającej chwały, „która jest na obliczu Chrystusowym” (2Kor. 4:6, BW).

Zaproszenie to jest skierowane do Laodycei, gdyż to w czasie ostatniego pokolenia Bóg wywoła resztkę z tych żyjących pierwotnych synów, którzy wraz z Chrystusem zasiądą na Jego tronie w wieczności.

„Temu, kto zwycięży wszystko, pozwolę zasiąść na moim tronie, tak jak Ja, odniósłszy zwycięstwo, zasiadłem razem z mym Ojcem na Jego tronie” (Obj. 3:21, BWP).

Oto dziedzictwo Chrystusowe – pierwotnego Syna. Ten kto zwycięży tak jak Chrystus zwyciężył dostąpi tego samego przywileju zasiadania wraz z Nim na tronie Jego chwały ku uwielbieniu Imienia Boga Ojca.

Nie ma i nigdy nie będzie większego przywileju nad zasiadanie wraz z Chrystu-

sem na Jego tronie wraz z Bogiem Ojcem i wspólne królowanie (służenie) nad całym wszechświatem przez całą wieczność.

Z tym, że droga ku chwale prowadzi przez uniżenie, pokorę, cierpienie, ból, samopoświęcenie i w zasadzie przez rezygnację z tak przeogromnego przywileju – takim był i jest Syn Boży, „który, będąc w kształcie Bożym, nie poczytał sobie tego za drapiestwo równym być Bogu, Ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom; I postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył [upokorzył się, SK], będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg nader go wywyższył i darował mu imię, które jest nad wszystkie imię; Aby w imieniu Jezusowym wszelkie się kolano skłaniało, tych, którzy są na niebiesiach i tych, którzy są na ziemi, i tych, którzy są pod ziemią. A wszelki język aby wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca” (Filip. 2:6-11, BG).

Takim jest Jego usposobienie i charakter jako pierwotnego Syna Bożego i takim jest i będzie usposobienie i charakter tych „którzykolwiek go przyjęli, **dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi**, to jest tym, którzy wierzą w imię jego. Którzy nie z krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale **z Boga narodzi się**” (Jan 1:9-13, BG).

Każdy człowiek, który zostanie zbawiony musi być narodzi z Boga, z nasienia nieskazitelnego, każdy człowiek musi być przyobleczony w białe szaty sprawiedliwości Chrystusowej, posiadać Jego cechy charakteru, Jego serce pełne miłości. W tym znaczeniu nie ma różnicy pomiędzy zbawionymi. Tak jak Ojciec i Syn są sobie równi poprzez naturę, gdyż Chrystus jako Boży Syn z tytułu dziedzictwa posiada wszystkie atrybuty jakie posiada Bóg Ojciec, tak samo mąż i żona są sobie równi



poprzez naturę, gdyż kobieta z mężczyzny został wzięta – to jednak każde z nich pełni inną rolę w planie zbawienia jak i w wieczności. Podobnie jest z ludźmi zbawionymi. Słowo Boże wyróżnia jednak synów pierwotnych, którzy osiągnęli doskonałość, od pozostałych ludzi zbawionych, którzy również byli Bogu wierni na miarę swojego poznania. Lecz wszystkie ich nieświadome niedociągnięcia Chrystus okrył szatą swojej własnej sprawiedliwości. Natomiast synowie pierwotni osiągną doskonałość, pełnię poznania, dlatego będą mogli żyć na tej ziemi bez Pośrednika w świątyni, gdyż dorosną do pełni wymiarów Chrystusowych.

144000 pierwotnych śpiewa pieśń, której nikt inny nie może się nauczyć. Jedna grupa ludzi stoi bliżej tronu Bożego, inna dalej, a jeszcze inna zasiada wraz z Chrystusem na tronie (Obj. 3:21; patrz również Wielki Bój, str. 537, wyd. VII).

Niepojęta naszym ludzkim umysłem jest demonstracja Bożej chwały, od której zajaśnieje blaskiem cała ziemia. Bóg Ojciec ukaże całemu wszechświatu, że w każdym pokoleniu każdy człowiek mógł nie tylko żyć świętym życiem, być posłusznym Bogu i miłować Go bezwarunkowo, ale również osiągnąć doskonałość w Chrystusie – dorosnąć do pełni Jego wymiarów. Ta możliwość zawsze była dostępna, ona nie jest zarezerwowana tylko dla ostatniego pokolenia. Bóg Ojciec przecież pragnął przez całe wieki aby Jego lud pokochał Go całym sercem, niepodzielnie, a tym samym zniechęcił grzech, który oddziela go od ich Stwórcy, którego miłują.

„Będziesz miłował Jahwe, Boga twego, z całego twojego serca, z całej twojej duszy i ze wszystkich sił twoich, a przykazania, które ci dziś daję, niech będą w twoim sercu. Będziesz je przekazywał swoim dzieciom, będziesz o nich mówił zarówno

przebywając w domu, jak i w czasie podróży, kładąc się spać i ze snu powstając” (5Mojż. 6:5-7, BWP).

„Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie, bo kto miłuje świat, w tym nie ma miłości Ojca. Wszystko bowiem, co jest w świecie pożądliwość ciała, pożądliwość oczu, wynoszenie się z powodu rzeczy doczesnych pochodzi nie od Ojca, lecz od tego świata. Tymczasem świat przemija razem ze swymi pożądliwościami; ten zaś, kto wypełnia wolę Bożą, ostoi się na wieczność” (1Jana 2:15, BWP).

Nie da się tego pogodzić – miłości do świata z miłością do Boga. Z własnego doświadczenia wiem, że jest to niemożliwe. Albo oddajemy się Bogu na 100% i dajemy Mu pełne prawo do nas samych, albo uprawiamy pozorantwo religijne. Nie dziwmy się zatem, że nie wierzymy w zwycięskie życie, jeżeli nasze poddanie się Bogu jest tylko formalne, połowiczne, kiedy świat nas nęci, kiedy poddajemy się jego ułudzie i zadawaliśmy się formalną religią bez prawdziwej mocy zwyciężającej grzech w naszym życiu. Ta moc leży w naszym wyborze. Jeżeli wybieramy Chrystusa i trwamy w Nim to żaden grzech nami nie zawładnie. Jeżeli natomiast wchodzimy na teren szatana – spraw tego świata, to nie dziwmy się, że jesteśmy słabi i pokusa nas zwycięża.

Oddajmy Bogu nasze skruszone serca, a On je napelni Swoją Miłością i pragnieniem Jego świętości ponad to co świat nam oferuje mając nas swoim złudnym urokiem.

„Albowiem Bóg, Ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zabłysnął w naszych sercach, by oślnić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa” (2Kor. 4:6, BT).

W błogosławionej nadziei  
Piotr Paweł Maciejewski

---

# Czy spełniamy kryteria resztki potomstwa niewiasty?

---

*„I zawrzał smok gniewem na niewiastę, i odszedł, aby podjąć walkę z resztą jej potomstwa, które strzeże przykazań Bożych i trwa przy świadectwie o Jezusie” Obj. 12:17.*

Często używamy tego tekstu, aby podkreślić wagę zakonu Bożego, jego aktualność i niezmienność. W ten sposób pełniemy rolę stróżów prawa, kustoszów cennego znaleziska, chcąc przypomnieć światu o jego ważności. Ludzie żyją w przekonaniu, że znają i wypełniają prawo Boże. Zwiedzenie diabła jest tak wielkie i tak silnie osadzone w historii i ludzkiej tradycji, że często ludzie nie szukają niczego innego. W jaki więc sposób Bóg może do nich dotrzeć? Czy ma ich zostawić w niewoli tradycji? Bóg do końca pragnie ratować przestępców zakonu! Jak? Przeczytajmy ten sam tekst w przekładzie BG:

*„I rozgniewał się smok na niewiastę, i poszedł, aby walczył z drugimi z nasienia jej, którzy zachowują przykazania Boże i mają świadectwo Jezusa Chrystusa.”*

A zatem najważniejszy dla ludzi jest przykład. Ostatni konflikt smoka z niewiastą będzie z uwagą śledzony przez tysiące a nawet miliony ludzi. Bóg sprawi, że bezkompromisowa wierność dzieci Bożych poruszy serca innych owiec, które nie są z owczarni Jezusa. Jest to niezwykle ważny tekst identyfikujący prawdziwy lud Boży



czyli potomstwo niewiasty. Niewiasta jest symbolem czystego, prawowiernego kościoła Bożego. Oni nie tylko stoją na straży Bożych przykazań, lecz zachowują je. Nie tylko posiadają prawdę, lecz żyją według niej. Czy mamy się różnić od świata tylko wiedzą? Czy to wystarczy do zbawienia? Wręcz odwrotnie – wiedza poznana ze Słowa Bożego obarcza nas większą odpowiedzialnością i w efekcie, jeśli nie

zostaje wcielona w życie, oddala nas od zbawienia. To wielka łaska, że jako nie-liczni w tym świecie poznaliśmy Słowo Boże i że jako mała garstka stoimy na straży przykazań Bożych, lecz bardzo łatwo łaska może stać się przekleństwem – i tego za wszelką cenę musimy się wystrzegać.

Smok czyli szatan walczy z resztą potomstwa niewiasty, ponieważ jest ona świadectwem wierności Bogu. Smokowi nie tyle chodzi o to, że ktoś mówi prawdę na temat przykazań, lecz że są tacy, którzy zachowują przykazania. To jest dla niego wyrzutem i przypomnieniem o boju jaki stoczył na tej ziemi z Chrystusem. Są tutaj wierni Bogu, którzy nie ugną się pod żadną presją i ponętą pokusą, są niezachwiani i niezłomni jak Chrystus. Szatan jest na nich wściekły i podejmuje z nimi walkę. On wie, że zdobycz wymyka mu się z garści. Wszelkimi sposobami próbuje ich odzyskać. Na wierny lud Boga spadną najokrutniejsze prześladowania i próby, gdyż szatan będzie próbował udowodnić światu, że posłuszeństwo wszystkim Bożym przykazaniom jest niemożliwe. Jednak to nie jest prawdą. Więcej jeszcze - życie według przykazań jest warunkiem zbawienia. Jeśli nie masz szaty sprawiedliwości Chrystusa, próżne twoje nadzieje. Sprawiedliwość Chrystusa to nic innego jak jego charakter objawiany w życiu naśladowców Jezusa.

*„Weselmy się i radujmy się, i oddajmy mu chwałę, gdyż nastąpiło wesele Baranka, i oblubienica jego przygotowała się; I dano jej przyoblec się w czysty, lśniący bismor, a bismor oznacza sprawiedliwe uczynki świętych” Obj. 19:7-8.*

To oczywiste, że nikt sam z siebie nie potrafi wiernie wypełniać wszystkich nakazów i zakazów prawa Bożego. Każda próba, aby to uczynić jest nierealną utopią i faryzejskim formalizmem. Z drugiej zaś

strony znajdujemy przestrożę Jezusa:

*„Albowiem powiadam wam: Jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie obfitsza niż sprawiedliwość uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do Królestwa Niebios” Mat. 5:20.*

Na pozór brzmi to dziwnie: faryzeusze pomimo największych swoich wysiłków nie potrafili osiągnąć niedosiężnej Bożej sprawiedliwości, tymczasem Jezus zachęca nas do trwania w sprawiedliwości jeszcze obfitszej, niż sprawiedliwość uczonych w Piśmie. Stąd wniosek, że sprawiedliwość jest osiągalna, lecz w inny sposób, niż czynili to faryzeusze. Tu tkwi tajemnica pobożności. Jednak w Piśmie Świętym nie ma tajemnic nie do zgłębienia. Bóg objawia nam, jak mamy się Mu podobać.

Co to jest sprawiedliwość? Jest to doskonałe posłuszeństwo wszystkim Bożym przykazaniom, świętość albo charakter Boży.

A oto przykłady: Mat. 5:20-48

1. *„Słyszeliście, iż powiedziano przodkom: Nie będziesz zabijał, a kto by zabił, pójdzie pod sąd. A Ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd, a kto by rzekł bratu swemu: Racha, stanie przed Radą Najwyższą, a kto by rzekł: Głupcze, pójdzie w ogień piekielny.”*

2. *„Słyszeliście, iż powiedziano: Nie będziesz cudzołożył. A Ja wam powiadam, że każdy kto patrzy na niewiastę i pożąda jej, już popełnił z nią cudzołóstwo w sercu swoim.”*

3. *„Będziesz miłował bliźniego swego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela swego. A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladowają, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebie, bo słońce jego wschodzi nad złymi i dobrymi i deszcz pada na sprawiedliwych i*

*niesprawiedliwych. A jeśli byście pozdrawiali tylko braci waszych, cóż osobliwego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią?”*

Jezus ku niemałemu zaskoczeniu swoich słuchaczy omawiając zakon Boży uczynił go stukrotnie trudniejszym do spełnienia niż był on do tej pory. Miłować nieprzyjaciół, tych którzy nas nienawidzą, którzy nas prześladują, którzy nas pomawiają? Czy to jest norma w tym świecie? Nie, normą jest nienawiść a w najlepszym wypadku zaledwie tolerancja. Ale miłość dla nienawidzących nas wykracza daleko poza sprawiedliwość uczonych w Piśmie.

A gniew? Czy nie jest normą w tym świecie? Oczywiście, towarzyszy nam stale i wszędzie. Panowanie nad nim jest tak trudne, że mało kto zadaje sobie pytanie jak nie dopuścić do gniewu. Słyszymy raczej dobre rady psychologów, aby nauczyć się rozładowywać gniew. Gniew wypływa prawie zawsze z pobudek samolubnego serca. Towarzyszy mu niecierpliwość i chęć odwetu. W tym sensie nie znajduje usprawiedliwienia u Boga.

A poządliwość? Czy jest taki mężczyzna, który widząc piękną kobietę, nie pomyśli o niej poządliwie? A przecież to już wystarczy aby zgrzeszyć. Jaka siła jest potrzebna, aby powstrzymać na wodzy myśli i wzrok? Co może nas zatrzymać przed uleganiem poządliwości, przed gniewem, nienawiścią a nawet niechęcią do kogoś?

Na zakończenie tego obszernego fragmentu z Kazania na Górze Jezus mówi:

**„Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest”** *Mat. 5:20-48.*

Jaki to był policzek dla słuchających, którzy myśleli, że spełniają zakon Boży i uważali się za sprawiedliwych. Tymczasem Jezus udowodnił na czym polega prawdziwa sprawiedliwość, taka którą akceptuje Bóg. I rzeczywiście, biorąc pod uwagę tak wysokie wymagania, jakie sta-

wia przed nami Jezus, spełnienie ich możemy nazwać doskonałością.

Chrystus stawia przed nami wysokie wymagania, na pierwszy rzut oka niemożliwe do spełnienia. Jednak otrzymaliśmy zapewnienie, że sprawiedliwość Boża jest wystarczająca do wypełnienia zakonu.

*„Albowiem objawiła się łaska Boża, zbawienna dla wszystkich ludzi, nauczając nas, abyśmy wyrzekli się bezbożności i światowych poządliwości i na tym doczesnym świecie wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli, oczekując błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa, który dał samego siebie za nas, aby nas wykupić od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud na własność, gorliwy w dobrych uczynkach”* *Tyt. 2:11-14.*

Wyrzeczenie się bezbożności i światowych poządliwości jest przeciwne naturze ludzkiej. Dlatego potrzebna jest nam łaska Boża, która uwrażliwi nasze sumienie, nauczy nas jak mamy się wyrzec grzechu oraz co najważniejsze - uzdolni nas do samozaparcia i życia według prawa Bożego. Jednak nie myślmy, że stanie się to bez naszego udziału. Czy sądzicie, że w naszym życiu brakuje bezbożności i światowych poządliwości? Świat jest pełen bezbożności, świat jest ateistyczny. Żyjąc w świecie musimy wykazać wiele samozaparcia, aby oprzeć się światowym poządliwościom. Oknem na świat jest telewizja, internet, szkoła, praca. Wszędzie tam na próbę jest wystawiana nasza pobożność, sprawiedliwość i wstrzemięźliwość. Oparcie się ludzkiej naturze sprawi nam wiele cierpienia, jednak pomyślmy wtedy o cierpieniach Jezusa. Pomyślmy o Jego samozaparcu. Tak wiele mówi się o potrzebie naśladowania Jezusa. Jest to chyba najczęściej poruszany temat w naszym kościele. Jeśli jednak przyjrzymy się

bliżej Jego życiu, zobaczymy w nim wiele samozaparcia, wyrzeczeń, poświęcenia i cierpienia. Czy i w tym chcemy Jezusa naśladować?

*„Tak więc każdy z was, który się nie wyrzeknie wszystkiego, co ma, nie może być uczniem moim” Łuk. 14:33.*

Ale to musiała być szokująca wypowiedź dla tych, którzy Jezusa słuchali. Po prostu wywrócenie systemu wartości do góry nogami. Jednak pomyślmy: czy tak było tylko wtedy? Czy tak nie jest i dzisiaj? Ludzie są nadal tacy sami. Dam wam zadanie: spróbujcie w myślach poszukać sobie trzech najbardziej ulubionych zajęć lub przedmiotów. To co lubicie robić, może jakiś ulubiony serial, ulubiona piosenka, przytulny kącik w domu, wymarzony samochód, dom itd. Teraz zadaj sobie pytanie: czy gdyby Jezus zażądał, abyś wyrzekł się tych trzech rzeczy dla Niego, czy byłbyś gotowy to zrobić? To jest bardzo poważna próba naszego uczniostwa.

Chrześcijaństwo to nie zabawa, to nie fajny sposób spędzania czasu wśród podobnie myślących przyjaciół. Chrześcijaństwo to szkoła, w której mamy być uczniami gotowymi do przyjmowania zadań, pouczeń, a czasami nagan. Jeśli tego nie robimy, nie jesteśmy uczniami, a jeśli nie jesteśmy uczniami, to znaczy, że nie podążamy za Barankiem dokądkolwiek Ten idzie. Jeśli nie podążamy za Barankiem, to dokąd zajdziemy? Czy do miejsca w którym On przebywa? Pomyślmy, i niech to będzie poważny apel do naszych sumień: czy podążam codziennie za Barankiem? A może biegnę za fałszywym barankiem, który pragnie tylko jednego – abym podążył dokądkolwiek on idzie. Nie ma w tym żadnego podobieństwa i nie sposób się pomylić. Nic nie może nas usprawiedliwić. Jednak laodycejska letniość polega na rezygnacji, ospałości, bez troski i braku kon-

sekwentnego dążenia do sprawiedliwości.

Bóg z pewnością nie chce abyśmy się wyrzekli tych rzeczy, które służą naszemu dobru i które nas do Niego przybliżają. Jest jednak wiele rzeczy w naszym życiu, z których Bóg chciałby nas oczyścić – to może być jakaś niepożądana cecha naszego charakteru: na przykład porywczosć, niedbałość, bałaganiarstwo, kłótniowość, nietolerancja, itp. Zmiana charakteru wymaga walki, walka polega na samozaparcu, a samozaparcie jest sprzeciwieniem się swoim poprzednim złym nawykom, co jak wiemy nie jest łatwe i wymaga wsparcia ze trony Boga. Pomyślmy więc o Jego obietnicy – On postanowił oczyścić siebie lud na własność, gorliwy w dobrych uczynkach. To oznacza Chrystusową moc zwycięskiego życia.

Chrystus nie popełnił grzechu, ale w całej pełni odczuł na sobie skutki grzechu – cierpienie rozłąki z Bogiem. Wielka miłość do Boga i niesamowita wręcz odraza do grzechu sprawiły, że Jezus cierpiał niewymowne katusze, gdy odczuł na sobie niezadowolenie Boga, winę tak realną, jak gdyby osobiście popełnił grzech. Czytaj: 1Piotra 3:18; 4:1-2. Stąd wniosek, że chcąc zaniechać grzechu, musimy posiadać ducha Chrystusowego – aby grzech sprawiał nam ten sam rodzaj cierpienia – cierpienie rozłąki z Ojcem. Nasza społeczność z Bogiem musi być tak bliska i serdeczna, aby sama myśl o popełnieniu grzechu napawała nas odrazą.

*„Uczniowie Chrystusa, jeśli mają wejść do Królestwa Niebios, muszą uzyskać sprawiedliwość różniącą się w swym charakterze od sprawiedliwości Faryzeusz. Bóg ofiarował im w Swym Synu doskonałą sprawiedliwość zakonu. Gdyby otworzyli w pełni swoje serca na przyjęcie Chrystusa, wówczas samo życie Boga, Jego miłość, zamieszkałyby w nich, przemie-*

niając ich na Jego podobieństwo. W ten sposób za sprawą daru Bożego posiadliby sprawiedliwość, jakiej wymaga zakon ... odzwierciedlenie w nich charakteru Chrystusa” (MB 54-55, wyd. ang./E. White, „Nauki z Góry Błogosławienia”).

„Tu się okaże wytrwanie świętych, którzy przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa” Obj. 14:12.

I rzeczywiście – przestrzeganie przykazań idzie w parze z wiarą Jezusa. Niemożliwe jest przestrzegać przykazań bez wiary Jezusa. On zachował cały zakon i w niczym nie uchybił. Tak samo my, jeśli mamy podobać się Bogu, musimy mieć wiarę w moc Boga, która zachowa nas od upadku. Tę wiarę miał Jezus. To jest wiara Jezusa.

„Błogosławieni ci, którzy żyją nienaganie, którzy postępują według zakonu Pana! Błogosławieni ci, którzy stosują się do napomnień jego, szukają go z całego serca” Ps. 119:1-2.

Czy myślicie, że to jest nierealne? Bóg mówi – oni są błogosławieni, czyli szczęśliwi. Bóg pragnie uszczęśliwić i błogosławić swój lud. On wie, że posłuszeństwo przykazaniom jest najlepszym możliwym wyborem człowieka. Czyste sumienie i doskonały pokój serca są tak wielkim komfortem, jakiego ludzie sobie nie wyobrażają. Żadne wątpliwe światowe przyjemności tego nie zastąpią. Świadomość postępowania drogą Pańską jest najpiękniejszą nagrodą za wyrzeczenia i samożarcie.

„A tak wiedz, że Pan, Bóg twój, jest Bogiem, Bogiem wiernym, który do tysięcznego pokolenia dochowuje przymierza i okazuje łaskę tym którzy go miłują i strzegą jego przykazań” 5Moż. 7:9.

Z całą pewnością od początku świata do dnia dzisiejszego nie minęło jeszcze 1000 pokoleń. Obietnica Boga obejmuje

więc przyszłe wieki spędzone w Królestwie Bożym. Posłuszeństwo i wierność przykazaniom zawsze była, jest i będzie warunkiem dochowania przez Boga przymierza. Potwierdza to księga Objawienia, wskazując na lud, który według słów pro-roctwa dochowa warunków przymierza z Bogiem, zachowując przykazania Boże. Czy spełniasz kryteria przynależności do ludu ostateków? Czy posiadasz przykazania wypisane palcem Bożym na tablicy serca? Jeśli nie, pamiętaj, Bóg dochowa przymierza tylko tym, którzy go miłują i strzegą Jego przykazań.

Szatan używa bardzo subtelnego, wyrafinowanego kłamstwa, w które wierzy cały świat, z wyjątkiem „resztki”. Kłamstwo to leży bardzo blisko prawdy i ma tylko jej pozory. Dzieli je od prawdy bardzo cienka linia, której świat nie widzi lub nie chce widzieć. Szatan twierdzi, że przykazań nie da się przestrzegać, że zachowanie przykazań nie jest konieczne do zbawienia i że ci, którzy dążą do całkowitego posłuszeństwa są legalistami. Według wielu biblijnie utwierdzonych chrześcijan usprawiedliwienie jest jedynym lekiem na grzech. Aby tą teorię uczynić wiarygodną, wymyślono naukę, zgodnie z którą Chrystus dokonał ostatecznego i wystarczającego pojednania na krzyżu. Tak wierzy niemal cały świat chrześcijański, z wyjątkiem nielicznej resztki dziwaków, którzy „wymyślili sobie” jakąś śmieszna i niepotrzebną naukę o świątyni. Po co komu taka nauka? Zauważ, że została objawiona ludowi Bożemu dopiero 170 lat temu. Czemu nie wcześniej? Może jest potrzebna dopiero na czasy końca? Czy nie jest to logiczne? W nauce o świątyni jest coś, co ma utwierdzić lud Boży w prawdzie i przygotować na bitwę Armagedon. Studiuj naukę o świątyni.

Określenie „resztki potomstwa niewia-

sty” nie jest przypadkowe. Istnieje potomstwo niewiasty oraz jego resztki. Resztki stanowią tylko niewielką część spośród żyjących na świecie w różnych wiekach prawdziwych wyznawców Chrystusa. Nie posiadali oni poznania całej prawdy, lecz postępowali w zgodzie z prawdą im objawioną. Uczcili w ten sposób Jezusa i nie zdradzili Go świadomym odstępstwem. Biblia ogłasza prawdę na czasy końca: ostatnie pokolenie, resztki potomstwa niewiasty będzie przejawiała dwie szczególne i unikalne cechy: przestrzeganie przykazań Bożych oraz posiadanie wiary Jezusa. Obie te cechy są ich znakiem wyróżniającym, którego nikt inny nie posiada. Jest to wyjątkowo jasne przesłanie, którego jednak świat przyjąć nie chce i nie może, gdyż nie przyjął miłości prawdy. Właśnie o to toczy się bój między Chrystusem i szatanem. Szatan nie chce dopuścić do tego, aby prawda została ujawniona. Oszukuje ludzi a oni mu wierzą.

*„Dlatego Bóg dopuszcza działanie na nich oszustwa, tak iż uwierzą kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale upodobali sobie nieprawość” 2Tes. 2:11-12 (BT).*

Przestrzeganie przykazań Bożych jest wypełnieniem warunków przymierza z Bogiem, a wiara Jezusa jest tym, co umożliwia dochowanie wierności Bożemu zakonowi. Czytamy, że szatan ma podjąć walkę z resztką potomstwa niewiasty, która zachowuje przykazania. To będzie walka, jakiej świat jeszcze nie widział. Szatan będzie chciał triumfalnie przypieczętować w niej swoje twierdzenie, że nie można przestrzegać przykazań Bożych, zaś resztki, mając w sercu wiarę Jezusa, w mocy Bożej dochowuje wierność wszystkim przykazaniom Bożym. Jest to sprzeczne z twierdzeniem, które Lucyfer ogłosił wobec całego wszechświata. To uwłacza

jego godności i obnaża jego kłamliwe teorie. Szatan nie może się pogodzić z istnieniem nawet jednego sprawiedliwego, który podąża za Barankiem zachowując Jego przykazania. Wprawi go to w furję i doprowadzi do sprzymierzenia wszystkich mocy ciemności przeciwko ostatkom ludu Bożego. Będą uciskani we wszelki możliwy sposób, a na koniec zostanie na nich wydany dekret śmierci.

Gdziekolwiek byś się udał, kogokolwiek byś zapytał, wszyscy ci powiedzą, że przestrzeganie przykazań Bożych nie jest możliwe. Żaden kościół tego nie naucza, łącznie z Kościołem Adwentystów Dnia Siódmego, przynajmniej oficjalnie. Ta nauka jest bodaj najbardziej potępianą ze wszystkich jakie były kiedykolwiek głoszone wśród chrześcijan. Protestanci są gotowi pójść na wiele kompromisów i ustępstw, co ukazuje współczesna eklezja, aby zjednoczyć wszystkich wyznawców Chrystusa, ale naukę o chrześcijańskiej doskonałości potępiają jako największą herezję. Kościół Adwentystyczny nie przyjmuje jej, gdyż musiałby utracić swoją godność i status kościoła a zyskać nowe miano – sekty. Pytanie tylko, czy wierność Bogu nie jest warta każdej ceny? Czy za cenę naszego dobrego samopoczucia i opinii mamy stanąć po stronie szatana i sprzyjać jego kłamliwym twierdzeniom? Nie! Dlatego Bóg ma resztkę, która nie jest denominacją, ale ludem złączonym wspólnym dążeniem, aby wykazać kłamstwo szatana i obronić prawdę Bożą.

Każdy, kto dąży do chrześcijańskiej doskonałości musi się liczyć z prześladowaniami, gdyż rzuca wyzwanie szatanowi, sprzeciwia się panu tego świata, ma czelność podważać jego twierdzenia. Być może to brzmi zniechęcająco; z drugiej zaś strony zapewni sobie wielu przyjaciół i zwolenników, którzy z tęsknotą poszu-

## Przestrzeżenie przykazań Bożych jest wypełnieniem warunków przymierza z Bogiem, a wiara Jezusa jest tym, co umożliwia dochowanie wierności Bożemu zakonowi

kują ludzi szanujących Boga i dochowujących Mu wierności. Lecz najważniejsze jest wierne naśladowanie Jezusa, wspaniała świadomość bycia synem Bożym, życie na tej ziemi w całkowitym posłuszeństwie.

Jezus powiedział:

*„...jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój i naśladuje mnie.”*

Jezus nie wymaga od nas czegoś niemożliwego. Jeśli daje ci radę abyś go naśladował, daje też swoją moc do jej realizacji. Czy mamy naśladować Go tylko czasami, albo tylko w niektórych sprawach? Nie! Wierność ma być całkowita, we wszystkim co zostało nam objawione. Szatan nie może nam zarzucić jakiegokolwiek nieposłuszeństwa, gdyż to tylko potwierdza jego twierdzenia. Resztką potomstwa niewiasty wykaże się bezkompromisowym posłuszeństwem wynikającym z miłości do Boga i przyjęcia Jego charakteru. Czy spełniasz kryteria przynależności do ludu ostateków?

*Zbigniew Wiergowski*

## Dwa kroki do grzechu

Chciałbym się wspólnie z wami zastanowić nad istotnym pytaniem - czy człowiek musi grzeszyć. Czy grzech jest nieodzowną cechą człowieka, czy można mu dać odpór? Czy pomimo grzesznej natury Bóg dał nam możliwość zwycięstwa nad grzechem? Kolejne pytanie, na które trzeba sobie odpowiedzieć, to czy możemy zwyciężyć nad każdą słabością i pokusą? I wreszcie – jak to mamy uczynić.

Byłoby to bardzo smutne, gdyby człowiek wbrew swojemu pragnieniu zachowania wierności Bogu, pomimo sprzeciwu dla grzechu, miał być zmuszany do ulegania swojej grzesznej naturze. Taki stan musielibyśmy nazwać niewolą. Zdecydowana większość ludzi w tym świecie żyje w niewoli grzechu, nawet o tym nie wiedząc. Znacznie mniejsza część ludzi podejmuje świadomą walkę, lecz pomimo ogromnego wysiłku i frustracji, nie potrafi zwyciężyć. Czy są jednak tacy ludzie, należący do trzeciej grupy, którzy podejmują walkę i zwyciężają nad swoją grzeszną naturą? Czy jest to w ogóle możliwe, czy też próżno zwracamy sobie tym głowę?

Aby odpowiedzieć na powyższe pytania, skupimy naszą uwagę na bardzo ważnym tekście, który znajdziemy w Liście Jakuba 1:12-16.

*„Lecz każdy bywa kuszony przez własne pożądliwości, które go pociągają i nęcą...”*

Przez kogo człowiek jest kuszony? Przez samego siebie! Nie przez diabła? Owszem, w pewnym zakresie. Każdy jest



kuszonej na tle własnych słabości. Dla mnie alkohol nie jest żadną pokusą, ani kawa, czy papierosy. Mnie to nie smakuje. Ale są tacy, którzy mają z tym problem. Każdy jest kuszony przez własne, indywidualnie dopasowane pożądlivości. Szatan je tylko sugeruje i podsyca.

**„...Potem, gdy pożądlivość pocznie, rodzi grzech, a gdy grzech dojrzeje, rodzi śmierć.”**

Przeanalizujemy po kolei te dwa kroki do grzechu.

Pierwszym krokiem do grzechu jest pokusa. Znając nasze słabości, szatan kieruje naszą uwagę, wyostrza nasze zmysły akurat na te podniety, na które jesteśmy podatni. Moje zmysły reagują na różne bodźce, na niektóre obojętnie, na inne słabiej a na inne mocniej. Szatan przedstawia nam takie podniety (mogą to być obrazy, zapachy, dźwięki, wrażenia dotykowe, wyobrażenia), na które jesteśmy w szczególności wrażliwi.

Pożądlivość jest usilnym pragnieniem, uznaniem potrzeby posiadania lub zrobienia czegoś. Pożądlivość jest skłonnością naszej natury, niezależną od naszej woli. Czy jest jakaś różnica pomiędzy pożądlivością a pożądaniami? Aby odpowiedzieć na to pytanie, zastanówmy się, czy jest jakaś różnica pomiędzy potliwością a poceniem? Potliwość jest skłonnością do pocenia. Jeśli jednak użyjesz antyperspiranta możesz wyeliminować lub przynajmniej ograniczyć pocenie. Podobnie możemy użyć jakiegoś czynnika, aby z pożądlivości nie powstało pożądanie czyli grzech.

Kolejnym krokiem do grzechu jest poczęcie. Co to jest poczęcie? Jest to akceptacja pokusy. Z biologicznego punktu widzenia jest to początek życia. Poród jest już tylko formalnością. Od momentu zapłodnienia, komórek ciągle przybywa. Podobnie z grzechem. Gdy posuniesz się za

daleko w swojej zabawie z pokusą i kiedy pożądlivość urośnie zbyt bardzo, jest to moment poczęcia, którego nie jesteś już w stanie odwrócić. Jeśli nastąpiło poczęcie, musi też nastąpić poród. Pomiędzy pożądlivością a poczęciem jest bardzo krótki czas, w którym Bóg do nas przemawia. To jest czas naszej decyzji, odpowiedzialności za to, co za chwilę uczynimy. Mogę w tym czasie wybrać, jak chcę zareagować.

Pożądlivość nie jest grzechem, jest pewną ideą, projektem. Każdy projekt, aby mógł być realizowany musi posiadać klauzulę wykonalności, akceptację wydaną przez odpowiedni urząd. W naszym mózgu dokonuje się ocena pożądlivości i zapada decyzja o jej dalszym losie. Na tą decyzję ma wpływ ośrodek woli. Jednak przed podjęciem decyzji brane są pod uwagę różne argumenty za i przeciw. Których jest więcej lub są ważniejsze, te wygrywają.

Pożądlivość jest jak wirus, który dopóki nie rozwinie się w naszym organizmie, stanowi tylko potencjalne niebezpieczeństwo. Tak jak wirus nie jest chorobą, pożądlivość nie jest grzechem. Jeśli masz bardzo sprawny układ odpornościowy, wówczas wirus nie może opanować organizmu. On może nas atakować, ale nie może przełamać bariery odporności i wywołać choroby. A zatem sprawność układu odpornościowego jest decydująca w walce z wirusem. Tak samo jest w walce z pożądlivością – każdy z nas posiada duchowy układ odpornościowy w różnym stopniu wyszkolony i przez to bardziej lub mniej sprawny. Antidotum na naszą pożądlivość są takie cechy jak wstrzemięźliwość i moralność. Są to zasady, których fundamentem jest miłość do Boga. Gdy miłość do Boga słabnie, załamują się gwałtownie nasze zasady. Pielęgnowanie miłości do Boga jest tym samym co dbałość o sprawność naszego układu odpornościowego.

Komórki odpornościowe porównują materiał genetyczny wirusa z rejestrem genetycznym własnego ciała i jeśli rozpoznają w nim obcą komórkę, podejmują działanie obronne. Bariera immunologiczna dzięki sprawności układu odpornościowego chroni nas przed infekcją. Czy tak samo dzieje się w przypadku ataku pokusy? Samozaparcie powstaje na bazie zasad wstrzemięźliwości i moralności. Jeśli te zasady nie są na odpowiednio wysokim poziomie, wówczas analogicznie do słabego systemu odpornościowego, samozaparcie nie przewycięży pokusy. Jeśli jednak naszą zasadą jest wstrzemięźliwość, jest ona jak gdyby naszym rejestrem genetycznym. Porównanie tego rejestru z kodem pokusy pokazuje wyraźnie, że pochodzi ona z zewnątrz i że jest ona wrogiem. Zostaje ona oddalona dzięki sprawnie działającemu samozaparcu. Samozaparcie bierze swoją siłę z woli, a wola czerpie moc z miłości do Boga i modlitwy.

Wiecie o tym, że w walce z wirusem nie działają antybiotyki? Jesteśmy zdani wyłącznie na nasz układ odpornościowy. Jeśli na przykład wirus HIV przełamie barierę immunologiczną, jest już za późno, zapadasz na AIDS. Wirus próbuje przechytrzyć nasz układ odpornościowy i często mu się to udaje, jednak tak nie musi być. Nie musisz zachorować, nie musisz też zgrzeszyć. Większość ludzi poddaje się grzechowi, ale tak również nie musi być. W życiu duchowym Bóg przewidział lekarstwo na grzech – jest nim krew Jezusa. Ona rozprawia się z wirusem grzechu. Bóg pragnie abyśmy nie musieli zbyt często, a najlepiej w ogóle, korzystać z tego duchowego antidotum. Dlatego daje nam radę. Czytaj 1 Tes. 5:22-23.

*„Od wszelkiego rodzaju zła z dala się trzymajcie. A sam Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci, a cały duch wasz i*

*ducha, i ciało niech będą zachowane bez nagany na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa.”*

*„Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata” 1Jana 2:16.*

To są wszystkie problemy z jakimi walczymy – trzy źródła pokuszenia. Czy można je pokonać? Ciężko, ale jeśli Jezus ma być naszym przykładem, to patrząc na Jego zmagania z szatanem na pustyni, widzimy, że nie miał łatwiej. Musiał odeprzeć pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pychę życia. Nie miał pomocy z zewnątrz. My natomiast mamy obiecaną pomoc.

*„Dotąd nie przyszło na was pokuszenie, które by przekraczało siły ludzkie; lecz Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść” 1Kor. 10:13.*

Pożądliwość ciała: obżarstwo, pijaństwo, używki, lenistwo, czyli grzechy wymierzone w doskonałość naszego organizmu. Pożądliwość oczu: moda, piękne kobiety, piękne samochody, nowoczesny sprzęt i inne rzeczy, które chcielibyśmy posiadać, czy chociażby tylko pożądliwie na nie popatrzeć. Pycha życia, na przykład: wygodnictwo, zabieganie o własne przyjemności, brak troski o innych, samolubstwo. Jak mamy walczyć przeciwko tym pokusom? Czasami wystarczy unikać sytuacji, w których się z nimi stykamy. Jezus o tym wyraźnie powiedział w Kazaniu na Górze:

*„Jeśli tedy prawe oko twoje gorszy cię, wyłup je i odrzuć od siebie, albowiem będzie pożyteczniej dla ciebie, że zginie jeden z członków twoich, niż żeby całe ciało twoje miało pójść do piekła. A jeśli prawa ręka twoja cię gorszy, odetnij ją i odrzuć od siebie, albowiem będzie pożyteczniej dla ciebie, że zginie jeden z członków two-*

*ich, niż żeby miało całe ciało twoje znaleźć się w piekle” Mat. 5:29-30.*

Czy Jezus wzywa tutaj do samozaparcia? Tak! Czy obiecuje, że to samozaparcie przyjdzie nam łatwo? Nie! Utrata jednego z członków ciała jest bolesną i bardzo dotkliwą stratą, lecz Jezus użył takiego porównania, aby przedstawić nam wartość Królestwa Bożego. Inaczej mówiąc: aby zyskać Królestwo Boże, warto ponieść wszelkie straty. Jaka praktyczna nauka płynie dla nas z tego tekstu? Trzeba dążyć do eliminacji źródeł pokusy: jeśli oko cię gorszy – wyłup je a przestanie cię gorszyć, jeśli ręka – odetnij ją. Co to znaczy w praktyce? To oznacza konkretne działanie! Jezus wzywa nas do radykalnego działania. Czy wyłupienie oka jest radykalnym działaniem? Tak, i to bardzo. Jednak przejawiając środek prowadzący do celu, Jezus chce zwrócić naszą uwagę jak ważna jest nasza rola w walce przeciwko pokusie. Jezus nie mówi przecie: jeśli tedy prawe oko twoje gorszy cię, pomódl się, aby Bóg ci je wyłupił. Ty sam masz to zrobić!

Pokusa jest realnym zagrożeniem. Zastanówmy się, czy możemy coś zrobić, aby się jej sprzeciwić? Jeśli wiesz, że jakiś program telewizyjny jest dla ciebie źródłem pokusy, to przestań go oglądać; jeśli wiesz, że telewizja czy komputer pochłaniają czas, który mógłbyś wykorzystać na modlitwę, studiowanie Słowa Bożego lub inne pożyteczne działania, zaprzyj się samego siebie. Czy nie jest to jak wyłupienie oka? Możesz to zrobić, gdyż wola jest nadrzędną siłą rządzącą w twoim umyśle, dzięki czemu możesz postanowić, że to zmienisz. Czy masz ograniczyć się tylko do modlitwy: Panie Boże, zrzuć bombę na ten telewizor, żeby mnie przestał kusić? Nie! Masz zaprzeczyć się samego siebie. Nikt tego za ciebie nie zrobi, to jest twoja rola.

Hiob na przykład zawarł przymierze ze swoimi oczyma, aby nigdy nie spojrzeć pożądliwie na kobietę.

*„Zawarłem przymierze z moimi oczyma, by nigdy nie spojrzęły na młodą niewiastę [nie spojrzę pożądliwie na pannę, BW]” Hiob. 31:1, BWP.*

To był jego wybór i jego decyzja podjęta z miłości do swego Stwórcy, aby nie zgrzeszyć przeciwko Niemu.

Jakimi mamy być w tym świecie? Czy wystarczy, abyśmy wybijali się nieco ponad przeciętność? Czy zakładamy sobie jakąś etyczną normę, która nas zadowala? Gdzie jest nasz wzór i jak On wygląda? Nasz Wzór jest święty i doskonały, bo jest nim sam Bóg Izraela. On nadaje cel i sens naszemu życiu. Czy Bóg byłby uwielbiony, gdybyś Mu oddał tylko część swojego życia?

*„W wielkim zaś domu są nie tylko naczynia złote i srebrne, ale też drewniane i gliniane; jedne służą do celów szaczkowanych, a drugie pospolitych. Jeśli tedy kto siebie czystym zachowa od tych rzeczy pospolitych, będzie naczyniem do celów szaczkowanych, poświęconym i przydatnym dla Pana, nadającym się do wszelkiego dzieła dobrego” 2Tym. 2:20-21.*

Naczynie drewniane nie jest szlachetne, lecz nawet jeśli jest misternie wyrzeźbione z najlepszego gatunku drewna, to i tak nie nadaje się do domu Pana; raczej jest symbolem przemijania i powszedniości. Pan osobiście wypoleruje twoje złote naczynie, aby było ozdobą w Jego domu, nawet nie będziesz wiedział kiedy to się stanie; jednak nam pozostawił wolny wybór. Czy chcesz siebie czystym zachować od rzeczy pospolitych? Rzeczy pospolite nie zostaną zabrane do Królestwa naszego Ojca. Wszystko co jest w tym świecie należy do rzeczy pospolitych, dlatego nakazano nam wyjść z tego świata i stać się pielgrzymami. Nikt poza Bogiem nie

może być naszym nauczycielem. Tylko On zna standardy, które sam wyznaczył i tylko On potrafi ich nas nauczyć. Znajdują się one w Słowie Bożym. Na przykład:

*„Młodzieńczych zaś pożądlivości się wystrzegaj, a zdążaj do sprawiedliwości, wiary, miłości, pokoju z tymi, którzy wzywają Pana z czystego serca. A głupich i niedorzecznych rozmów unikaj, wiedząc, że wywołują spory” 2Tym. 2:22-23.*

Czy wystarczy być naczyniem do celów pospolitych, aby być zbawionym? Niektórzy ludzie kierując się źle rozumianą skromnością, mają bardzo małe wymagania wobec siebie. Wystarczy im być drewnianym kubkiem. Jednak Pan chce, aby w Jego domu były wyłącznie złote naczynia. Mamy być przecież królewskim kapłaństwem przeznaczonym do celów zaszczytnych. Co jest tym najbardziej zaszczytnym celem? Przebywanie w obecności Boga i świętych aniołów. Taki materiał jak drewno nie przetrwa próby ognia. Nie ma sensu lokować naszych nadziei w tym jak-



Czy chcesz być droгим kielichem ze szczerego złota...



...czy może doskonale wykonanym drewnianym kubkiem?

że nietrwałym materiale. Ja nie chcę być drewnianym naczyniem, skoro wiem, że Bóg mnie widzi naczyniem złotym. Ale kolejny werset mówi nam, że to my decydujemy jakim jesteśmy naczyniem. To my mamy zachować siebie od rzeczy pospolitych. Plugastwa tego świata, pożądlivości i nadzieje pokładane w bogactwie należą do rzeczy pospolitych. Bóg nie przeznaczył świętych naczyń do rzeczy pospolitych. Święte naczynia miały dawniej przeznaczenie do celów świątynnych. Pamiętajcie jaki los spotkał króla babilońskiego Belsazara za to, że sprofanował święte naczynia do celów pospolitych? Taki sam los spotka każdego, kto nie doceni należycie skarbu jaki Bóg wkłada w jego ręce. Niech uroczyste i święte przesłanie wpływające z tych słów przepelni nasze serca bojaźnią Bożego imienia i radością chodzenia Bożymi ścieżkami.

Zbigniew Wiergowski

Klucz do skrótów przekładów Biblijnych, które używane są w artykułach: BB – Biblia Brzeska (NT); BG – Biblia Gdańska; SK – Przekład Seweryna Kowalskiego (NT); PI – Przekład Intelinarny (NT); BJW – Biblia Jakuba Wujka; KJV – King James Version; BP – Biblia Poznańska (NT); BT – Biblia Tysiąclecia; BW – Biblia Warszawska; BWP – Biblia Warszawsko-Praska; BJ – Biblia Jerozolimska; RSV – Revised Standard Version; IC – Izaak Cyłkow

# HYMN O MIŁOŚCI

Chyba każdy człowiek na świecie zna swój hymn narodowy. Byłoby to wielkim nietaktem i brakiem poczucia tożsamości narodowej, gdyby ktoś nie znał swojego hymnu. Uczy się go nawet dzieci. Dlaczego uczy się go hymnu narodowego już od lat dziecięcych? Aby mieć w sercu dumę narodową, miłość do ojczyzny i poczucie więzi ze współrodakami. Każdy szczerzy wyznawca Jezusa Chrystusa wie o tym, że nasze życie na ziemi jest tylko niewielkim fragmentem doskonałej całości, że już wkrótce otworzą się przed nami bramy naszej prawdziwej, wiecznej ojczyzny.

„*Nasza zaś ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa*” Filip. 3:20.

Czy zachodzi jakaś analogia pomiędzy dwiema ojczyznami – ziemską i tą niebiańską? Jest ich kilka, ale zacznijmy od tytułowego hymnu. Skoro mamy swoją ojczyznę w niebie, to wzorem królestw ziemskich powinniśmy mieć swój niebiański hymn. I mamy go! Jest to wspaniały hymn o miłości, zapisany w 1Kor. 13. Chwała za niego Bogu. Osobiście podziękujemy kiedyś apostołowi Pawłowi za to, że go napisał. Z natchnienia Bożego wyraził w nim wszystko to, co najważniejsze w hymnie powinno się znaleźć.

Każdy obywatel królestwa Bożego powinien nie tylko znać hymn o miłości, ale przede wszystkim stosować w swoim życiu zasady w nim przedstawione. Ten niesamowity hymn powinien jednocześnie wszystkich naśladowców Jezusa Chrystusa we wspólnym dążeniu do posiadania Bożej miłości. Powinniśmy znać go na

pamięć i często go powtarzać, aby kształtował naszą nową tożsamość narodową – jedność z ludem Bożym. Hymn o miłości nie jest sztucznym tworem, martwą literą, ale żywą pieśnią, opowieścią o Bożym charakterze. Ci, którzy należą do ludu Bożego traktują ten poemat jak swój największy skarb, jak drogowskaz życia, jak światło w mroku.

Bóg dzięki swej nieocenionej łasce dał nam najbardziej kompletną definicję Swojej miłości. Spróbujmy choć w nasz nieporadny ludzki sposób, opisać tę nieskończoną Bożą miłość.

„*Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chępliwą, nie nadyma się...*” 1Kor. 13:4.

Miłość posiada w sobie niesamowitą cechę Bożego charakteru, której w żaden sposób, przy największej nawet dyscyplinie, człowiek bez pomocy Boga nie jest w stanie odzwierciedlać. Jest nią cierpliwość. Jest ona najbardziej przeciwna ludzkiej naturze, gdyż na jej przeciwnym biegunie leży ludzki egoizm. Cierpliwość jest flagową cnotą miłości. Jest bodaj najbardziej wymagającą jej składową. Jeśli nie masz Bożej miłości, nie jesteś w stanie z pokorą znosić czyjejs złości, nienawiści, niesprawiedliwości. Nie podołasz walącym się na głowę trudom życia. Doskonałą cierpliwość wykazał Jezus, kiedy w miłości znosił ataki swoich przeciwników, a przede wszystkim samego szatana. W miłości jesteś gotowy oczekiwać cierpliwie na Bożą pomoc, okażesz łaskę swojemu wrogowi, nie myśląc nawet o odwecie.

Inną cechą Bożej miłości jest dobroć. Nie chodzi jednak o tę łatwiejszą odmia-

nę dobroci, do której jesteśmy zdolni bez Bożej pomocy. Łatwo jest nam okazać dobroć wybranym przez nas osobom w wybranym przez nas czasie. W Bożej miłości chodzi jednak o okazywanie dobroci każdemu, nawet w sytuacjach, w których przeciętnemu człowiekowi nie przysłoby to do głowy. Jezus był łaskawy nawet dla swoich wrogów, zawsze szukając możliwości wyjścia im naprzeciw na drodze zbawienia. Miłość jest zdolna okazywać dobroć bez względu na okoliczności. Miłość nie kalkuluje, komu warto okazać dobroć, a kto na nią nie zasługuje. A czy ty zasługujesz na Bożą dobroć? Nikt z nas nie zasługuje. A jednak Bóg jest dla nas dobrotliwy, wielkoduszny. Grzechów nie pamięta i nie trzyma urazy w sercu. Gdyby ludzie postępowali względem siebie tak, jak Bóg postępuje względem nich, nie byłoby wojen na świecie, nie byłoby kłótni i rozwodów. Byłby raj na ziemi. Wiemy, że w skali całego świata to jest nierealne, lecz w mikroskali możemy tworzyć małe Królestwo Boga na ziemi, aby ukazać ludziom charakter Boga i zaprosić ich do udziału w Jego Królestwie.

Miłość nie zazdrości. Ta cecha miłości również daleko wykracza poza ludzkie zrozumienie, gdyż ludzkie serce z natury skłonne jest do zazdrości. Jako ludzie, chcielibyśmy mieć więcej dóbr tego świata, a gdy ich nie możemy mieć, zazdrościmy tym, którzy je mają. Jednak miłość powoduje, że przestaje nam zależeć na wielu rzeczach materialnych. Zaczynamy rozumieć, że mając je, byłyby dla nas kulą u nogi. W coraz większej mierze tęsknimy za posiadaniem wartości duchowych, niedocenianych w tym świecie. Pod wpływem Ducha Bożego przemianie ulega nasz system wartości. Dzięki temu przestaje nas pociągać większość przedmiotów, które w oczach innych ludzi są godne pożądania.

Miłość nie jest chępliwa, nie nadyma się. Ta cecha również nie jest możliwa do osiągnięcia bez Bożej pomocy. Chępliwość wynika z egoizmu, który zawsze dąży do poklasku i własnej chwały. Egoizm jest wrodzoną cechą grzesznej natury. Nie jesteśmy w stanie się od niego uwolnić inaczej, jak tylko przy pomocy Bożej natury, która z łaski jest udzielona każdemu synowi i córce Boga. Prawdziwy sługa Boży rezygnuje z własnej chwały, aby wywyższyć Boga i drugiego człowieka. Chowa się w ukryciu, aby w jego dobrych uczynkach błyszczał charakter Boży. Nie zależy mu na sławie, gdyż wie, że prawdziwa nagroda jest przygotowana dla niego u Ojca w niebie. Większość ludzi tego świata dąży do sławy, popularności i władzy. W ten sposób realizują dążenia szatana i swojej własnej upadłej natury. Jezus w swoim nauczaniu wielokrotnie podkreślał, że nasza postawa jako sług Boga powinna być diametralnie inna.

*Miłość „nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego...” 1Kor. 13:5.*

Prawdziwy sługa Boży zawsze zachowuje się tak, jak gdyby znajdował się w bezpośredniej obecności Boga. Jego sposób bycia i stosowany język korespondują z jego szaczytnym mianem sługi Bożego. Jest on również jak Jezus, sługą ludzi; dlatego jego zachowanie pod każdym względem oddaje szacunek każdemu z kim ma kontakt, jeśli nawet z ludzkiego punktu widzenia osoba ta nie zasługuje na taki szacunek. Uczeń Jezusa nie postępuje nieprzystojnie, nie czyni niestosownych żartów, uszczypliwych uwag; w jego sercu nie ma miejsca na złe myśli, gdyż miłość ich nie dopuszcza. Zamiast tego „wszystko zakrywa” i „wszystko znosi”. Zakrywa wszelką krzywdę, szukając usprawiedliwienia i wytłumaczenia dla tego, który ją

czynił. Zakrywa cudzy grzech, nie wyolbrzymiając go, nie czyniąc przedmiotem drwin czy sensacji. Nie szuka swego – nie dopatruje się własnej krzywdy, nie szuka odwetu, nie oczekuje przeprosin. Jego jedynym pragnieniem jest to, aby winny zrozumiał swoją winę, nawrócił się do Boga i uzyskał przebaczenie.

Ci którzy poznali i przyjęli Bożą miłość, z doświadczenia znają jej wartość. Nie muszą szukać swego, gdyż nauczyli się co znaczą słowa „*szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane*”. Wiedzą, że w Bogu nie mogą niczego stracić, chyba że to, co nie jest im potrzebne do szczęścia. To co dla innych jest stratą, dla nich jest zyskiem, a to co dla innych jest bezwartości, dla nich jest bezcenne. Przyznasz chyba, że nie jest to zbyt powszechna postawa; jest na tyle rzadka, że ich właściciele są w tym świecie unikatami, a nawet dziwakami.

Świat nie potrafi pojąć takiego sposobu myślenia i uważa go za fanatyzm, skrajne odchylenie od normy. Będzie to kiedyś powodem prześladowań ludu Bożego. Szatan w sprytny sposób nazywa normą niemoralność i bezprawie, na przykład związki homoseksualne, prostytutkę, pornografię, Wszelkie odstępstwo od wysokiego Bożego standardu będzie kiedyś ocenione w świetle prawa Bożego. Dekalog doskonale koresponduje z hymnem o miłości, a więc ci, którzy miłość Bożą dopuścili do swojego serca, nie mają problemu z zachowaniem wszystkich Bożych przykazań.

„*Na tym bowiem polega miłość ku Bogu, że się przestrzega przykazań jego, a przykazania jego nie są uciążliwe*” 1Jana. 5:3.

Zauważ, że przestrzeganie przykazań jest testem naszej miłości do Boga, a tym samym sprawdzianem naszego uczniostwa. Czy może zostać zbawiony ktoś, kto tylko mówi, że kocha Boga, lecz swoim życiem zapiera się tej miłości? Wręcz odwrotnie, jak pisze apostoł Jan, który jak nikt inny poznał Bożą miłość, uczeń Jezusa z radością i bez wypoiminania przestrzega przykazań, gdyż kocha Boga.

Taka jest Boża miłość. Opiewa ją hymn o miłości. Czy jest on także twoim hymnem? Czy każde ze słów tego hymnu odzwierciedla twoje postępowanie? To powinno być celem naszego życia, najważniejszym powodem naszej bytności na tej ziemi, największym pragnieniem odrodzonego serca, gdyż tylko w ten sposób możemy uwielbić imię naszego Pana. Niech nam w tym Bóg pomoże. Amen.

Zbigniew Wiergowski

# Filadelfia

Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27

## Spis treści

### 1. Drodzy Bracia, Siostry i Przyjaciele str. 2

Piotr i Beata Maciejewscy

### 2. Dlaczego zostałam Adwentystką Dnia Siódmego str. 4

Beata Maciejewska

### 3. Krzyż i jego cień str. 13



### 4. Dwie zasłony str. 23

Zbigniew Wiergowski

### 5. Poza drugą zasłoną str. 28

Zbigniew Wiergowski

### 6. Dlaczego zostałam Adwentystką Dnia Siódmego str. 48

Piotr Paweł Maciejewski

### 7. Czy spełniamy kryteria resztki potomstwa niewiasty? str. 58

Zbigniew Wiergowski

### 8. Dwa kroki do grzechu str. 64

Zbigniew Wiergowski

### 9. Hymn o miłości str. 69

Zbigniew Wiergowski

*Wydawnictwo Filadelfia poleca:*



*Książka  
jest  
bezpłatna!!!*

Istnieje wiele nieporozumień na temat natury Jezusa. Chrześcijańskie kościoły wyznają obecnie pogląd, że ludzka natura Pana Jezusa była inna niż nasza własna. Aby nie błędzić w tej

kwestii, powinniśmy z modlitwą i wielką uwagą studiować ten temat, abyśmy „patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela naszej wiary” mogli zostać „przemienieni w ten sam obraz”. Pismo Święte i Duch Proroctwa podają nam wystarczające dowody, abyśmy nie musieli błędzić. W tej książeczce zostały przytoczone argumenty pochodzące z dzieł E. White oraz pism pionierów adwentyzmu, poruszające te zagadnienia. Rozważmy zatem, jaką naturę posiadał Pan Jezus - Adama z Raju przed upadkiem czy naturę Adama po upadku? Niech Bóg błogosławi to studium.

**Wydawnictwo Filadelfia**  
**Piotr Paweł Maciejewski**  
**Glinik Zaborowski 166, 38-100 Strzyżów**  
**tel. kom. 609-981-808**  
**e-mail: [filadelfiamedia@gmail.com](mailto:filadelfiamedia@gmail.com)**  
**[www.filadelfiamedia.com](http://www.filadelfiamedia.com)**